

**GDZIE JESTEŚMY,
DOKĄD ZMIERZAMY**

POLSKA AKADEMIA NAUK
KOMITET PROGNOZ „POLSKA 2000 PLUS”

GDZIE JESTEŚMY, DOKĄD ZMIERZAMY

Redakcja naukowa: Paweł Kozłowski, Konrad Prandeki

Warszawa 2019

Polska Akademia Nauk

Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN
adres: Pl. Defilad 1, 00-901 Warszawa, Pałac Kultury i Nauki,
piętro XXV, pokój 2503, tel./fax 22 181 67 02

e-mail: komprog@pan.pl
www.prognozy.pan.pl

Recenzent: prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

Redakcja językowa: Mirosława Sadowska

Wydawca: Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN

© Copyright by Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus”
przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk

Wszelkie prawa zastrzeżone

Kopiowanie, przedrukowywanie i rozpowszechnianie całości lub fragmentów niniejszej publikacji bez zgody wydawcy zabronione

Opracowanie graficzne: Agnieszka Miłaszewicz

ISBN 978-83-63305-78-9

SPIS TREŚCI

<i>Wstęp</i>	7
<i>Ucieczka od odpowiedzialności</i> – Paweł Kozłowski	11
<i>Rozciągliwość apokalipsy</i> – Krzysztof Mroziewicz	23
<i>Jaka przyszłość Europy?</i> – Jerzy Kleer	37
<i>Polska wobec rynków wschodnioazjatyckich i afrykańskich w perspektywie roku 2040 – prognozy i rekomendacje</i> – Katarzyna A. Nawrot	59
<i>Kwestia demograficzna i wybrane choroby cywilizacyjne jako wyzwania dla bezpieczeństwa Polski do roku 2050</i> – Mirosław Wawrzyński	73
<i>Polska pisana na kolanie? Charakter narodowy a nowoczesne technologie</i> – Michał T. Kowalczyk	93
<i>Ekonomia i nowe technologie w obliczu zmian klimatycznych</i> – Dominik Pędziński	111
<i>Świat 2040 – wizja pełzającej katastrofy</i> – Konrad Prandecki	125
<i>O autorach</i>	139

WSTĘP

„Gdzie jesteśmy, dokąd zmierzamy” może być rozumiane na wiele sposobów. W niniejszej książce przedstawiono jedynie wybrane z nich. Teksty nie zawierają żadnych ustaleń ostatecznych ani odpowiedzi wyczerpujących. Treść książki ma zwrócić uwagę, skierować umysł czytelnika zarówno w stronę przyszłości, jak i teraźniejszości. Oba kierunki sprzyjają temu samemu: wychylając głowę za horyzont dzisiejszego czasu, można lepiej, pełniej i szerzej zobaczyć to, co jest obecnie i dokąd zmierza.

Teksty napisane są przez autorów różnych generacji. Są wśród nich ludzie nie mający jeszcze trzydziestu lat, są starsi i są jeszcze starsi. Zakładaliśmy, że wielorakie doświadczenia dotychczasowego życia mają wpływ na obraz czasu jeszcze nieprzeżytego. Wśród autorów są członkowie wielu dyscyplin naukowych, absolwenci kilku kierunków akademickich i uczelni, rozmaicie teraz usytuowani społecznie i zawodowo. To zróżnicowanie nie jest przypadkowe, choć nikt z wypowiadających się w tej książce nikogo ani niczego nie reprezentuje. Każdy wyraża jedynie własne myśli i odczucia.

Refleksja prospektywna jest splotem efektów pracy umysłu i dokonań wyobraźni. Skoro przyszłości nie sposób znać (choć można próbować ją przewidywać i na nią wpływać), to należy ją czuć. Mieszanki obu składników: racjonalnego i intuicyjnego znajdują się tu w różnych proporcjach, jedne elementy są wyraźniej eksponowane, inne mają charakter dyskrecyjny. Jednak obie ingrediencje są zawsze obecne. W rozmowach wstępnych z przyszłymi autorami staraliśmy się podkreślać znaczenie wyobraźni, tym większe, gdyż zastanawianie się nad przyszłością, czyli nad tym, czego nie ma, nie podlega rygorom klasycznej definicji prawdy.

Książkę wypełniają teksty, które nie tworzą zbioru zamkniętego ani uporządkowanego. Jej zadanie jest inne, ma charakter studialny. Prace nad nią, rozmowy i towarzyszące lektury, a także *last but not least*, czytelnicza recepcja, są zarówno efektem wcześniejszych studiów, jak i mają je pobudzać. To właśnie stanowi nasz, czyli osób przygotowujących ten tom, cel. Na pewno go nie osiągnęliśmy, ale mamy nadzieję, że do niego trochę się przybliżyliśmy.

Przygotowując niniejszy zbiór staraliśmy się pokazać różnorodność na wielu płaszczyznach, tj. nie tylko w zakresie idei, poglądów na przyszłość, ale również w zakresie stosowanej formy. Z tego powodu zestawione teksty są tak

od siebie różne. Niektóre zawierają silne odniesienia do przeszłości, inne prawie całkiem się od niej odcinają.

Całość składa się z ośmiu rozdziałów przygotowanych przez różnych autorów, którzy pracowali oddzielnie, bez porozumienia ze sobą. Redaktorzy, pomimo udzielanych wskazówek, starali się nie tylko w możliwie jak najmniejszym stopniu wpływać na poglądy autorów, ale również pisać swoje części w oderwaniu od treści zawartych w innych rozdziałach. Takie podejście miało na celu zachowanie jak największej autonomii tekstów, nawet jeśli nie wszyscy autorzy zgadzają się z poglądami zawartymi w innych rozdziałach.

Zbiór otwiera tekst Pawła Kozłowskiego pt. „Ucieczka od odpowiedzialności”. Jego charakter jest najbardziej uniwersalny, tj. nie odnosi się ani do konkretnego miejsca, ani punktu w czasie. Celem jest pokazanie efektu jaki daje połączenie postępującej marketyzacji z biurokracją, czyli możliwości unikania szeroko pojętej odpowiedzialności. Dostrzeżenie takiej postawy daje możliwość zarówno wyjaśnienia wielu zjawisk z jakimi mamy współcześnie do czynienia, jak i wskazanie przyczyn wielu przyszłych zagrożeń.

W rozdziale drugim, pt. „Rozciągliwość apokalipsy”, napisanym przez Krzysztofa Mrozewicza znajdują się rozważania czysto teoretyczne jak i próba wskazania podstawowych czynników, które z dużym prawdopodobieństwem będą miały wpływ na świat przyszłości. Istotną cechą tego rozdziału jest zwrócenie uwagi na odmienne podejście do istoty czasu w różnych kulturach, co zostało zilustrowane przez kołową koncepcję czasu.

Rozdział trzeci, zatytułowany „Jaka przyszłość Europy?” został napisany przez Jerzego Kleera. Autor skupił swoją uwagę na problemach jednego kontynentu, ale wskazuje on, że nawet na tak podobnym obszarze, różnice kulturowe mogą mieć istotne znaczenie dla przyszłego rozwoju. Jako podstawę opisu przyjęto pięciokąt zagrożeń jakimi są: globalizacja i przesilenia cywilizacyjne; depopulacja; podział Europy; wielość zróżnicowanych państw; ocieplenie klimatu i niszczenie środowiska.

W rozdziale czwartym, zatytułowanym „Polska wobec rynków wschodnioazjatyckich i afrykańskich w perspektywie roku 2040 – prognozy i rekomendacje” podmiotem staje się Polska. Autorka, Katarzyna Nawrot, podjęła się próby oceny i wskazania rekomendacji w zakresie możliwości rozwoju współpracy gospodarczej pomiędzy Polską a krajami rozwijającymi się położonymi w Azji Wschodniej i w Afryce. Dotychczas obszary te nie były obiektem zainteresowania polskiej gospodarki co należy uznać za duże zaniedbanie.

Rozdział piąty, zatytułowany „Kwestia demograficzna i wybrane choroby cywilizacyjne jako wyzwania dla bezpieczeństwa Polski do roku 2050” również koncentruje się na sytuacji w Polsce. Jednakże jego autor – Mirosław Wawrzyński – porusza problemy bardziej uniwersalne, mające charakter cywilizacyjny i niezwiązany jedynie z naszym krajem. Z tego powodu trendy prognozowane przez

autora można w pewnym stopniu odnieść również do innych krajów europejskich. Przedstawiona prognoza ma głównie ostrzegawczy charakter.

Problemy krajowe zostały poruszone również w rozdziale szóstym zatytułowanym „Polska pisana na kolanie? Charakter narodowy a nowoczesne technologie”. Jego autor, Michał Kowalczyk, wskazuje na rolę charakteru narodowego jako czynnika silnie wpływającego na zdolność społeczeństwa do absorpcji nowych technologii i ich twórczego wykorzystania do budowy nowoczesnego społeczeństwa.

Rozdział siódmy pt. „Ekonomia i nowe technologie w obliczu zmian klimatycznych” przedstawia jeszcze inną perspektywę. Jego autor, Dominik Pędziński skupia swoją uwagę na wybranych zagadnieniach tj. głównie stara się odpowiedzieć na pytanie na ile zmiany technologiczne i ewolucja ekonomii są w stanie powstrzymać zmiany klimatyczne. Przedstawiona wizja jest chyba najbardziej optymistyczną w niniejszym zbiorze, co przejawia się w przeświadczeniu o możliwości znalezienia odpowiednich rozwiązań i ich wdrożenia w życie.

Ostatni, siódmy rozdział, napisany przez Konrada Prandeckiego, ma znacznie bardziej pesymistyczny wydźwięk. Został on zatytułowany „Świat 2040 – wizja pełzającej katastrofy”. Podobnie jak w poprzednim rozdziale punktem wyjścia są zmiany klimatyczne, uzupełnione o degradację środowiska przyrodniczego. Na tym tle autor kreuje wizję świata niezdolnego do reakcji na powoli postępujące zagrożenia, co prowadzi do problemów w sferze gospodarczej, politycznej i społecznej.

Książkę uzupełniono o krótką notatkę na temat poszczególnych autorów.

Liczymy, że takie różnorodne przedstawienie przyszłości pobudzi czytelników do spojrzenia na współczesność z innej perspektywy, co umożliwi bardziej pełne skonstruowanie odpowiedzi na pytanie „gdzie jesteśmy?” i jakie ryzyko wiąże się z podążaniem dotychczas ustaloną ścieżką. Z perspektywy dnia dzisiejszego zarówno szanse, jak i zagrożenia mogą być zupełnie niewidoczne, ale spojrzenie z oddali daje szansę na ich dostrzeżenie.

*Paweł Kozłowski
Konrad Prandecki*

Paweł Kozłowski

UCIECZKA OD ODPOWIEDZIALNOŚCI

Escape from responsibility

Streszczenie

Pierwotnie, w klasycznych historycznych argumentach myśli ekonomicznej, biurokracja i marketyzacja miały stanowić alternatywę. Rzeczywistość formująca się od ostatniego ćwierćwiecza XX wieku pokazała, że jest to koniunkcja. Postępująca marketyzacja i rozszerzenie utowarowienia na całe życie społeczne i indywidualne związane są z postępującą biurokracją. Biurokracja, jako narzędzie przekształcania cech swoistych i jakościowych w uniwersalne i ilościowe, stała się niezbędną funkcjonalną instytucją neoliberalnego systemu wolnorynkowego. Zarazem rynek i biurokracja wyznaczają szczególnie dogodne pole dla ucieczki od odpowiedzialności. Także zaniku sprawczości. Tekst łączy w sobie perspektywę diagnostyczną z prognostyczną, obie zawierają przestrozę.

Słowa kluczowe: biurokracja, kwantyfikacja, odpowiedzialność, rynek.

Wprowadzenie

Reinhold Niebuhr w swojej „Modlitwie o pogodę ducha” powiedział: „Boże, użyż mi pogody ducha, abym godził się z tym, czego nie mogę zmienić. Odwagi, abym zmieniał to, co mogę zmienić. I mądrości, abym odróżniał jedno od drugiego”.

Prosił o to, co w przebiegu życia ważne, a w jego kształtowaniu najważniejsze. Wiedział, że każdy z nas, a przynajmniej zdecydowana większość potrzebuje pewnej dawki pogodzenia, posiadania umiejętności pojednania ze światem takim, jakim on jest. Można ów składnik osobowości nazywać rozmaicie, zależnie od punktu wyznaczającego szerszą perspektywę. A więc to stoicyzm lub, niewzbraniający się losowi, fatalizm. Umieszczony w innym kontekście to determinizm, odwołujący się do jawnych lub ukrytych praw społecznego ruchu necesyzm i obiektywizm. Świadome, a w każdym razie konsekwentne pogodzenie, w przeciwieństwie do wzmożonego sporu, sprzyja pogodzie ducha. Nie jest ono zarezerwowane tylko dla buddyjskich mnichów i może opierać się na pełnej obecności, a nie wymagać izolacji.

Amerykański etyk wskazywał, że również potrzebne jest dążenie do zmiany i wewnętrzna siła przekształcająca to dążenie w czyn. Aktywizm i zmienianie rzeczywistości mają nie mniejszą wagę niż stoicki dystans. Świat przestaje być

wtedy oczywisty i dany, podlega waloryzacji. Wszak chcemy zmieniać coś zawsze na lepsze, niezależnie od tego, jak owo lepsze czy dobre definiujemy. Ta postawa, gdy nie jest niczym ograniczona, wiąże się z heroizmem, ale własnym, a nie narzucanym innym lub od nich oczekiwanym.

Zasadniczy jest element trzeci, mający stanowić naszą postawę: mądrość odróżniająca to, co dane, od tego, co tworzone, oddzielająca niezależną, obiektywną konieczność od tej części rzeczywistości, którą możemy i powinniśmy tworzyć. Innymi słowy, fundamentem jest rozum, a z punktu widzenia powinności i odpowiedzialności – etyka intelektualistyczna. Pracy umysłu nie może wyprzeć i zastąpić intuicja, iluminacja lub bezpośredni kontakt z transcendencją i umiejętność odczytywania jej nieodpartyh nakazów. Efekty aktywności rozumu dają się wyrazić w sposób dyskursywny, a więc w tym sensie są sprawdzalne, podlegają intersubiektywnym regułom i racjonalnej kontroli.

Określanie tego, co od nas zależy, oznaczanie tego, co powinniśmy zmienić, co należy ulepszyć i co budować w życiu zbiorowym, jest właśnie polityką. Fundamentem polityki tak pojmowanej, jak traktowali ją Grecy, a więc zgodnie z jej postacią klasyczną. Określaną szeroko, będącą wyrazem twórczości odznaczającej się odpowiednim kształtem państwa – społeczeństwa. Ze świadomością, co podkreślał Platon, a później Arystoteles, złożoności, ale też współzależności wszystkich elementów polis. Nic przeto dziwnego, że w kulturze greckiej filozofia jako wiedza polityczna miała pozycję prymarną i zarazem pełniła funkcję praktyczną. Uczyla uprawiać politykę, mówiła, jak formować państwa-społeczeństwa, jednego ich obrazu, bo, przypomnijmy, „Grecy nie znali oczywistego dziś rozróżnienia państwa i społeczeństwa”.¹ Dla ateńczyków *idiotis* to nie ktoś szczególnie głupi, ale człowiek zupełnie obojętny na sprawy publiczne. Polityka zatem jako szczególny i szanowany rodzaj twórczości wchodzącej w skład kultury nic nie ma wspólnego ze współcześnie przedstawianiem jej w rozmaitych definicjach jako gry, walki, pola dążenia do władzy i jej posiadania, spektaklu z udziałem aktorów kierowanych przez reżysera, będących w tle statystów i wyrażających uznanie widzów. Polityka, tak wąsko rozumiana, oparta teraz na dominującym stereotypie i wynikająca z popędu władzy, a nie z potrzeby twórczości, może być jeśli nie przeciwieństwem, to jedynie uzupełnieniem tej klasycznej. Wtedy staje się instrumentem i to nie najważniejszym z bogatego zbioru wielu innych narzędzi.

Odpowiedzialność wiąże się z polityką. Ona właśnie, co przedstawił Max Weber, wyrasta z etyki odpowiedzialności. Zatem nie jest moralnie obojętna ani nie jest wymierzona przeciw moralności. Etyka odpowiedzialności ma swoistą specyfikę, zawiera na przykład odmienne treści i formułuje inne wymogi niż etyka intencji. Związek tej ostatniej z polityką bywa jedynie psychologiczny, intymny i często infantylny. Podobnie czymś innym jest etyka dawania świadectwa,

¹ J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2002, s. 29.

etyka impoderabiliów, trwania przy zasadach bez względu na wszystkich i niezależnie od okoliczności. Można kierować się nią w życiu indywidualnym i to własnym, bez traktowania jej jako wymogu dla innych i używania do wywierania presji. Etyka odpowiedzialności – Andrzej Walicki esencjonalnie relacjonuje myśl Webera – mówi „o tym, że żaden system zrutyinizowanych zasad i reguł nie może uwolnić męża stanu od kierowania się w pewnych sytuacjach dobrem nadrzędnym, z przyjęciem pełnej osobistej odpowiedzialności za decyzje zarówno podjęte, jak i zaniechane”.² Rezygnacja, oczekujące patrzyenie na innych, dymisja własna lub jeszcze mocniejszy wyraz odmowy, żadna ucieczka nie zwalniają od odpowiedzialności, a jedynie bywają przejawem absolutyzowania etyki zasad i psychologicznej potrzeby heroizmu.

Odpowiedzialność związana jest z polityką, z szerokim jej rozumieniem, sytuowaniem w kulturze. Z kształtowaniem świata ludzi, rzeczywistości tworzonej, w odróżnieniu od świata przyrody, rzeczywistości danej, choć też przecież przez człowieka zmienianej, ale nie dowolnie i nie bezkarnie.

Związek odpowiedzialności z polityką jest relacją przedmiotową. Niejako w przeciwną stronę skierowana zależność prowadzi do podmiotu. Jest nim jednostka, pojedynczy, konkretny, psycho-fizyczny człowiek. Uwikłany w rozmaite sieci wiążące go z innymi, w przynależności do grup i instytucji, osadzony w jakimś miejscu i czasie – każdy, zawsze. Ale przede wszystkim jest indywidualum. Wszelkie sugestie wskazujące podmioty zbiorowe można traktować tylko jako metafory lub ewentualnie hipostazy. Nie ma zatem odpowiedzialności narodu, społeczeństwa, klasy, rasy, elity, władzy, pokolenia lub płci. Istnieje odpowiedzialność człowieka, a nie ludzi. Człowieka, który jest istotą społeczną, a więc konsekwencje jego wyborów, działań i zaniechań mają – jak powiedziałby Kant – skalę towarzyską. Wiązą wszystkich. Podmiotem odpowiedzialności jest jednostka, ponieważ jej właśnie dotyczy wolność. Odpowiedzialność to rewers wolności. Medal ma dwie strony. Człowiek pozbawiony wolności nie ponosi także odpowiedzialności. Ucieczka od odpowiedzialności wyraża *eo ipso* ucieczkę od wolności. Erich Fromm przedstawił, jak owo dążenie formuje osobowość, jak bywa silne i do czego prowadzi. Powstają stosowne formy życia zbiorowego i ustroje, które realizację owego dążenia zapewniają. Są one mocno zakorzenione w cechach ludzi, nie wszystkich, ale częstokroć całkiem licznych. Etykę odpowiedzialności, co już powiedziałem, można uznać za cząstkową definicję polityki. Cząstkową, bo polityka ani do niej się nie sprowadza, ani w całości na niej się nie opiera. Zaś ta etyka ma zakres szerszy i zastosowanie szersze niż jedynie polityka. Częściowo tylko przystawalność obu tych sfer kultury wywołuje kłopoty, ale nie one są najważniejsze. Znacznie większe znaczenie mają te związane z samą odpowiedzialnością za podejmowane lub zaniechane działania. Wszystkie one odnoszą się tak czy inaczej do przyszłości. Skutki zawsze następują później, za godzinę, dzień lub

² A. Walicki, *Polskie zmagania z wolnością*, Kraków 2000, s. 190.

za rok. W takiej sytuacji traci zastosowanie klasyczna definicja prawdy, bowiem odsyła ona do rzeczywistości, której nie ma – jeszcze lub której w ogóle nie będzie. W dodatku myśl wyrasta z rzeczywistości społecznej i ją współtworzy, nie jest autonomiczna, co utrudnia ocenę jej trafności i przewidywanie konsekwencji. Sama przyszłość jest trudna lub niemożliwa do rozpoznania, „istnieje pewien próg widzialności, poniżej którego podmiot polityczny jest ślepy; ściślej – jest ślepy tylko dlatego, że nie istnieje nic, co by dało się widzieć”.³

Skłonność do uciekania od odpowiedzialności ma zatem głębokie źródła, choć ze zmiennym nasileniem występuje i z różnymi uzasadnieniami. W poprzednich stuleciach odwoływano się do bytów mglistych i transcendentnych, czyli do Boga, z którym komunikacja, jak wiemy, nie jest wszystkim dostępna, a ponadto jej treść wymyka się sprawdzeniu. Wskazywano też na działanie Fortuny, która ma wobec ludzkiego życia podobnie nadrzędne właściwości. Z kolei odkrycie rzekomych praw historii nadawało długiemu upływowi czasu sens, ale odpowiedzialność redukowało do zrozumienia tych praw i stosowania się do nich. Sposobów unikania odpowiedzialności własnej, indywidualnej było więcej, sprowadzały się one na ogół do tak czy inaczej rozumianej konieczności.

Współcześnie, tzn. w ostatnim półwieczu powstały inne środki zasłaniania swej odpowiedzialności. Mają one charakter rozległy i strukturalny, bo wynikają z systemowych cech powstałej w połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia postaci kapitalizmu, rozumianego jako gospodarka, społeczeństwo, ustrój polityczny, kultura, mentalność i ideologia. Towarzyszy temu weryfikacja przekonania formułowanego w stylistyce ugruntowanej teorii o zależności negatywnej dwóch rodzajów systemów i tworzących je form władzy. Tę zależność można zobaczyć z kilku stron, podporządkowanym dwóm szerokim perspektywom postrzegania świata społecznego i jego rozwoju. Krótco, ale i dosadnie ujął to Karol Marks w rękopisach z lat 1857–1858 (opublikowanych sto lat później): „Gdy pozbawimy rzecz jej władzy społecznej, musimy przekazać tę władzę osobom, aby sprawowały ją nad innymi osobami”.⁴ Przy czym „rzecz” znaczy tu tyle, co towar lub po prostu pieniądz. W każdym razie – jak zauważa wybitny badacz myśli autora „Krytyki ekonomii politycznej” – „zależność osobowa i bezosobowa zależność urzeczowiona pozostają wobec siebie w stosunku odwrotnie proporcjonalnym”.⁵ Marks uważał, że owa „bezosobowa zależność urzeczowiona”, a więc władza rynku, jest najważniejsza. Niewidoczna i w tym sensie abstrakcyjna, nienamecalna, przenika wszelkie stosunki społeczne, z życiem każdego człowieka włącznie. Sama ocena jest tu mniej ważna, istotna jest zawarta w tej analizie mocna alternatywa: albo rynek i władza ukryta, albo władza spersonifikowana i jaw-

³ P. Monent, *Naissances da la politique moderne*, Paris 2007, s. 187.

⁴ K. Marx, *Grundrisse der Kritik der politischen Ökonomie*, Berlin 1953, s. 6.

⁵ A. Walicki, *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996, s. 73.

na. Pierwsza – zdaniem Marksa i jego sympatyków – jest chaotyczna i ekspansywna, druga podporządkowana jest społecznej kontroli i podlega racjonalnemu sterowaniu.

Podobny obraz, choć oznakowany przeciwnymi wartościami, malowali le-seferystyczni liberałowie, a teraz, tzn. w czasie ostatniego ćwierćwiecza XX wieku i obecnie, robią to neoliberalowie. Również oni sytuują państwo, czyli spersonifikowaną władzę polityczną, w opozycji do spontanicznie rozwijającego się rynku, który żadnej władzy politycznej i administracyjnej nie powinien podlegać. Sam jest władzą najwyższą. William Paley, w XVIII wieku, uważał rynek za zeświecczoną Opatrzność i w związku z tym głosił, że „Wolny handel to międzynarodowe prawo Boże”.⁶ Podobne rozumowanie stało się podstawą późniejszej myśli neoliberalnej. Rynek, zdaniem Fryderyka A. Hayeka, ma cechy szczególne, bo w gruncie rzeczy boskie. Choć nie jest postacią transcendencji, lecz przeciwnie: właśnie formą immanencji. Tworzy społeczeństwo wolnych ludzi i zmienia wroga w przyjaciela, gdyż jest katalektyczny. Ma więc wyjątkowe walory socjalizujące i pacyfistyczne. Również epistemologiczne: rynek to w gruncie rzeczy wielki mózg, organ, który gromadzi, porządkuje i przetwarza informacje w wiedzę. Nieśkończenie przewyższa możliwości intelektualne i umiejętności pianisty. Holizm rynku, najgłębiej przedstawiony właśnie przez Hayeka, jest antyracjonalistyczny i antyindywidualistyczny. Rynek to „wiedza milcząca” układana, kumulowana i przechowywana przez „niewidzialną rękę”. Zupełnie jak „rozum ponadindywidualny” u francuskich konserwatystów epoki Wielkiej Rewolucji i ich późniejszych krewnych. I tu mniej ważne są oceny, gdyż ich geneza jest wtórna. Istotne jest, że rynek i polityka, a więc państwo i gospodarka także w tym sposobie myślenia to dwa człony mocnej alternatywy. Albo jedno albo drugie, jedno przeciw drugiemu, im mniej jednego, tym więcej drugiego. Neoliberalizm, w przeciwieństwie do marksistowskiego prometeizmu, rynek sakralizuje.

W praktyce, w historii i w teraźniejszości, świat wygląda jednak zupełnie inaczej. Rynek i biurokracja służą temu samemu: chowaniu się za ich zasłoną, by w ten sposób uciekać od odpowiedzialności. Stawać się niewidocznym. Między innymi, bo to nie jedyna ich rola, ale ona teraz nas interesuje.

Kapitalizm formowany po odejściu od idei (z praktyką jest inaczej) państwa opiekuńczego miał odzyskać siły witalne i uzyskać dynamikę gospodarczą w efekcie oddzielenia rynku od niekorzystnych wpływów państwa, maksymalizacji zasięgu i siły oddziaływania czynnika pierwszego, minimalizacji zakresu i kosztów utrzymania drugiego. Ogłoszono więc powrót do źródeł. Hasło takie zwykle pojawia się w okresach kryzysów, zaś same źródła są mitologizowane, a nie traktowane z historyczną i faktograficzną rzetelnością. Tak stało się i tym razem. „Rozwój kapitalizmu w krajach Europy Zachodniej i jej odrośli w XIX wieku często jest wiązany z rozprzestrzenianiem się wolnego handlu i wolnego rynku.

⁶ A. Walicki, *Od projektu komunistycznego do neoliberalnej utopii*, Kraków 2013, s. 344.

(...) Trudno o większe rozminięcie się z prawdą. Rząd odegrał kluczową rolę...”⁷ W efekcie realizowania postulatu odrodzenia i sanacji rozwinęła się nowa postać kapitalizmu i systemu społeczno-gospodarczego odwołującego się do nadrzędności wolnego rynku. To krytycznie, w formie przestrogi przedstawiony kilkadziesiąt lat wcześniej kapitalizm-kasyno, ale bardziej teraz rozbudowany i ciągle się zwiększający. Składa się w dużej mierze z korporacji, tworu nienowego, ale wcześniej w takiej liczbie one nie występowały, ani nie miały tak dużego zasięgu, takiej siły oddziaływania ani tak dużej autonomii i władzy. Wewnętrzna struktura i sposób istnienia lokuje je w gronie instytucji totalitarnych.⁸ W imię wolności rynkowej, z nabożeństwem odnosząc się do Hayeka, same są na drodze do zniewolenia i prowadzą do niego innych. Nie pierwsza w historii tego rodzaju przypadłość. Ich działania skierowane na zewnątrz zmierzają do uniezależnienia się od wszelkiej kontroli politycznej i administracyjnej, należącej do prerogatyw państwa. Korporacje są organizacjami ponadpaństwowymi, a w każdym razie taki jest pożądanym przez nie status. Państwa w większym stopniu wyrażają ich interesy, niż ograniczają ich cząstkowy i partykularny charakter. Współczesne korporacje nie są również realizacją kreacyjnej aktywności przedsiębiorcy, zdaniem Josepha A. Schumpetera, tworzącego wraz z innymi, takimi jak on, „układ kapitalistyczny w postaci instytucji prywatnej przedsiębiorczości”.⁹ Przeciwnie, są przedsiębiorcą kolektywnym, a to zupełnie coś innego, zwłaszcza z wyróżnionego przez nas punktu widzenia. Korporacje stały się również wzorotwórczym ośrodkiem stylu działania wszelkich zorganizowanych społeczności. Zarządzanie typu korporacyjnego przenika wszędzie i traktowane jest jako, mający naukowe podstawy, szczególnie efektywny i etyczny sposób działania każdej instytucji, z rodziną, wspólnotą mieszkaniową i życiem prywatnym włącznie. Wszak nieprzypadkowo powstają dzieła pisane o zarządzaniu dzieckiem, wypoczynkiem lub własnym zdrowiem. Mają odbiorców.

Drugim, a właściwie trzecim – obok korporacji i globalizacji – filarem współczesnej gospodarki jest jej finansjalizacja. To skutek wielu czynników. Jeden z nich, niejako zewnętrzny powstał w świecie technologii w rezultacie rewolucji elektronicznej. Komputeryzacja i błyskawiczny przepływ informacji pozwoliły na dokonywanie rozmaitych operacji finansowych natychmiast i bez pokonywania jakichkolwiek barier. Innym wyrazem finansjalizacji jest zmiana pozycji sfery finansowej: zamiast niegdyś służebnej roli w postaci „smarowidła” realnych procesów produkcji i dystrybucji stała się ona pierwszorzędną. W jej obszarze powstają największe i najszybciej osiąganymi zyski, a one same opłotły, niczym

⁷ H.-J. Chang, *Ekonomia. Instrukcja obsługi*, Warszawa 2015, s. 55.

⁸ Por. E. Goffman, *The Characteristics of Total Institutions*, w: A. Etzioni (red.), *A Sociological Reader on Complex Organizations*, New York 1969.

⁹ J.A. Schumpeter, *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, Warszawa 1995, s. 91.

kokon, cały świat tworząc „system wyjątkowo podatny na uszkodzenia”.¹⁰ Instytucje finansowe zaczęły grać nową, główną rolę, a także same się zmieniły. Są oceniane jak przedsiębiorstwa produkcyjne, a ich zarządzanie podporządkowane jest wzorowi korporacyjnemu. Nie wymieniam wszystkiego, bowiem „cechy charakterystyczne finansjalizacji – czy kapitalizmu finansowego – obejmują szerokie spektrum i były już obszernie oraz szczegółowo analizowane przez licznych autorów”.¹¹ Jednak jest szczególnie ważna jedna z konsekwencji współczesnej ekspansji kapitalizmu finansowego: ona „spowodowała zwiększenie wynagrodzeń najwyższych kadr kierowniczych, a tym samym wzrost nierówności dochodów jednostek i gospodarstw domowych”.¹² Co narusza harmonię społeczną i podważa stabilność systemu politycznego, zwłaszcza w jego demokratycznej i socjal-liberalnej postaci. Zadania polityków nabierają dodatkowego ciężaru, podobnie wzmaga się ich dążenie do unikania odpowiedzialności.

Biurokracja jako instrument i jako ośrodek władzy według jej klasycznego teoretyka, czyli Maxa Webera, „to nic innego niż racjonalna organizacja działalności ludzkiej, zastępująca rządy osób rządami bezosobowych zasad”.¹³ Jest więc, podobnie jak rynek, anonimowa z dążeniem do ekspansywności. Zgodnie z ustaleniami i przewidywaniami wszystkich stron w miarę wzrostu racjonalności rynkowej i zwiększania się samoregulacji gospodarki zakres racjonalności biurokratycznej powinien maleć. Najpierw przecież nastąpiła jej krytyka i program eliminacji regulacji administracyjnej. W rzeczywistości materialnej, a nie nominalnej, stało się inaczej. Biurokracja wraz z rynkiem jako fundamentalne instytucje współczesnego kapitalizmu zapełniają coraz większy obszar, w którym odpowiedzialność zapada się niczym w kosmiczną czarną dziurę. Przy czym realna postać obu tych instytucji daleko odbiega od swoich idealnych typów sporządzonych niegdyś przez Smitha i Webera.

Ta odmienność i sama obecność są kamuflowane: w świecie słów wypowiedzianych i zapisywanych rzeczownik „biurokracja” zanika. Słowniki frekwencyjne książek anglojęzycznych odnotowują najczęstsze występowanie tego wyrazu koło 1975 roku, a później ciągły spadek jego użycia. Równoległe do językowej tendencji schyłku terminu występują procesy przeciwne znamionujące w tym samym czasie rosnącą popularność określeń wyraźnie synonimicznych i peryfraz. Wyrażenie „roboty papierkowej” staje się coraz częstsze właśnie od tego samego okresu, w którym leksykalny powab „biurokracji” zaczyna gasnąć. W jeszcze bardziej nasilonym stopniu dotyczy to szybko zwiększającego się używania okre-

¹⁰ Zob. dynamikę tego procesu między 1985 a 2008 rokiem, w: N. Ferguson, *Wielka degeneracja. Jak psują się instytucje i umierają gospodarki*, Kraków 2017, s. 97–98.

¹¹ E. Hein, *Kapitalizm finansowy a podział dochodów. Perspektywa teorii Kaleckiego*, w: *Globalny kryzys gospodarczy po roku 2008. Perspektywa postkeynesowska. Wybór tekstów*, red. K. Łaski i J. Osiatyński, Warszawa 2015, s. 267.

¹² Ibidem, s. 267.

¹³ J. Szacki, *Historia...*, s. 477.

ślenia „ocena wyników”.¹⁴ Owa zamiana słów kamufluje rzeczywistość, która wymaga jakiegoś oznaczenia. Odpowiedni zabieg tworzący za pomocą tworzywa lingwistycznego oczekiwane nastawienie do świata jest jednym z przejawów współczesnej przemocy symbolicznej. Stanowi składnik języka tworzącego optymistyczną ideologię współczesności, zgodnie z którą „biurokratyczne struktury powinny być stopniowo zastępowane »mechanizmami rynkowymi«, »rynkowym systemem zachętek»”.¹⁵

Biurokratyzacja realnie pełni inne od oficjalnie dekreteowanych funkcji. Jej rola wysuwa się na pierwszy plan, a nie przesuwana jest na margines. Nie podnosi, wbrew oficjalnym zapewnieniom, sprawności władzy. W USA, w piętnastoleciu na przełomie XX i XXI wieku, według obliczeń Banku Światowego, spadły wszystkie wskaźniki jakości rządzenia, czyli: skuteczność rządów, jakość regulacji, walka z korupcją, rządy prawa. Najniższa była odpowiedzialność rządzących, czyli z innej perspektywy: najwyższy brak odpowiedzialności.¹⁶ Nieprzypadkowo. Rozrastanie się biurokracji służy systemowi politycznemu i gospodarczemu, chroniąc osoby zajmujące w nim pozycje najwyższe. Inaczej niż w idealistycznym projekcie Webera. Przeciwnie niż w neoliberalnej ideologii głoszącej maksymalizację rynkowej samoregulacji w imię wolności, wzrostu i „skapującemu” ze społecznej góry dobrobytu. Biurokracja jest funkcjonalnym składnikiem neoliberalnego systemu gospodarczego. On ją tworzy i kształtuje według swoich potrzeb. Rynek, jako centralna instytucja tego systemu i zarazem jego emblematyczny znak dąży do – co jest stwierdzeniem tautologicznym i banalnym – powszechnego utowarowienia i monetaryzacji. Dzięki temu powstaje wspólny mianownik, jedna miara pozwalająca na porównywanie w dowolnych konfiguracjach wszystkich cen, które są traktowane jako obiektywne i uniwersalne wyraz wartości. Liczą się zatem na końcu cechy ilościowe, do nich trzeba sprowadzać właściwości jakościowe. W konsekwencji oznaczyć liczbami. Uprzednio poszatковать, uprościć i ujednoznaczyć, działania i aktywność przekształcić w procedury. W stosunku do większości składników życia ludzkiego, indywidualnego, a tym bardziej społecznego, trzeba to zrobić z zewnątrz i na wstępie. Przygotować i przysposobić do wejścia na rynek. Dotyczy to zdrowia, kultury, nauki, czasu wolnego i zawodowego, wychowania, atrakcyjności ciała i intelektu, domu i cmentarza. Znacznie jeszcze większej liczby przeżyć, stanów i okoliczności, właściwie całego uniwersum, poza samym zarabianiem pieniędzy. To wszystko zaś należy przeformować, opracować regulaminy, oznaczyć liczbami, ustalić rankingi, sklasyfikować itp. Robi to właśnie biurokracja, do tego tylko ona jest przystosowana. Nieodłącz-

¹⁴ Por. D. Graeber, *Utopia regulaminów. O technologii, tępotcie i ukrytych rozkoszach biurokracji*, Warszawa 2016, s. 8–10.

¹⁵ Ibidem, s. 11.

¹⁶ N. Ferguson, *Wielka degeneracja. Jak psują się instytucje i umierają gospodarki*, Kraków 2017, s. 142.

nie towarzyszy rynkowi, a właściwie stanowi jego fundament. Jako instytucja powołująca i utrzymująca rynek tworzy z nim związek izomorficzny, w którym nieprzypadkowo „zimne odpersonalizowane relacje biurokratyczne przypominają transakcje pieniężne”.¹⁷ Żyje i rozrasta się zarówno w instytucjach publicznych (państwowych), jak i w korporacjach, a także przenika do życia prywatnego, bo przecież nikt nie egzystuje w samowystarczalnej izolacji. Biurokracja nie tylko codziennie żywi rynek, tworząc w ten sposób dwugłowego Lewiatana. Ona go również odradza i przekształca, „każda reforma rynkowa (...) prowadzi do wzrostu biurokracji”.¹⁸ Urynkowanie praktyczne, wbrew teoretycznym zaleceniom Hayeka, dokonuje się w sposób konstruktywistyczny, a nie organiczny i spontaniczny. Zawsze w rzeczywistej historii takie było, to znaczy rynek implementowało. Mimo ideologicznych zakłęb „prawda jest taka, że wolne rynki są wytworami władzy państwa”.¹⁹ Realizacje neoliberalnej utopii są skierowane przeciw historycznym i współczesnym wartościom liberalnym. System rynkowo-biurokratyczny generuje dwie instytucje zasłaniające i pozornie znoszące odpowiedzialność. Są to instytucje najważniejsze w tym systemie. Stwarza on pozory postpolityczności, bo kamufluje władzę i chroni interesy silnych. Depersonifikuje ich widoczną postać, sugerując przy tym naturalność i oczywistość swojego istnienia. Niweluje wyraźne centrum, przekształcając je w niewidoczną sieć władzy, rozprasza i dąży do unieważnienia podmiotowej odpowiedzialności. Jest jednak tworem historycznym, a więc ani odwiecznym, ani stałym. Dokonująca się w nim ucieczka od odpowiedzialności również ma taki charakter. Myślącemu zamieraniu polityki ma sprzyjać przekształcenie jej w zarządzanie. Współcześnie, jako praktyka i nauka akademicka, stała się ona szczególnie, choć niejawnie upolitycznioną i zideologizowaną, bo służącą utrzymaniu systemowego *status quo*, formą ludzkiej umysłowej i fizycznej aktywności. Podobnie jak niegdyś sygnowane jako naukowe i obiektywne teksty marksizmu (z aktualizującymi dodatkami) w jednej części świata i nieco późniejsze prognozy liberalnego-demokratycznego (amerykańskiego) zwieńczenia historii w drugiej.

Odpowiedzialność chowa się też za samą władzą. A właściwie za przemocą, która nie ma na uwadze realizacji jakiegoś konkretnego celu, ale trwałą nadrzędność i dominację. Ma ona kilka wcieleń. Najczęstsza, a zarazem szczególnie skuteczna i rozległa, jest przemoc symboliczna. A więc nie wyrażona wprost, lecz realizowana za pośrednictwem kultury. Najczęściej języka. Nazwanie efektów podboju i ustanowienia okupacji strefą odpowiedzialności jest mniej więcej tym samym, co ewentualne wprowadzenie nazwy instytucja odpowiedzialnej wolności zamiast tradycyjnie używanego rzeczownika więzienie. Narzucanie nowego słownictwa, tworzenie terażniejszej nowomowy odnosi się do nadrzeczywistości

¹⁷ D. Graeber, *Utopia...*, s. 190.

¹⁸ Ibidem, s. 16.

¹⁹ J. Gray, *Falszywy świat. Urojenia globalnego kapitalizmu*, Wrocław 2014, s. 37.

współczesnej.²⁰ Nie pierwsze to tego rodzaju doświadczenie części obecnie żyjących pokoleń. Wyraz roszczenia zamiast uprawnienia, przywilej zamiast prawa czy wreszcie termin *Homo sovieticus* używany w zakresie tak szerokim, że ma zastosowanie do wielu innych dzisiejszych, również zachodnich społeczeństw. Przykładów można podawać znacznie więcej, w każdym razie mają one zobrazować rozległą praktykę odgórnej transformacji języka: wprowadzanie nowych znaczeń starych słów lub ich transpozycję przy zachowaniu pozorów tożsamości. Zostaje stare brzmienie i zapis. Skoro zaś język wyraża dorobek kultury i osobowość użytkownika (między innymi myślenie), to manipulacje językowe i jego wymuszone przekształcenia mają wpływ zarówno na kulturę, jak i na osobowość.²¹ Również bezpośrednio na stosunek do świata, gdyż „poznania w odróżnieniu od umiejętności praktycznych ma charakter zdaniowy”.²² Nazwanie czegoś właśnie tak, a nie inaczej, wpływa też na stosunek do odpowiedzialności: unieważnia ją, przesuwa, wybiela podmiot lub go heroizuje.

Inną formą odpersonalizowanej władzy jest przemoc strukturalna, która wynika z samej budowy systemu społecznego. Dostrzegają ją feministki i krzyczą. Odczuwają ludzie starsi i nie mają siły fizycznej i woli psychicznej, by podnieść głos. Różnie zachowują się bezrobotni, chorzy, ateści i pracownicy korporacji. W każdym razie odpowiedzialność za jej istnienie, jak przemoc symbolicznej, również się rozplywa, traci kontury i cielesną przynależność. Istnieje wreszcie przemoc fizyczna, na ogół umundurowana, wykonująca decyzje innych lub w ogóle całego majestatycznego urzędu.

Odpowiedzialność zanika, zarządzanie wypiera osobowość, decyzje i postanowienia tracą wagę na rzecz nieuchronności automatyzmu procedur, całości i związki rozkładane są na części, specjalizacje i fragmenty. Inni zdają się kierować jednostką, niezależnie od tego, kim oni są i co ich motywuje.

Narzuca się pytanie dopełnienia: dlaczego ludzie uciekają?²³ Dlaczego uciekają od odpowiedzialności (co jest łatwiejsze do zrozumienia), skoro tym samym uciekają od wolności? Pytanie to odnoszone do kondycji ludzkiej zyskało wiele odpowiedzi, z których żadna nie jest pełna, ale zarazem każda coś przekazuje. Znamy je z tekstów filozofów, a także, później pisanych, analiz psychologów oraz badaczy patrzących z innych perspektyw. Nie ma co powtarzać, zwłaszcza że byłoby to długie i niepewne. Równie ważne jest szukanie wyjaśnienia *hic et nunc*, w którym na pierwszym planie znajduje się nie człowiek w ogóle, nie kultura naszego kręgu cywilizacyjnego, ale jest nim miejsce i czas. Kontekst społeczny i historyczny, doświadczenie zbiorowe i wspólnotowa mentalność. Zasygnalizuj-

²⁰ Termin „nadrzeczywistość” wprowadził Alain Besançon i stosował do analizy systemu ZSRR.

²¹ Por. m.in.: E. Sapir, *Kultura, język, osobowość*, Warszawa 1978, s. 96 i inne.

²² J. Huttenlocher, *Język a myślenie*, w: B. Stanosz (red.), *Język w świetle nauki*, Warszawa 1980, s. 202.

²³ K. Ajdukiewicz, *Logika pragmatyczna*, Warszawa 1975, s. 88.

my zatem możliwe wyjaśnienia, zaznaczając, że ich rozwinięcie byłoby długie i rodzące kolejne pytania. A więc tylko *flash*.

Zatem zgoda na istnienie systemu, który zabiera medal z przedstawionym awersem i rewersem przypuszczalnie wynika z tego, że wszystkie żyjące teraz pokolenia wcześniej sparzyły się wielkimi ruchami społecznymi i całościowymi ideologiami. Wszystkie, jakby ich propagatorzy i entuzjaści zapomnieli o Heglu, doświadczyły „chytrości rozumu dziejowego”. Skutki realizacji tych wielkich przedsięwzięć okazały się odmienne od oczekiwanych, doświadczenia różniły się zasadniczo od obietnic zawartych w wierze. Często były przeciwstawne. Idea komunistyczna jest najjaskrawszym, ale i najbardziej bolesnym przykładem intencji i skutków. Także jednak owoce innych doświadczeń: Solidarności, globalizacji, liberalno-demokratycznego zwieńczenia historii, neoliberalnej panrynkowości itp. dla wielu były gorzkie. Istota ujawnia się na końcu. Można zatem uznać, że lepiej ponownie nie próbować. Po wojnie zwykle przez jakiś czas zaczyna panować okres domowej rekonwalescencji.

Może również dlatego, że wolność, a także odpowiedzialność nie mają stałej ceny. Ich wartości zmieniają się w historii, teraz właśnie spadły. Najsilniejszy jest chyba czynnik inny: siła władzy bezosobowej jest większa niż tej sprawowanej bezpośrednio przez ludzi, jej oddziaływanie głębsze, a ukrywanie odpowiedzialności obejmuje wszystkich. Zwłaszcza w społeczeństwach takich jak nasze, które doświadczyły wprost tyranii politycznej, a więc uznały, że jest ona jedynie groźną. Bezosobowa agresywność rynku i biurokracji zdaje się realnie nie istnieć, a w każdym razie łatwiej ją bagatelizować. Jest fizycznie nieobecna i pojęciowo nieokreślona. Nie angażuje tym samym odpowiedzialności.

Ta wszakże jest w polityce niezbędna. Odpowiedzialność, kształtowana przez kulturę i socjologię, osadzona w sumieniu hamuje absolutystyczne zapędy władzy i broni wolności. Za wielkim znawcą demokracji i wolności powtórzmy: „Nie istnieje na Ziemi żadna, sama w sobie, wyposażona w święte prawo władza, której pozwoliłbym w sposób niekontrolowany sprawować rządy”.²⁴

Bibliografia

- Ajdukiewicz K., *Logika pragmatyczna*, Warszawa 1975.
 Chang H.-J., *Ekonomia. Instrukcja obsługi*, Warszawa 2015.
 Etzioni A. (red.), *A Sociological Reader on Complex Organizations*, New York 1969.
 Ferguson N., *Wielka degeneracja. Jak psują się instytucje i umierają gospodarki*, Kraków 2017.
 Goffman E., *The Characteristic of Total Institutions*, New York 1957.
 Graeber D., *Utopia regulaminów. O technologii, tępotcie i ukrytych rozkoszach biurokracji*, Warszawa 2016.

²⁴ Cyt. za: K. Pisa, *Aleksander de Tocqueville*, Warszawa 1996, s. 93.

- Gray J., *Falszywy świat. Urojenia globalnego kapitalizmu*, Wrocław 2014.
- Hein E., *Kapitalizm finansowy a podział dochodów. Perspektywa teorii Kaleckiego*, Warszawa 1980.
- Łaski K., Osiatyński J. (red.), *Globalny kryzys gospodarczy po roku 2008. Perspektywa post keynesowska*, Warszawa 2015.
- Monent P., *Naissances de la politique moderne*, Paris 2007.
- Marx K., *Grundrisse der Kritik der politischen Ökonomie*, Berlin 1953.
- Pisa K., *Aleksander de Tocqueville*, Warszawa 1996.
- Schumpeter J.A., *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, Warszawa 1995.
- Stanosz B. (red.), *Język w świetle nauki*, Warszawa 1980.
- Szacki J., *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2002.
- Walicki A., *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996.
- Walicki A., *Polskie zmagania z wolnością*, Kraków 2000.

ROZCIĄGLIWOŚĆ APOKALIPSY

Extensibility of Apocalypse

Streszczenie

Szkic zajmuje się podstawami futurologii czyli koncepcją czasu. Zwraca uwagę na różnice między czasem europejskim i orientalnym, a jednocześnie docieka jedności czasu w fakcie, że w każdej kulturze gramatyka wymaga istnienia czasu przyszłego. Jak polityka jest walką o władzę tak futurologia jest opisem walki o przeżycie.

Słowa kluczowe: czas, demografia, mitologia, prawdy ostateczne, żywność, woda, klimat, zapaść.

Wprowadzenie

W polityce, jako sztuce walki o zdobycie, utrzymanie i przekazanie władzy, prognozą są obydwie „okładki” – zdobycie i przekazanie. Prognoza musi znać koncepcję czasu, czyli wiedzieć, kiedy TO się stanie. Umiejętność formułowania prognoz nazywamy błędnie futurologią, czyli „nauką” o przyszłości. Nie może być czegoś takiego poza fantazją i literaturą, czyli wyobraźnią. Nauka o konstruowaniu fantazji istnieje już gdzie indziej. Badanie utworów Stanisława Lema jest literaturoznawstwem, natomiast futurologią nazwiemy czasem to, co sam pisał. Nie on jeden.

Żeby snuć wyobrażenia o przyszłości, musimy wiedzieć czym jest czas. Wiedzieć lub wymyślić jego koncepcję. W kulturze europejskiej jest to lęk przed śmiercią. Inaczej – niemetaforycznie – jest to zdolność przestrzeni do odnotowywania zachodzących w niej zmian. Dla porównania w kulturze indyjskiej czas, w sanskrycie *kala*, to pierwsza przyczyna wszelkiego istnienia¹.

Samoistny może być lęk, ale zdolność do notowania zmian już nie. Natomiast samoistną jest przyczyna istnienia. Zatem w naszym świecie musi istnieć Rzecz Sprawcza, czyli Absolut, gdy w kulturze Orientu czas sam w sobie jest Absolutem. Wykonywanie zadań, czyli zapisywanie zmian, nazwiemy historią, podczas gdy w Indiach historii nie ma, to znaczy nie ma dbałości o historię. Indusi

¹ V.M. Apte, *Religion and Philosophy*, w: *The Vedic Age*, w: *The History and Culture of the Indian People*, Bharatiya Vidya Bhavan, Bombay 1988, s. 444.

zachowują w stosunku do historii bezceremonialną obojętność. U nich czas jest kołowy, u nas – liniowy. Nasza koncepcja wydaje się szczególnym przypadkiem indyjskiej. Odnoszę naszą kulturę do świata Orientu, gdyż – jak pisał Stanisław Schayer – *filozofia, analogiczna do tej, jaką w Grecji stworzyli Platon, Arystoteles, Epikur i Chryzyp, poza Grecją powstała tylko w jednym miejscu na ziemi: w Indiach*².

W Chinach z kolei i na koniec czas ma genezę mitologiczną i został zinstytucjonalizowany. Zajmowało się nim ministerstwo czasu, w którym urzędowano w departamentach dni i miesięcy.

W naszej kulturze przyszłość jest tym, co się stanie. A jak nic się nie dzieje, to nie ma przyszłości? Zawsze się coś dzieje – mówi o tym fizyka cząstek elementarnych. W indyjskim świecie nie mają z tym problemu, bo to, co się stanie, było już wczoraj i jest dziś. W naszej kulturze też nakładają się na siebie punkty odniesienia: czas i polityka. Zatem futurologią będzie sztuka walki o przeżycie. Badać powinniśmy wszystkie możliwości oferujące przetrwanie i przedłużenie życia, jeśli się da – to w nieskończoność.

Pierwszą próbą rozważań futurologicznych na poziomie groty lub piaskownicy jest mitologiczna koncepcja przestrzeni Dobra i Zła jako prawd ostatecznych, czyli raju i piekła.

Co umożliwi dobrą przyszłość? Rolnictwo – czyli jadło, medycyna – czyli zdrowie i pokój – czyli kontrola nad przemocą. Rozważania na poziomie praktycznym koncentrują się wokół ekologii, klimatu, wody, technologii, rynku i siły. Nieustannymi będą także rozważania o początku świata jak i jego końcu, czyli religia. Jest to nadal potężna moc, powodująca postępowanie wszędzie tam, gdzie rozum nie nadąży z wyjaśnianiem zjawisk niepojętych.

Przetrwanie jest ostatecznym celem ludzkości³. Dyplomacja jako sztuka unikania konfliktów to zbiór instrumentów prawnych i praktycznych, które temu służą.

Poszczególne „resorty” zarządzania warunkami, które umożliwiają lepszą przyszłość, da się zdefiniować jak następuje:

1. Żywność, czyli dostatek jej, poprawa relacji między spożyciem a marnotrawstwem, ulepszanie gatunków przeznaczonych do reprodukcji bez naruszania równowagi naturalnej, reakcja na zmiany klimatyczne, to jest takie ich powodowanie, które nie zagraża stabilności życia na Ziemi. Dbałość o bilans stosunków wodnych.
2. Medycyna, czyli korygowanie błędów natury w tworzeniu bytów człowieczych, a w szczególności rozwój badań nad nowotworami, światem bakterii i wirusów, nad wszelkiej maści patologiami i tym, co skraca życie.

² S. Schayer, *O filozofowaniu Hindusów*, PWN, Warszawa 1988, s. 31.

³ J.F. Dunningan, A. Bay, *A Quick and Dirty Guide to War*, Morrow, New York 1996, s. XIX.

3. W technologii konieczna jest rewolucyjna metoda magazynowania energii słonecznej, budowa silników jądrowych w atmosferze i wodorowych na powierzchni Ziemi, a także robotyzacja. Potrzebna będzie kontrola nad sztuczną inteligencją, albowiem ma ona skłonności do mutowania się jak wirusy. W tym „departamencie” widać wyraźnie możliwości powodowania strat i dewastacji większych niż zyski.
4. Kapitał powstaje wtedy, kiedy produkt lub usługa wymieniane są po cenie wyższej od ich wartości. Liberalizm pozwala na dowolne powiększenie tej różnicy, utopie zakładają kontrolę nad wszystkim. Ruch kapitału wywołuje skutki ekonomiczne, które futurologia powinna umieć przewidzieć, obmyślając koncepcje nowych ustrojów. Liberalizm i utopia zostały już sprawdzone i odrzucone. Sprawdzanie odbywa się na rynku przemocy przy użyciu wojny. Jest rzeczą przygnębiającą, że pokój jako okres między wojnami nie może być stanem, który kończy się pokojem, to znaczy, który nie kończy się nigdy.

Prognozowanie a spekulacje

Prognozowanie jest zajęciem praktycznym, co nie znaczy, że nie potrzebujemy przy nim odrobiny teorii. Prawa matematyki mówią, że jeśli coś jest możliwe, to się stanie. W prognozach nie interesuje nas jednak to, że coś się stanie, tylko kiedy się stanie.

Podręcznik sprawowania władzy Kautilji *Arthaśastra*⁴ sprzed 2500 lat nie zawiera rozdziału o prognozach i spekulacjach, mimo że szachy wymyślono w kraju Kautilji, a jest to gra oparta na spekulacjach, czyli łańcuchach prognoz.

Współcześni teoretycy, od Machiavella⁵ poczynając, a na Santayanie kończąc, patrzą na zjawiska inaczej niż matematycy: jeśli coś się zdarzyło, to się powtórzy. Lepiej przewidywać przyszłość opierając się na wiedzy o przeszłości, niż spekulować o tym, co zależy od losu i Boga, a naszych nauk nie słucha. Machiavelli uważał, że od losu zależy zaledwie połowa przyszłości, podczas gdy na drugą połowę można się przygotować.

Przewidzenie czegoś nie do pomyślenia graniczy z cudem. Prognozom podlegają wydarzenia, a nie zjawiska i to takie, które w chwili rozpoczęcia spekulacji już trwają. Na przykład prognozy pogody. Znaczy to, że zapobieżenie ich przyczynom, jeśli pogoda będzie przykra, jest już niemożliwe. Celem prognozy powinno być odkrycie powodów czekającego nas nieszczęścia (szczęścia się nie przewiduje. Można je co najwyżej zaplanować i robią to utopie).

Przewidywaniem doraźnym na co dzień zajmują się dziennikarze i dyplomaci oraz oficerowie wywiadów. Spekulacje uprawiane są w całym zglobalizowa-

⁴ K. Mroziewicz, *Indie. Sztuka władzy*, Poznań 2017.

⁵ N. Machiavelli, *Księżę*, Warszawa 1972.

nym świecie. Natomiast prognozy długoterminowe szkicuje się przede wszystkim w krajach euroatlantyckich. Autorów azjatyckich nie znamy. Franciszek Ryszka⁶ założył, że nie ma co przewidywać na okres dłuższy niż 30 lat, albowiem na wydarzenia przewidywane mają wpływ wcześniejsze zdarzenia nieprzewidywalne, których analiza wymaga dłuższego czasu.

Ponieważ futurologia nie jest nauką, to i nie ma co mówić o metodologii. Krytycy wykpiwają prognostów, wytykając ich bezradność wobec procesów takich jak II wojna światowa czy rozpad ZSRR. Niesłusznie. Wojnę przewidział Lewis Fry Richardson⁷, nota bene... meteorolog, lecz także matematyk i psycholog, podczas I wojny ochotnik-sanitariusz, jak Hemingway. Jego prognozę amerykańskie czasopisma naukowe wyśmiały. Rozpad i samouniwersytetowanie ZSRR zapowiadał w roku 1969 Piotr Wierzbicki, podówczas dziennikarz tygodnika studenckiego ITD, ale nie miał gdzie tego przypuszczenia opublikować.

Zastanowienie budzą przepowiednie literackie – Mickiewicza, że *ręce za lud walczące sam lud poobcina* i Dostojewskiego, że Rosję czeka rola niechcianego arbitra w Europie.

Wielki dramat przyszłości zaczyna się wtedy, kiedy nie zdajemy sobie z tego sprawy.

Kogo to dotknie

Co się tyczy liczby ludności, to prognozy są sprzeczne. Raport Klubu Rzymskiego przewidywał w roku 1972, że za pół wieku zaleje Europę potop demograficzny. Tymczasem Walter Laqueur⁸ wprowadził znaczącą poprawkę *in minus*, założywszy że wzrost dobrobytu zniechęci Europejczyków do prokreacji, co sprawi, że w 2050 roku:

- Francja będzie liczyć 55 mln ludności (dziś 60),
- Niemcy – 61 mln (dziś 82),
- Wielka Brytania – 53 mln (dziś 53),
- Włochy – 37 mln (dziś 57),
- Hiszpania – 28 mln (dziś 39),
- Spadek liczby ludności w krajach Europy Wschodniej wg Laqueura (danych dla Polski niestety nie ma) wyniesie:
- Ukraina 43 proc.,

⁶ F. Ryszka, *Nauka o polityce. Rozważania metodologiczne*, PWN, Warszawa 1984, s. 481 i nast.

⁷ Op. cit., s. 503.

⁸ W. Laqueur, *Ostatnie dni Europy. Epitafium dla Starego Kontynentu*, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław 2008.

- Bułgaria 34 proc., (wiąże się nadzieje z zaludnieniem wymarłych wsi przez farmerów z RPA),
- Łotwa i Litwa po 25–27 proc.,
- Federacja Rosyjska 22 proc.,
- Chorwacja 20 proc.,
- Węgry 18 proc.,
- Czechy 17 proc.
- Turcja osiągnie 100 mln w 2050 roku, Egipt 114 mln, Algieria i Maroko po 45 mln, Jemen będzie ludniejszy od Federacji Rosyjskiej.

Dwie potęgi demograficzne – Chiny i Indie – prowadzą dwa różne wyścigi. Chiny, naciskając hamulce, starają się utrzymać poziom 1,4 miliarda, a Indie pragną swoich północnych sąsiadów wyprzedzić, planując wzrost liczby ludności do 1,5 mld. Jeśli to przedstawia się groteskowo, dodajmy, że obydwa kraje planują wysadzić swojego przedstawiciela na Księżycu w roku 2020.

Napływ emigrantów uciekających przed niedolą, a nawet śmiercią, nie rozwiąże problemów ubytku siły roboczej na rynku pracy, gdyż przybysze będą niewykształceni i niezdolni do wypełnienia luki. Powiększy to tylko wydatki budżetowe na pomoc. Rynek pracy będzie potrzebował w Europie nie rąk, lecz umysłów. Przy założeniu, że dobrobyt europejski rozwiązał problemy egzystencji codziennej, planiści muszą wziąć pod uwagę potrzeby emigrantów, którzy będą marzyli o poziomie życia tubylców, co spowoduje szereg problemów społecznych, kulturowych, a nawet kryminalnych, albowiem wraz z kulawym rynkiem pracy zaczyna funkcjonować rynek przemocy, a terroryzm stanie się systemem komunikacji z przesłaniem: daj połowę, bo zabiorę wszystko. Był to kiedyś sygnał socjaldemokratyczny – bez przemocy. Dziś przemoc zastępuje propozycję negocjacji. Socjaldemokracja albowiem to nie jest socjalizm plus demokracja, jak chcieliby przybysze, lecz kapitalizm plus lęk przed rewolucją.

Populizm⁹

Populizm zaczyna się tam, gdzie liberalizm nie daje sobie rady z rozwiązaniem problemów społecznych za pomocą rynku.

Na podstawie doświadczeń historycznych można powiedzieć, że populizm wszędzie będzie miał skłonności do przekształcania się w motłochizm i chołotyizm.

Czystym populizmem jest demagogiczne schlebianie dołom społecznym zarówno w stratygrafii ekonomicznej jak i intelektualnej. Jest przeprowadzaniem

⁹ Podobnie jak „fundamentalizm” jest to termin pochodzenia amerykańskiego. W latach 1870–1890 farmerzy postanowili zorganizować trzecią partię – Ludową, która funkcjonowałaby obok Demokratów i Republikanów.

rewolucji przez rząd, który wchodzi w buty najuboższych myślowo. Demagogią nazywamy przy tym składanie obietnic wyborczych bez pokrycia.

Jeśli populistyczne obietnice nie dają się spełnić z powodu pustej kasy, rząd populistyczny zbliża się do autorytaryzmu, a nawet niekiedy do dyktatury o tendencjach faszystowskich. Wtedy jedynym celem władzy jest przedłużenie władzy. Elementem konstytucyjnym populizmu zaczyna być kult jednostki. Peron, Indira Gandhi, Marcos, Suharto, Kim Dzong Un, Chavez, Chomeini, Kaczyński, Lukaszka, Putin, Xi Jinping. Dyktatura kończy się na ulicy, rzekami krwi.

Dasgupta¹⁰ pisze: kiedy zadrży ziemia, kiedy skończy się woda, ludzie rzucają się na siebie. Policja musi ochraniać nie obywateli, a elity przed obywatelami.

Przyszłość korupcji szacować trzeba tak, jak przyszłość biznesu. Jeśli ktoś się nie rozwija i staje, to znaczy, że się „zwija” i zaraz padnie. Kto zatem zetknął się ze strumieniem pieniędzy korupcyjnych, ten już z tego nie wyjdzie, podobnie jak z mafii czy służby bezpieczeństwa. Te trzy dziedziny muszą być ze sobą powiązane. We władzy ktoś trzyma nad nimi parasol ochrony. Nie za darmo.

Korupcję liczone w latach siedemdziesiątych XX w. tak: depozyty bankowe były porównywane z wysokością kredytów i rozmiarami inwestycji. Dziś, z powodu globalizacji, metoda ta już nie da odpowiedzi, ile pieniędzy w obiegu jest strumieniem nieznanego pochodzenia.

Następuje globalizacja korupcji. Do tej pory nie można było robić interesów bez zgody elity władzy. W przyszłości nie będzie można wejść do elity władzy bez zgody korpokracji i produkowanej przez nią góry nieopodatkowanych pieniędzy.

Oligarchiczna korupcja to stopień niżej od globalnej korupcji. Tę pierwszą uprawia Putin, drugą Trump. Pierwsza polega na wykreśleniu pytania: skąd są twoje pieniądze. Druga – na braku tego pytania i tym, że można wybrać się samemu na stanowisko prezydenta i zarządzać krajem jak korporacją.

Władza autorytarna dyktatora jest dobrodziejstwem o stopień słabszym od oligarchii. Tam uprawia się złodziejstwo. Elity wszędzie przybierają *image* klas przestępczych (wg. Dasgupty).

Nowy ustrój

Jeśli ogłoszono koniec historii, postkomunizm, nieskuteczność liberalizmu, a populizm prowadzi do hiperinflacji, to warto przyjrzeć się „majstrowaniu” przy ustrojach w Azji. Chiny z komunistycznej autarkii przekształciły się w komunistyczny kraj bez komunistycznej gospodarki. Są drugim, obok USA, supermocar-

¹⁰ R. Dasgupta, *Delhi. Stolica ze złota i snu*, Wołowiec 2016.

stwem, czyli państwem dysponującym bronią nuklearną i bronią ekonomiczną. Europa to dla nich przyczółek Azji.

Indie to według Johna K. Galbraitha¹¹ największa nie demokracja, a funkcjonująca anarchia na świecie. Co do gospodarki Indusi samokrytycznie mówią, że od 20. do 50. procent rupii na rynku jest pieniądzem niewiadomego pochodzenia. Jeśli im wygodnie mówić, że są potęgą gospodarczą, to umieszczają się w statystykach na czwartym miejscu po USA, Chinach i Japonii. Ignorują Unię Europejską, która nie jest państwem. A kiedy chcą uchodzić za biedaka potrzebującego pomocy, to plasują się dodatkowo za Kanadą, Niemcami i Francją. Premier Modi rządzi nimi tak, jak się rządzi korporacją. Gospodarkę zliberalizował do końca i uważa, że populizm mu nie straszny, gdyż lokalna rewolucja, inaczej niż w Chinach, nie grozi luźnemu ustrojowi Związku Indyjskiego. Jeśli wybuchnie wojna chłopów w Andhra Pradeś, gdzie ruguje się ich z ziemni, żeby koncerny górnicze mogły kopać, to będzie to problem nie dla Delhi, a tylko dla rządu stanowego w Hajderabadzie.

Z kolei gdy tempo wzrostu rozwoju Chin opadnie do 5. proc., wtedy kilkadziesiąt wielkich fabryk stanie i zacznie się sto Placów Niebiańskiego Spokoju. Ale mamy przed sobą perspektywę zjednoczenia Chin – Kontynent, Hongkong i Tajwan. Emigracji chińskiej nie będzie. Nigdy jej zresztą nie było. Chinatowny to skupiska grup wyjeżdżających do pracy, jak na przykład do kopania Kanału Panamskiego. Ta tradycja utrwała się. Chiny mają budować Kanał Nikaraguański, a w Europie nauki chińskie wykorzystują Wietnamczycy. Nikt ich znikąd nie wyrzuca. Chińczycy na emigracji (zawsze mówią, że chwilowej) są gorącymi patriotami i za swego przywódcę uważają tego, kto rządzi w Pekinie.

Japonia to kraj dwu partii w jednej. Są to frakcja rządząca i frakcja opozycyjna. I dwu policji w jednej – policji zwykłej i współpracującej z nią mafii Yakuza. Gospodarkę sprywatyzowano pod dyktando gubernatora Banku Detroit w 1946 roku. Zrobiono to, co udało się potem w Polsce, tyle tylko, że nam zajęło to dwakroć mniej czasu niż Japończykom. Kiedy jakoś produktów będących kopiami wyrobów europejskich podniosła się do poziomu oryginałów, a standard życia dzięki wzrostowi płac osiągnął szczyty zachodnie, kapitał przeniósł się na Tajwan, gdzie było taniej. I historia się powtórzyła. Standard wyrobów i życia doścignął Europę, więc kapitał przeniósł się do Korei Południowej, a potem historia znów się powtórzyła i trzeba było uciekać do Chin, skąd już nie ma dokąd iść. Taka jest prognoza dla Państwa Środka.

¹¹ J.K. Galbraith, *Ambassador's Journal. A personal Account of the Kennedy Years*, Hamish Hamilton, London 1969.

Lux ex Oriente

Nandan Nilekani¹² pisze, że informacje pływające w Internecie to nowa ropa naftowa. I tak będzie, jeśli znajdziemy nowy nośnik energii.

Rana Dasgupta¹³ w eseju, który uważa za powieść o rozwoju stolicy Indii w czasach liberalizacji, przypisał Jawaharlalowi Nehru, legendarnemu premierowi odebranego Anglikom kraju, nadzwyczajne umiejętności przewidywania. Nie podał jednak innych przykładów jak te, które są skutkiem jego fascynacji rozwojem ZSRR w latach 20–30 XX wieku. Uważał, że tą samą drogą powinny podążać Indie, które będą krajem socjalistycznym bez rewolucji i dyktatury proletariatu. Twarde trzymanie się tego kursu po kilku pięciolatkach, do których przyłożyli się tam zarówno Michał Kalecki jak i Oskar Lange, doprowadziło do sklerozy politycznej i zastoju ekonomicznego. Zliberalizował gospodarkę w latach dziewięćdziesiątych XX wieku Manmohan Singh, długoletni ekspert Banku Światowego, którego polityka doprowadziła zarówno do miejskiego boomu, jak i do wiejskiej rozpaczki.

Indusi odkryli *outsourcing* korzystając z kołowej koncepcji czasu. Mają kadrę informatyków, których liczba proporcjonalna jest do liczby ludności. Nie było dla nich odpowiedniej pracy, dopóki jeden z nich nie zaproponował Amerykanom, aby pod koniec swojego dnia pracy przesyłali do Bangaluru dane wymagające opracowania według wskazanych programów (na przykład danych laboratoryjnych ze szpitali). Dane te trafiały na biurka Indusów w godzinach porannych ich czasu i kiedy Amerykanie spali w swoją noc, Indusi opracowywali je w ciągu swojego dnia i pod jego koniec zwracali je Amerykanom w chwili, kiedy ci rozpoczynali swój następny dzień pracy.

Z tego pomysłu korzystają setki pracowni w indyjskiej Dolinie Krzemowej, a także Filipiny, których stolica przekształciła się z największej, obok Bangkoku, azjatyckiej stolicy płatnego seksu, w gigantyczne centrum obliczeniowe.

Rozwój takich miast jak Delhi i Manila żywi się rozpaczką biednych ludzi, którzy tym bardziej biednieją, im bardziej mnożą się pasażerskie fortuny, albowiem na marginesie *outsourcingu* żerują tam deweloperzy i pośrednicy handlu nieruchomościami.

Manmohan Singh, jako premier rządu, powiedział wtedy, że Indiom grozi największa od czasu podziału kraju w roku 47 wojna domowa, albowiem we wschodnich rejonach Uttar Pradeś, Bihar i w Andhra Pradeś pośrednicy przy pomocy policji eksmitują rolników, a potem sprzedają ich ziemię korporacjom górniczym. Rolnicy w obronie formują oddziały partyzanckie, które wzorowane są na partyzantce maoistowskiej. Ta inklinacja wiąże się z faktem, że w pobliskim Bengalu Zachodnim ze stolicą w Kalkucie rządziła przez dziesiątki lat

¹² N. Nilekani, *India's Inclusive Internet*, „Foreign Affairs” IX/X 2018, s. 19.

¹³ R. Dasgupta, *Delhi. Stolica ze złota i snu*, Wołowiec 2016.

Komunistyczna Partia Indii (Marksistowska), a wpływy jej lewego skrzydła (Komunistycznej partii Indii Marksistowsko-Leninowskiej) były na tych terenach olbrzymie, zwłaszcza w Andhra Pradeś, gdzie działał potężny ruch Naxalitów (od miasta Naxalbari), gdzie mieściła się centrala partii bojowników – terrorystów o poglądach zbliżonych do koncepcji Mao o wiosce otaczającej miasto.

Rząd nie dawał wiosce pochłonąć miasta, a robił wszystko, żeby wioskę zniszczyć, co mu się udało.

Z rolnictwa żyje znacznie większa liczba Indusów niż z *outsourcingu*, który zatrudnia tylko 2 miliony osób, podczas gdy każdego roku przybywa 20 mln młodych, wykształconych ludzi, dla których nie ma pracy. Ten gigantyczny, narzmiewający kryzys dotknie świat. Najwybitniejsi i najbogatsi wyjadą. *Upper middle class* to w Indiach 10 proc. ludności. (W USA – 7). Ich kryzys nie dotknie. Reszta nie ma dokąd wyjechać. Na listach Forbesa widnieje w pierwszej dziesiątce trzech Indusów. I ani jednego Chińczyka. Wszyscy informatycy. Najbogatszym Brytyjczykiem może być tylko jeden Indus – Lakshmi Mittal. Co z resztą?

Jeśli podobny kryzys dotknie Chin, a obydwie potęgi zaczną regulować granice, wojna gotowa. Obydwa kraje są w stanie wchłonąć skutki każdej katastrofy, z nuklearną włącznie.

Chiński przemysł informatyczny i tekstylny zatrudnia 100 mln ludzi obojga płci, podczas gdy w Indiach pracują mężczyźni, natomiast kobiety utrzymują dom. To dziwaczne.

Metody azjatyckie nie nadają się do wykorzystania w Europie z tej podstawowej przyczyny, że różne mamy systemy wartości. W Europie to poszanowanie praw człowieka, praw mniejszości i poszanowanie granic. W Azji zaś poszanowanie ojca rodziny, czyli klanu, czyli plemienia, czyli narodu. I poszanowanie państwa, jakiegokolwiek by ono było.

Zapaść klimatyczna

Bez jedzenia strajkujący w Delhi Tybetańczycy (w roku 2000) mogli przeżyć miesiąc. Bez wody – tydzień. Człowiek składa się z pożywienia dla lwa w 30 procentach. Z beużytecznej dla drapieznika wody w 70 procentach.

W Indiach ludzie mają do deszczu tylko dwie prośby: żeby zaczął padać lub żeby przestał. Gdyby umieli zarządzać monsunem, nie byłoby susz ani powodzi.

Wszystkie święte księgi łączą wodę z powstaniem świata lub czynią z niej żywioł.

Popol Vuh:

Nie ujawniło się jeszcze oblicze ziemi. Było tylko spokojne morze i niebo w całej swej rozciągliwości¹⁴,

¹⁴ Popol Vuh. Księga Rady narodu Quiché, PIW, Warszawa 1980, s. 39.

Enuma Eliš czyli opowieść babilońska o powstaniu świata:

Mummu i Tiāmat, rodzicielka wszystkiego,
Swe wody razem toczyli¹⁵,

Gilgamesz:

Który wszystko widział po krańce świata, poznał góry i morza przemierzył,
w mrok najgłębszy zajrzał, z przyjacielem pospołu wrogów pokonał¹⁶,

Koran:

On spuścił z nieba wodę
I sprawił, że dzięki niej wyrosły owoce
Jako zaopatrzenie dla was.¹⁷

Kalevala:

Pokutuje jako panna
W przestrzennych powietrza progach,
W nieogarnionych pustkowiach.
Niecóż niżej zejść zapragnie,
Na falach postawi stopę,
Na głębi morza otwartej
Na okalającej toni.¹⁸

Ferdousi – Księga Królewska:

Takie są cztery początki żywiołów, wyprowadzone bez trudu i czasu: ogień
płonący się wzbijał nad ziemię ciemną pomiędzy wodami i wiatrem¹⁹,

Atharwaweda:

Sprzyjaj nam i chroń nas boska
W ustach dobra bądź o Wodo!
Płyn na zdrowie i pomyślność!!²⁰,

Biblia:

A ziemia była niekształtowa i próżna i ciemność była nad przepaścią,
a Duch Boży unaszał się nad wodami.²¹

¹⁵ *Enuma Eliš czyli opowieść babilońska o powstaniu świata*, Wydawnictwo Wacław Bagiński, Wrocław 1998, s. 19.

¹⁶ *Gilgamesz. Epos starożytnego dwurzecza*, PIW, Warszawa 1980, s. 39.

¹⁷ *Koran*, PIW, Warszawa 1986, s. 8.

¹⁸ *Kalevala*, PIW, Warszawa 1998, s. 20.

¹⁹ *Ferdousi, Księga Królewska*, PIW, Warszawa 1981, s. 42.

²⁰ *Atharwaweda*, Oficyna literacka, Kraków 1999, s. 15.

²¹ *Biblia to jest całe Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1988, s. 1.

Z drugiego zdania *Genesis* wynika, że woda była już, zanim Bóg stworzył niebo i ziemię. Znaczy to, że jest przedwieczna. I ludzkość przyzwyczaiła się do takiego jej traktowania. Skoro była zawsze, to i będzie zawsze. Dało to metodologiczne podstawy do przewidywania przyszłości dzięki rozumieniu przeszłości. Sposób ten nie uwzględnia działalności człowieka, czyli rozwoju kultury. Jak pisał Stefan Czarnowski „kultura to całokształt zobiektywizowanych elementów dorobku społecznego”²². Z definicji tej wynika, że co jest dobre, zostaje kulturą, a co złe – dewastacją nie tylko dobrego, ale także bazy, na której żyjemy.

Człowiek prowadził i prowadzi wojny nie o wodę, a o ziemię. Ta ziemia to jej powierzchnia uprawna. Zaczynają się już także spory o zawartość jej wnętrza. Przyjdzie czas na walki w Kosmosie. Wnętrze ziemi, będące rozżarzoną sferą, chłodnieje w tempie kilku miliardowych stopnia na setkę lat. Przez ten czas działalność człowieka sprawi, że ziemia jako powierzchnia będzie wchłaniała więcej ciepła, niż zdoła wyemitować. Staje się to już. Gazy wyprodukowane na ziemi będą przetrzymywane przy jej powierzchni, jak ciepło otulające ziemię przetrzymywane jest przez atmosferę w ciągu chmurnego dnia. To się nazywa efekt cieplarniany. Skutki wzrostu temperatury ziemi spędzają sen z powiek. Woda szybciej paruje – to jeśli idzie o fizykę atmosfery. Topią się lodowce – to jeśli idzie o fizykę hydrosfery. Ziemia się nagrzewa – to jeśli idzie o fizykę litosfery. A jeszcze zanieczyszczona atmosfera i zmiana w przepuszczalności niektórych fal promieniowania słonecznego?

Alarm globalny ogłoszono nie wiadomo kiedy. Nie palić, nie świecić, nie prasować koszul, nie produkować żywności pochodzenia zwierzęcego, nie latać, nie jeździć, nie czytać, iść do jaskini.

W dyskusji przebijają się z trudem głosy, że mamy do czynienia z chwilową, jak na czas geologiczny, korektą klimatyczną i że należy raczej bać się globalnego ochłodzenia, które trafia się co 800 lat²³. Efekt cieplarniany wymyślili niby ci sami spece, którzy mieli swoją chwilę przy komputerach 1 stycznia 2000 roku. Al Gore, który przegrał wybory prezydenckie w USA wielkością 527 głosów na Florydzie, otrzymał za sceptyczne poglądy nagrodę Nobla. Miałem okazję zapytać wtedy ambasadora amerykańskiego w Indiach, Richarda Celeste, kto będzie prezydentem? Odpowiedział: wybory wygra Al Gore, a prezydentem będzie Bush. Oto prognoza, co się zowie.

²² S. Czarnowski, *Kultura*, w: *Dziela*, t. 1, PIW, Warszawa 1956, s. 15.

²³ A. Giddens, *Klimatyczna katastrofa*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2009. (Podaje nie 800 a 1500 lat.)

Zatem do dzieła

- W kwestiach globalnych będziemy mieli walkę świata z największymi trucicielami atmosfery – Stanami Zjednoczonymi i Chinami. Bez skutku.
- W sferze niepokoju wojennych nie należy wykluczać konfliktów na regionalną skalę jądrową na Bliskim Wschodzie (Iran – Izrael), w Azji Południowej (Indie – Pakistan) i na Dalekim Wschodzie (KRLD – USA).
- Należy przewidywać zjednoczenie Korei oraz zjednoczenie Chin.
- Liczba państw upadłych, zwłaszcza w Trzecim Świecie, spadnie z 60 do kilkunastu.
- Rosja zrobi wszystko, żeby wzmocnić swój potencjał wojskowy. Jej marzenia o powrocie na pozycję w grupie supermocarstw są nieziszczalne, bo wydaje na zbrojenia 60 miliardów dol. rocznie, podczas gdy USA wydają 700 mld. Ponadto PKB Rosji jest raptem dwukrotnie większy od PKB Polski.
- Szanse na dialog międzyreligijny – zerowe.
- Kościół pójdzie dużo dalej drogą Franciszka, przy czym należy pamiętać, że ten papież jest jezuitą, a jezuita to służby specjalne Pana Boga. Katechizm przypomni, że geje i lesbijki zostali stworzeni tak samo jak heterocy.
- Zapanuje „cywilizacja” islamu? – możliwości znikome.
- Terroryzm jak był tak będzie nieskutecznym sposobem manipulowania cudzym lękiem do celów politycznych.
- Unii Azjatyckiej nie będzie, bo nie będzie powodu do wojny światowej.
- Świat przenosi się nad Pacyfik, który staje się Morzem Śródziemnym XXI wieku.
- Reżimy populistyczne lub autorytarne wyczerpią swoje możliwości działania.

Meta-prognoza: powyższe prognozy – sprawdzą się.

W sumie nie będzie tak źle.

Bibliografia

Apte V.M., *Religion and Philosophy*, w: *The Vedic Age w: The History and Culture of the Indian People*, Bharatiya Vidya Bhavan, Bombay 1988.

Atharwaweda, Oficyna literacka, Kraków 1999.

Biblia to jest całe Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1988.

Czarnowski S., *Kultura*, w: *Dzieła*, t. 1, PIW, Warszawa 1956

Dasgupta R., *Delhi. Stolica ze złota i snu*, Wołowiec 2016.

Dunningan J.F., Bay A., *A Quick and Dirty Guide to War*, Morrow, New York 1996.

Enuma Eliš czyli opowieść babilońska o powstaniu świata, Wydawnictwo Waclaw Bagiński, Wrocław 1998.

Ferdousi, *Księga Królewska*, PIW, Warszawa 1981.

- Galbraith J.K., *Ambassador's Journal. A personal Account of the Kennedy Years*, Hamish Hamilton, London 1969.
- Giddens A., *Klimatyczna katastrofa*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2009.
- Gilgamesz. *Epos starożytnego dwurzecza*, PIW, Warszawa 1980.
- Kalevala, PIW, Warszawa 1998.
- Koran, PIW, Warszawa 1986.
- Laqueur W., *Ostatnie dni Europy. Epitafium dla Starego Kontynentu*, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław 2008.
- Machiavelli N., *Księżę*, Warszawa 1972.
- Mroziewicz K., *Indie. Sztuka władzy*, Poznań 2017.
- Nilekani N., *India's Inclusive Internet*, „Foreign Affairs”, IX/X, 2018.
- Popol Vuh. *Księga Rady narodu Quiché*, PIW, Warszawa 1980.
- Ryszka F., *Nauka o polityce. Rozważania metodologiczne*, PWN, Warszawa 1984.
- Schayer S., *O filozofowaniu Hindusów*, PWN, Warszawa 1988.

Jerzy Kleer

JAKA PRZYSZŁOŚĆ EUROPY?

What future for Europe?

Streszczenie

Artykuł oparty jest głównie na analizie pięciokąta zagrożeń, jakimi są: 1) Globalizacja i przesilenia cywilizacyjne; 2) Depopulacja; 3) Europa podzielona; 4) Wielość zróżnicowanych państw, o różnej historii, odmiennych systemach kulturowych, jak również zróżnicowanych wizjach rozwojowych; 5) Ocieplenie klimatu i niszczenie środowiska.

Nie jest to pełny zestaw zagrożeń występujących w Europie, a zwłaszcza, w poszczególnych państwach europejskich. Jednakże powyższe mają charakter ogólny i dotyczą wszystkich państw, a po wtóre trwałe, przynajmniej z perspektywy najbliższych dziesięcioleci.

Słowa kluczowe: przyszłość Europy, system kulturowy, zagrożenia, przesilenie cywilizacyjne.

Wstęp

Punktem wyjścia poniższych rozważań jest sformułowanie problemu będącego przedmiotem analizy. Nie należy on do problemów łatwych, co najmniej z kilku punktów widzenia. Pierwszy i zapewne najtrudniejszy wiąże się z bardzo zróżnicowanym charakterem Europy. I to zarówno ze względu na liczbę państw istniejących w Europie – obecnie 64, jak i ich olbrzymie zróżnicowanie. Drugim, niemniej skomplikowanym, jest charakter ciągłości tych państw. I to w dwojakim tego słowa rozumieniu. Pewna grupa państw ma już długą historię, ale wiele z nich pojawiło się w różnych okresach, za sprawą bardzo różnorodnych przyczyn. Trzecim z kolei jest olbrzymie zróżnicowanie państw, zarówno jeśli chodzi o ich potencjał ludnościowy, jak i ekonomiczny. Po czwarte wreszcie – charakteryzują się odmiennymi systemami kulturowymi.

Niemniej Europa jest kontynentem o długiej historii i – co ważniejsze – przez prawie dwa stulecia kreśliła kierunki rozwoju i dominowała nad światem, zarówno w pozytywnym, jak i negatywnym tego słowa rozumieniu. Obecnie weszła już w etap rozwoju, w którym jej dawna, dominująca rola zdecydowanie się zmniejsza. Wprawdzie jest to proces stopniowy, niemniej ma charakter nasilający się, co najmniej od zakończenia I wojny światowej. Jest to długofalowy trend, naznaczony co najmniej dwoma znaczącymi, negatywnymi eksperymentami, ja-

kimi były faszyzm i komunizm. Wprawdzie eksperymenty te istotnie się różniły, niemniej z punktu widzenia nie tylko politycznego, ale również społecznego i ekonomicznego nie wniosły do doświadczeń europejskich żadnych pozytywnych wartości.

Europa Współczesna

Na współczesną Europę można spojrzeć z punktu widzenia jej osiągnięć, zdolności do odbudowy po niszczącej fizycznie i materialnie drugiej wojnie światowej, a zwłaszcza umiejętności pokojowego rozwoju przez ponad 70 lat. Wspominam o tym głównie dlatego, że w historii nowoczesnej Europy tak długiego okresu pokoju jeszcze nie było. Co nie znaczy, że żadnego konfliktu zbrojnego Europa w tym czasie nie przeżyła, bowiem upadek socjalizmu, a zwłaszcza rozpad socjalistycznej Jugosławii, był krwawy, a w kręgu bałkańskim ciągle wrze.

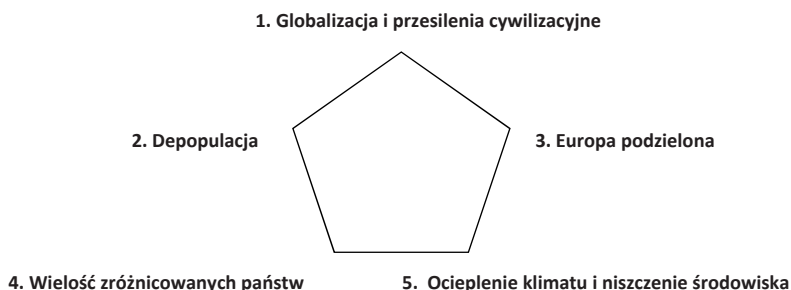
Mimo iż nie można powiedzieć, że w Europie panuje pełna harmonia między państwami, a także różnymi grupami etnicznymi i że nie ujawniają się liczne sprzeczności, często mające swe źródła w bliższej i dalszej przeszłości, w poniższych rozważaniach koncentrował się będę na istniejących zagrożeniach Europy jako całości, w kontekście zmian zachodzących w świecie, które mają również wpływ na miejsce Europy w globalnej gospodarce czy szerzej – jej pozycję w świecie.

Stąd też poniższe rozważania będą oparte przede wszystkim na opisie i charakterystyce głównych zagrożeń, przed którymi stoi, i – jak należy sądzić – stać będzie Europa, a które w najbliższych dekadach będą raczej narastały.

Punktem wyjścia jest analiza pięciokąta zagrożeń (rys. 1), jakie, moim zdaniem, zdominowały czy będą dominować społeczeństwa i państwa europejskie.

Nie jest to pełny zestaw zagrożeń występujących w Europie, a zwłaszcza w państwach europejskich, jednakże charakter powyższych jest po pierwsze

Rysunek 1. Pięciokąt zagrożeń



Źródło: opracowanie własne.

ogólny i dotyczy wszystkich państw, a po wtóre trwały, przynajmniej z perspektywy najbliższych dziesięcioleci. Do niektórych specyficznych zagrożeń będzie można powrócić bądź to w kontekście analizy wyżej wymienionych, bądź przy analizie innych kwestii, czy wręcz zmiany sytuacji w poszczególnych państwach.

Globalizacja i przesilenia cywilizacyjne

Wprawdzie globalizacja nie jest zjawiskiem nowym, miała już bowiem miejsce w XIX w. w Europie, jednakże ówczesna zasadniczo różniła się od współczesnej. Nie wdając się w szczegółową analizę, godzi się wskazać przynajmniej cztery podstawowe różnice, występujące między 1. a 2. globalizacją. Po pierwsze, ówczesna była produktem i sferą działania tylko Europy, i to nawet nie całej, współczesna globalizacja jest powiązana również z innymi kontynentami; po drugie, promotorami pierwszej były głównie mocarstwa kolonialne, a obecnej podmioty gospodarcze; po trzecie, ówczesna globalizacja była końcowym efektem rozwoju pierwszego etapu cywilizacji przemysłowej, a współczesna jest zaczątkiem nowej cywilizacji; po czwarte, skutki pierwszej były stosunkowo krótkotrwałe, bowiem funkcjonowała przez kilka dziesięcioleci XIX w., a jej żywot zakończył się wraz z pierwszą wojną światową, w przypadku drugiej wydaje się, że jej efekty mogą być znacznie dłużej obecne.

Nie wdając się w szczegółową analizę współczesnej globalizacji (*Globalization v. I II*, 2006), należy przede wszystkim zwrócić uwagę na kilka podstawowych jej właściwości i cech.

Po pierwsze, globalizacja współczesna ma charakter powszechny, a jej ekspansja pojawiła się na szerszą skalę, dopiero około lat 70. XX stulecia;

Po wtóre, jej podstawę stanowi powszechność gospodarki rynkowej w skali światowej i to zarówno w gospodarkach bardziej, jak i mniej rozwiniętych;

Po trzecie, jej promotorami stały się nowe podmioty gospodarcze, jakimi są korporacje transnarodowe, których działalność znacznie wykracza poza ramy państw, z jakich się wywodzą.

Po czwarte, i to jest, jak się wydaje, najważniejsze, stanowi główny mechanizm upowszechniania się nowej cywilizacji, który stanowi rodząca się cywilizacja informacyjna czy cywilizacja wiedzy. Zmienia ona w sposób zasadniczy system powiązań, system komunikacji, a zwłaszcza charakter produkcji.

Po piąte wreszcie, głębokim zmianom ulega model państwa, w pewnym stopniu następuje daleko postępująca jego destrukcja, przejawiająca się w przekazywaniu licznych funkcji władczych na rzecz innych podmiotów instytucjonalnych, jak i gospodarczych (Kleer, 2017).

Żyjemy ponadto w epoce zasadniczych przesilen cywilizacyjnych, i to dwojakiego rodzaju. Z jednej strony przejawia się to w formie daleko posuniętego zmięczenia cywilizacji przemysłowej, zwłaszcza w gospodarkach rozwiniętych,

a z drugiej mamy do czynienia z destrukcją cywilizacji agrarnej, która ciągle jeszcze dominowała i po części nadal dominuje w znacznej części świata.

Procesom tym należy poświęcić nieco uwagi, zwłaszcza z punktu widzenia zmian, jakie miały miejsce w świecie, a zwłaszcza w Europie.

Punktem wyjścia jest próba definicji: czym jest cywilizacja. Jest to uzasadnione brakiem zgodności w kwestii jej pojmowania, a zwłaszcza definiowania. Chciałbym wskazać na wielość definicji, których autorami są między innymi A. Toynbee (2000), F. Braudel (2006), F. Koneczny (1935, 1992), S.P. Huntington (1980, M. Golka, 2012), (J. Kleer, 2016), z których przyjmuję następującą: Jest to „Poziom rozwoju społecznego w danym okresie historycznym, który charakteryzuje się określonym poziomem kultury materialnej i stopniem opanowania środowiska naturalnego i nagromadzeniem instytucji społecznych” (*Nowa Encyklopedia...* 2004, s. 342). Takie rozumienie pozwala odróżnić różne cywilizacje, nie tylko w sferze duchowo-kulturowej, ale przede wszystkim w sferze społecznej oraz w charakterze dominującej produkcji, jak również instytucji.

Stąd też rozróżniam trzy główne cywilizacje: agrarną, przemysłową i rozdającą się cywilizację wiedzy. Można tu jeszcze dodać cywilizację pierwotną, jaką była cywilizacja zbieracko-łowiecka.

Powróćmy do istoty cywilizacji. Podstawowym problemem, zwłaszcza dla ekonomisty, jest główny zasób produkcyjny, jakim w cywilizacji agrarnej była ziemia z dominacją pracy zależnej, w cywilizacji przemysłowej kapitał i produkcja maszynowa oraz w dominującym stopniu wolna siła najemna, a w cywilizacji wiedzy jest nim wiedza oraz instrumentarium produkcyjne, oparte na stale rosnącej wiedzy oraz nauce i możliwościach jej implementacji do sfery ekonomicznej, w której podstawą staje się zróżnicowany sektor usługowy.

Tego typu podejście pozwala na zrozumienie zmieniającego się świata, a tym samym Europy współczesnej.

Podstawową cechą współczesnego świata jest przyspieszone tempo jego różnicowania, zarówno kontynentalnego, jak i światowego, a także państw na poszczególnych kontynentach.

Punktem wyjścia jest przytoczenie kilku najistotniejszych danych, ukazujących miejsce Europy na tle świata (tab. 1). Dotyczyć będą potencjału ekonomicznego wyrażonego w PKB.

Kolejność kontynentów w masie PKB nie dziwi, jest bowiem wyrazem wielkości populacji azjatyckiej, która współcześnie góruje nad wszystkimi pozostałymi kontynentami, tak też zapewne będzie w najbliższych dekadach.

Niemniej można z tej tabeli wyprowadzić jeszcze inny wniosek, że średni poziom dochodu Europejczyka przekracza czterokrotnie poziom dochodu obywatela Azji, co z kolei może być przesłanką długofalowego rozwoju, w którym jednak inne czynniki mogą stanowić barierę.

Jakkolwiek Europa nie jest liderem tempa wzrostu w skali światowej, to kilka państw europejskich, między innymi Polska, zalicza się do tej grupy.

Tabela 1. PKB wybranych obszarów w 2019 r.

	Wielkość PKB w mld wg kontynentów	PKB na mieszkańca w USD/mieszkańca
Świat	87 270	11 570
Azja	31 980	7 350
Ameryka Północna	24 430	49 240
Ameryka Południowa	3 640	8 560
Europa	21 790	29 410

Źródło: List of countries by GDP (nominal), Wikipedia.

Jednakże podstawowym problemem globalizacji jest nie tyle tempo wzrostu, co konsekwencje gospodarki rynkowej, które w znacznym stopniu prowadzą do minimalizacji sfery publicznej na rzecz sfery prywatnej. I nie dotyczy to tylko wytwarzania, ale ograniczenia funkcji związanych z podażą dóbr publicznych, podlegających w coraz większym stopniu komercjalizacji. Chodzi tu w pierwszej kolejności o ochronę zdrowia i edukację, mające współcześnie decydujące znaczenie nie tylko dla dobrostanu społeczeństwa, ale także dla rozwoju.

Głównym wszakże problemem jest narastające zróżnicowanie dochodowe, co dotyczy nie tylko Europy, ale całego świata.

Można wszakże stwierdzić, że procesy globalizacyjne prowadzą do ograniczania, a czasami nawet likwidacji funkcji opiekuńczej państwa, którą w wielu państwach można obserwować do tej pory, a która w dużym stopniu jest spuścizną cywilizacji przemysłowej.

Cywilizacja informacyjna ukazuje jak dotąd nie tylko swoje pozytywne, ale także negatywne oblicze, przejawiające się z jednej strony w narastającym zróżnicowaniu dochodowym (Atkinson, 2017; Piketty, 2015; Stiglitz, 2015), a z drugiej – w daleko posuniętej restrukturyzacji społecznej.

Jej początki pojawiły się wraz z narastaniem przesłanek nowej cywilizacji, która siłą rzeczy wymusiła powstawanie zawodów, jakich nie było w przeszłości, bądź istniały jako przypadki jednostkowe.

Natomiast współcześnie mamy pod tym względem do czynienia wręcz z rewolucją, która ma niejako podwójne oblicze. Z jednej strony wzrasta gwałtownie popyt na fachowców stricte przynależnych już do nowej cywilizacji – mowa tu o wszelkiego rodzaju profesjach związanych z rewolucją informatyczną, a z drugiej zaczyna się stopniowo zmniejszać ilość zawodów należących do cywilizacji przemysłowej. Zmienia się struktura popytu, zanikają więc nie tylko pewne zawody, zarówno w rzemiośle, jak i w przemyśle, ale także produkty oraz usługi ze wspomnianych dziedzin. Pojawia się nowa klasa społeczna w postaci prekariatu, którego funkcjonowanie jest społecznie i dochodowo znacznie gorsze, aniżeli zatrudnionych na podstawie bezterminowych umów o pracę.

W związku z tymi zmianami można sformułować następującą hipotezę, czy wręcz twierdzenie: wraz z pojawieniem się zrębów nowej cywilizacji następuje nie tylko swoista eksplozja nowych zawodów, ale i znaczące ich finansowe uprzywilejowanie.

Rodząca się cywilizacja informacyjna zmusza jednocześnie do swoistej rewolucji edukacyjnej, nie tylko przez kształcenie kadr do pracy w nowych zawodach, ale – co nie mniej ważne – znacząco musi się zmienić również cały system edukacyjny, co jest już problemem nie tylko czasowym, ale i finansowym. Pojawia się bowiem nowe oprzyrządowanie, z którego trzeba korzystać w wielu zawodach tradycyjnych.

Zmiany cywilizacyjne, a zwłaszcza pojawienie się nowych podmiotów gospodarczych oraz organizacji międzynarodowych, mają często bezpośredni wpływ na destrukcję tradycyjnego modelu państwa, zrodzonego w warunkach cywilizacji przemysłowej. Od typu cywilizacji zależy nie tylko model państwa, co powszechnie wiadomo, ale również charakter jego destrukcji. W uproszczeniu można to sprowadzić do ograniczania lub zrzekania się przez państwo suwerenne pewnych funkcji władczych. Mogą być one przekazywane, zarówno na rzecz różnego rodzaju korporacji ponadnarodowych, organizacji międzynarodowych, jak i jakiś form czy typów integracyjnych. Jest oczywistym, że tego typu zrzekanie się przez państwo pewnych funkcji władczych ogranicza jego suwerenność.

Dotychczasowe doświadczenia dowodzą, że silne i dobrze ukształtowane państwo, z właściwym modelem politycznym jest w stanie całkiem dobrze sobie radzić z wyzwaniami globalizacyjnymi, jednakże w większości przypadków, w warunkach globalizacji, jest obserwowany spadek zdolności państwa do realizacji własnej polityki. Jak będzie w przyszłości, tego nie potrafimy przewidzieć. Z bardzo dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że globalizacja będzie nadal się upowszechniać, a gospodarka rynkowa będzie miała charakter powszechny. Na ile model kapitalizmu ulegnie zmianie, tego, jak na razie przewidzieć, jest trudno, chociaż nie można wykluczyć, że w różnych częściach świata, może przybrać, różną postać. Od tego będzie zależeć zdolność państwa do działania w warunkach globalizacji.

Europa i procesy depopulacji

Najważniejszym składnikiem, określającym proces i jego dynamikę rozwojową, jest człowiek. Jest to zapewne stwierdzenie banalne, niemniej jest w przemożnym stopniu zależne od charakteru społeczeństwa, stopnia jego kreatywności, powszechności procesów edukacyjnych, kondycji zdrowotnej, a także wewnętrznej spójności i solidarności. Zależy od tego nie tylko rozwój ekonomiczny, ale i dobrostan społeczny. Ta pochwała jednostki ludzkiej nie oznacza gloryfikacji

ludzkości bez zwrócenia uwagi na jej negatywne cechy. Historia dostarcza dostatecznej liczby przykładów zarówno na dobre, jak i złe cechy jednostek, a zarazem poszczególnych społeczeństw.

Nie tu miejsce do rozważań nad dobrymi czy złymi cechami jednostek i większych ich zbiorowości, ale konieczne jest podkreślenie roli człowieka jako kreatora rozwoju. Dzięki jego pomysłowości stworzonych zostało zarówno wiele narzędzi, jak i rozwiązań technicznych i systemowych, służących rozwojowi i zastępujących ciężką pracę człowieka. Postęp jest możliwy dzięki zróżnicowaniu jednostek i zbiorowości ludzkich. Bez tego nie byłoby również rozwoju.

Już wiek XIX charakteryzował się przyspieszonym rozwojem, ale dopiero w drugiej połowie XX w. mamy swoistą eksplozję wzrostu produkcji, a zwłaszcza populacji światowej.

O ile w 2015 r. liczba ludności świata wynosiła 7343,5 mln, to w 2030 r. ma wynieść 8500,4 mln, a w 2050 r. 10 713 mln. Jest to tempo przyrostu ludności nieznanne w przeszłości i, co ważniejsze, pociągające za sobą liczne problemy, do których w większości ludzie nie są przygotowani.

Dla naszych rozważań istotne jest, jak ów światowy boom demograficzny odbije się na Europie i jakie procesy będą w niej miały miejsce. Pomocna będzie w tym celu uproszczona prognoza demograficzna zawarta w tabeli 2.

Tabela 2. Prognoza zmian populacji w mln do 2050 r. na podstawie ONZ

Kontynent	2015 r.	2030 r.	2050 r.
Afryka	1194,4	1700,0	3527,6
Azja	4419,9	4946,6	5256,9
Ameryka Północna	356,0	395,5	433,0
Ameryka Łacińska i Karaiby	632,4	718,5	779,8
Europa	740,8	739,5	715,7

Źródło: UN (2017). World Population Prospect 2017, <https://population.un.org/Download/Population/Standard>.

Jeśli uważnie przyjrzymy się i przeanalizujemy dane zawarte w tej prognozie, to jedynym obszarem, w którym mamy spadek ludności, jest kontynent europejski.

Zapaść ludnościowa wymaga nieco szerszego komentarza, jeśli nawet nie biologiczno-medycznego, to zapewne społeczno-ekonomicznego. Nim jednak do niego przejdziemy, należy zwrócić uwagę, że w prognozie na 2050 r. ludności europejskiej będzie w istocie mniej o 43 mln w porównaniu z 2015 r., została bowiem dołączona migracja zewnętrzna.

Problemem odrębnym, którego w tym miejscu nie możemy pominąć, jest kwestia procesu dostosowawczego owej migracji do modelu życia, edukacji i spo-

sobu funkcjonowania społeczeństw europejskich, a zwłaszcza stosunku ludności miejscowej do przybyszów, który jest po części, a być może nawet w większości, negatywny.

Przytoczona wyżej prognoza opracowana została w 2017 r., kiedy był już dostatecznie dobrze znany negatywny stosunek większości ludności czy władzy wielu państw europejskich do migrantów czy uchodźców.

By problem spadku ludności europejskiej dodatkowo udratyzować, warto przytoczyć prognozę, iż w 2050 r. jedna trzecia ludności europejskiej będzie w wieku poprodukcyjnym. A to z kolei oznacza, że pojawią się znaczące niedobory na rynku pracy. Instrumentarium narzędziowo-produkcyjne, jakie będzie w stanie zaoferować nowa cywilizacja w postaci robotyzacji, wzrostu wydajności, sztucznej inteligencji oraz licznych nowych rozwiązań, tych znanych i nieznanymi, problemów z niedostatkami siły roboczej nie rozwiąże. Zwłaszcza, że istnieje wiele obszarów, w których zastosowanie żywej siły roboczej jest jedynym możliwym rozwiązaniem. Przykładem może tu być opieka nad ludźmi starymi, chorymi, ale też wiele innych dziedzin, w których kreatywność ludzka jest niezbędna.

Jest już wiele opracowań, z których wynika, że boom demograficzny w Afryce i Azji może być nie tylko zagrożeniem, ale także pewną szansą dla Europy (Szukalski, 2018).

Nie ulega jednak wątpliwości, że problemy związane z depopulacją Europy, jak również kwestia uchodźców, pozostaną jednym z ważniejszych, a być może najważniejszym zagrożeniem dla Starego Kontynentu. I co jest może równie istotne, iż podziały dotyczące sposobów rozwiązania tego problemu są bardzo głębokie i dotyczą nie tylko relacji pomiędzy społeczeństwami, ale również wewnątrz nich, a nawet w ramach poszczególnych grup społecznych i rodzin. Jak na razie nie widać w tym zakresie jakiegoś racjonalnego konsensusu.

Europa podzielona

To, że Europa jest podzielona, jest co najmniej od dwóch wieków banałem. Jednakże współczesność każe na ów podział spojrzeć z nieco innej perspektywy i co ważniejsze – przyjmując inne czy nowe kryteria jego charakterystyki.

Pierwszy podział związany jest z liczbą państw i różnym stopniem ich suwerenności w warunkach współczesnych. Jak już uprzednio wspominałem, w Europie państw suwerennych jest obecnie 64. Jednakże różny jest czas ich suwerenności, bowiem ich wybicie się na niepodległość odbywało się w kilku fazach, z różnych przyczyn. Nie wdając się w dosyć kontrowersyjne rozważania na ten temat można wyróżnić kilka.

Pierwsza faza była związana z zakończeniem pierwszej wojny światowej i rozpadem mocarstw w Centralnej i Środkowej Europie, Rzeszy Niemieckiej oraz Cesarstwa Austro-Węgierskiego, a na Wschodzie Imperium Rosyjskiego.

Na ich gruzach pojawiło się kilkanaście państw, wśród których były takie, które w przeszłości swój byt suwerenny utraciły.

Druga faza była związana z zakończeniem drugiej wojny światowej, która znowu zmieniła liczbę oraz oblicza państw suwerennych, za sprawą ukształtowania się modelu socjalistycznego w Europie Wschodniej oraz Środkowej. Wiele z tych państw było formalnie suwerennych, ale ich zależność od Związku Radzieckiego było olbrzymia, pomijając nawet specyficzną konstrukcję państwową, jaką stała się Jugosławia.

Innym ważnym, być może nawet najważniejszym podziałem, jest zróżnicowanie państw pod względem wielkości PKB na mieszkańca, przesądza ono bowiem zarówno o ich możliwościach rozwojowych, jak i o dobrostanie społecznym (por. tab. 3).

Szczegółowa ocena tego zróżnicowania między państwami europejskimi przekracza ramy tego opracowania. Stąd też poniżej zostanie przedstawionych jedynie kilka ogólnych uwag.

Tabela 3. Kolejność państw europejskich wg poziomu PKB na mieszkańca w 2017 r. w USD, wg nominalnego ich poziomu

Państwo	Dol. USA	Państwo	Dol. USA	Państwo	Dol. USA
1. Luksemburg	102 803	13. Wielka Brytania	39 735	25. Łotwa	15 547
2. Szwajcaria	80 591	14. Włochy	31 984	26. Węgry	13 531
3. Norwegia	74 591	15. Hiszpania	28 359	27. Polska	13 823
4. Irlandia	70 639	16. Malta	27 250	28. Chorwacja	13 138
5. Islandia	70 332	17. Cypr	24 976	29. Rumunia	10 757
6. Dania	56 218	18. Słowenia	23 654	30. Rosja	10 608
7. Szwecja	53 218	19. Portugalia	21 161	31. Turcja	10 512
8. Austria	47 290	20. Czechy	20 152	32. Bułgaria	8 064
9. Finlandia	46 017	21. Estonia	19 840	33. Czarnogóra	7 647
10. Niemcy	43 550	22. Grecja	18 637	34. Serbia	5 899
11. Belgia	43 532	23. Słowacja	17 664	35. Białoruś	5 760
12. Francja	39 869	24. Litwa	16 730		

Jeśli nawet pominiemy Luksemburg, jako szczególny typ państwa i źródeł jego bogactwa, to należy wskazać to, co wydaje się godne pewnej ogólniejszej refleksji. Najbardziej rzucająca się w oczy różnica pojawia się wówczas, kiedy porównujemy Białoruś ze Szwajcarią. Poziom PKB na mieszkańca w tej pierwszej jest czternastokrotnie niższy niż w drugiej. Jednakże na problem owego zróżnicowania należy, jak się wydaje, spojrzeć z nieco innej perspektywy. Jeśli powyższą

tablicę przepołowimy, wówczas się okaże, że górna jej część to państwa, które niezależnie od licznych zawirowań nigdy nie stanowiły części eksperymentu socjalistycznego, natomiast druga jej połowa, z wyjątkiem Portugalii oraz Turcji, przez krótszy bądź dłuższy czas stanowiły część systemu socjalistycznego. Zarówno te, które były zależne od Związku Radzieckiego, jak i te będące częścią Jugosławii. Okazuje się, że zacofanie po systemie socjalistycznym trudno jest przewyciężyć, niezależnie jak radykalna byłaby transformacja do gospodarki rynkowej i systemu demokratycznego.

O ile przejście do gospodarki rynkowej można w jakimś stopniu mierzyć poziomem PKB na mieszkańca, o tyle tworzenie modelu demokratycznego jest znacznie trudniejsze. Kształtowanie gospodarki rynkowej jest w przemożnym stopniu zależne od radykalizmu wczesnych reform, w których kwestią najważniejszą jest zakres wolności w obszarze przedsiębiorczości, jakiej udziela władza polityczna, a także uruchomienie kreatywności jednostek (Kleer, 2003). Natomiast tworzenie systemu demokratycznego stanowi już efekt rozlicznych rozwiązań. Do kwestii tej przyjdzie jeszcze powrócić w dalszych rozważaniach.

W kontekście rozważań o podzielonej Europie celowe jest również ukazanie potencjału gospodarczego, zwłaszcza największych gospodarek (tab. 4), które w różnym stopniu mają wpływ na pozycję Europy w świecie.

Tabela 4. Dziesięć największych gospodarek Europy w 2017 r.

1. Niemcy	3,68 bln USD	6. Hiszpania	1,31 bln USD
2. Wielka Brytania	2,62 bln USD	7. Turcja	851,1 mld USD
3. Francja	2,59 bln USD	8. Holandia	826,2 mld USD
4. Włochy	1,93 bln USD	9. Szwajcaria	679 mld USD
5. Rosja	1,58 bln USD	10. Szwecja	538 mld USD

Źródło: MFW, 2018.

Nie jest zatem przypadkiem, że są to zarazem główne państwa rozgrywające, niezależnie od tego, czy ich polityka jest korzystna dla Europy, czy też nie. Dotyczy to zwłaszcza, chociaż nie jedynie, Rosji i Turcji.

Europa wielości państw

Europa jest kontynentem kilkudziesięciu bardzo zróżnicowanych politycznie, społecznie i ekonomicznie państw. Analiza całościowa przekracza ramy i możliwości tego opracowania, stąd też skoncentruję się jedynie na dwóch, jak się wydaje kluczowych dla przyszłości, kwestiach: stopniu innowacyjności i wskaźniku demokracji.

Nim do tych rozważań przejdę, chciałbym zwrócić uwagę na pewne ogólniejsze zagadnienie. Przytłaczająca większość współczesnych państw europejskich ma stosunkowo krótki okres suwerenności, i co ważniejsze, nie są to państwa o dużym potencjale ludnościowym, bowiem liczba mieszkańców zaledwie ¼ państw europejskich przekracza 10 mln. Równocześnie należy stwierdzić, że w znacznej ich części stosunki wzajemne nie są pełne przyjaźni i współpracy.

Przyczyny owej nieufności tkwią w mniej lub bardziej odległej przeszłości, a po części w teraźniejszości. Mowa tu o szerokim wachlarzu nierozwiązanych i trudno rozwiązywalnych problemów, bardzo istotnych z punktu widzenia przyszłościowego rozwoju.

Państwa europejskie, obok odmiennej historii, różnią się także w dwóch podstawowych kwestiach. Pierwsza to stopień innowacyjności, gdyż innowacyjność jest w dużej mierze wskaźnikiem przynależności do nowo kształtującej się cywilizacji informacyjnej (wiedzy). Drugim miernikiem jest wskaźnik demokracji, który z kolei ukazuje charakter wzajemnych relacji między władzą polityczną a społeczeństwem.

Wprawdzie owe wskaźniki przynależą do różnych obszarów – innowacyjność jest ściśle powiązana z potencjałem gospodarczo-technologicznym, a wskaźnik demokracji z modelem politycznym – niemniej wydaje się istotne, by je przeanalizować w kontekście wielości państw, i to z reguły państw o stosunkowo niewielkim potencjale ludnościowym.

Tabela 5. Pięćdziesiąt najbardziej innowacyjnych krajów świata w 2019 r.

1. Korea Południowa	14. Irlandia	27. Rosja	40. Tajlandia
2. Niemcy	15. Holandia	28. Luksemburg	41. Bułgaria
3. Finlandia	16. Chiny	29. Rumunia	42. Łotwa
4. Szwajcaria	17. Norwegia	30. Hiszpania	43. Malta
5. Izrael	18. Wielka Brytania	31. Słowenia	44. Chorwacja
6. Singapur	19. Australia	32. Węgry	45. Brazylia
7. Szwecja	20. Kanada	33. Turcja	46. Zjednoczone Emiraty Arabskie
8. USA	21. Włochy	34. Portugalia	47. Iran
9. Japonia	22. Polska	35. Grecja	48. Cypr
10. Francja	23. Islandia	36. Estonia	49. Serbia
11. Dania	24. Nowa Zelandia	37. Litwa	50. Argentyna
12. Austria	25. Czechy	38. Hong Kong	
13. Belgia	26. Malezja	39. Słowacja	

Źródło: Bloomberg Innovation Index 2019. Wikipedia.

W tabeli 5 przedstawiono ranking najbardziej innowacyjnych krajów. Kolejność tego zestawienia oparta jest na siedmiu następujących wskaźnikach.

Po pierwsze, był to procent PKB przeznaczony na B&R; po wtóre, wartość dodana z działalności przemysłowej w przeliczeniu na mieszkańca; po trzecie, zagęszczenie lokalnych firm w sektorze wysokich technologii; po czwarte, stopień udziału produktywności (wydajności) w rozwoju gospodarki; po piąte, ocena poziomu szkolnictwa wyższego; po szóste, uwzględniona została liczba badaczy i naukowców; po siódme, liczba zarejestrowanych patentów.

Nie wnikając w szczegółową analizę tej tabeli, za pocieszający można uznać fakt, że na 50 najbardziej innowacyjnych państw świata aż 34 wywodzą się z Europy. Wprawdzie w pierwszej dziesiątce znajdują się tylko dwa duże państwa: Niemcy na 2 miejscu i Francja na 10, ale w sumie europejskich państw jest w pierwszej dziesiątce 5. Z tych informacji wynika ważny wniosek, o długookresowym charakterze. Wprawdzie populacja europejska będzie się zmniejszała ilościowo, PKB europejski będzie malał procentowo, ale nie musi to oznaczać pogarszania się jakości życia materialnego Europejczyków, ani pojawienia się ostrych konfliktów o różnym charakterze.

I w tym kontekście możemy przejść do innej charakterystyki państw europejskich, związanej z modelem politycznym, jakim formalnie szczyli się Europa, a który ogólnie jest określany jako demokratyczny. Czy takim jest w rzeczywistości, jest nie tylko kwestią sporną, ale i samo określenie dla wszystkich państw europejskich może nie być zasadne.

Jakie są podstawowe cechy modelu w pełni demokratycznego? Na czoło wysuwa się trójpodział władzy, pełna podmiotowość jednostek, równość ze względu na płeć, rasę i religię, a przede wszystkim wolność słowa, niezależność mediów oraz tolerancyjność w szerokim tego słowa znaczeniu.

Gdybyśmy poprzestali na bardzo ogólnym podziale, można by wyróżnić Europę Zachodnią, gdzie obowiązują normy demokratyczne i są w znaczącym stopniu przestrzegane, natomiast w Europie Wschodniej jest to już wątpliwe. Gdzieś pośrodku mieści się Europa Południowa i częściowo Środkowa. Jednakże owe zbiorowiska nie są w pełni jednorodne. Musimy przy tym pamiętać, że zróżnicowany charakter systemu demokratycznego przekłada się bezpośrednio na zróżnicowane modele polityczne.

Dla zrozumienia różnic w systemie modelu politycznego, obowiązującego w państwach europejskich, użyteczny będzie wskaźnik demokracji opracowany przez **Economist Intelligence Unit**, związany z angielskim tygodnikiem **The Economist**. Wskaźnik ten jest oparty na 60 jednostkowych wskaźnikach dotyczących pięciu obszarów: 1) Proces wyborczy i pluralizm; 2) Swobody obywatelskie; 3) Funkcjonowanie administracji publicznej; 4) Wpływ obcych mocarstw na politykę rządową; 5) Partycypacja polityczna oraz kultura polityczna.

Wskaźnik w tabeli 6 oparty jest na sumarycznych danych punktowych od 0 do 10 i rozróżnia cztery rodzaje modeli:

- demokracja pełna: od 8 do 10 punktów;
- demokracja wadliwa: 6 – 7,9 punktów;
- systemy hybrydowe: 4 – 5,9 punktów;
- systemy autorytarne: poniżej 4 punktów.

Tabela 6. Wskaźnik demokracji w państwach europejskich w 2018 r.

Państwo	Liczba punktów	Państwo	Liczba punktów
1. Norwegia	9,87	22. Słowenia	7,50
2. Islandia	9,58	23. Litwa	7,50
3. Szwecja	9,39	24. Łotwa	7,38
4. Dania	9,22	25. Grecja	7,29
5. Irlandia	9,14	26. Słowacja	7,10
6. Szwajcaria	9,03	27. Bułgaria	7,03
7. Finlandia	9,03	28. Polska	6,67
8. Holandia	8,89	29. Węgry	6,63
9. Luksemburg	8,81	30. Chorwacja	6,57
10. Niemcy	8,68	31. Serbia	6,41
11. Wielka Brytania	8,53	32. Rumunia	6,38
12. Austria	8,29	33. Albania	5,98
13. Malta	8,21	34. Mołdawia	5,95
14. Hiszpania	8,08	35. Czarnogóra	5,74
15. Estonia	7,97	36. Ukraina	5,69
16. Portugalia	7,84	37. Macedonia	5,57
17. Francja	7,80	38. Bośnia i Hercegowina	4,98
18. Belgia	7,78	39. Turcja	4,37
19. Włochy	7,71	40. Białoruś	3,13
20. Czechy	7,69	41. Rosja	2,94
21. Cypr	7,59		

Źródło: Democracy Index. Wikipedia Project 2019.

Warto podkreślić, że na 41 państw, tylko 13. zostało przypisanych do systemu pełnej demokracji, 18 państw do demokracji wadliwej, a w pozostałych można obserwować systemy hybrydowe i autorytarne.

Tak duże zróżnicowanie polityczne zawsze tworzy liczne napięcia, uruchamia drzemiące konflikty z bliższej lub dalszej przeszłości, co siłą rzeczy nie

sprzyja współpracy, a także ogranicza możliwości racjonalnych wyborów i z reguły jest szkodliwe dla efektywnego rozwoju, zwłaszcza ze społecznego punktu widzenia.

Dwie ostatnie tabele nie zostały zaprezentowane przypadkowo w tym samym kontekście rozważań. Europa jest z jednej strony w miarę dobrze przygotowana do nowoczesności, rozumianej jako przejście do cywilizacji wiedzy, o czym świadczy między innymi tak duży jej udział w grupie państw innowacyjnych, a z drugiej zróżnicowanie tych państw powoduje, że ich potencjał jest trudny do wykorzystania.

Jest to odzwierciedlenie olbrzymiego zróżnicowania państw europejskich we wszystkich w istocie decydujących rozwiązaniach dla nowoczesnego rozwoju.

To, że państwa europejskie są zróżnicowane pod względem ekonomicznym, politycznym, a przede wszystkim pod względem systemu kulturowego, było wielokrotnie konstатовane. Wskazywano, iż w ostatniej instancji jest on składnikiem utrudniającym dobrą, a przede wszystkim długotrwałą współpracę. System kulturowy jest nie tylko konfliktogenny, ale co ważniejsze, ma charakter trwały, a jego racjonalizowanie, jak tego dowodzi historia wielu państw, nie daje efektów. Tym, jak się wydaje, można wyjaśnić spory czy wręcz konflikty w Unii Europejskiej.

Można stwierdzić, że znaczna liczba państw przynależnych do Unii Europejskiej nie docenia jej znaczenia jako swoistego wehikułu, który może przeprowadzić większość państw europejskich do cywilizacji wiedzy. Państwa te chętnie korzystają z różnych profitów, jakie oferuje UE, ale bronią się przed potrzebami bardziej skoordynowanych działań, jakie wymagają czy wręcz wymuszają zmiany zachodzące w świecie.

Tego typu zachowanie można po części zrozumieć znając historię, przynajmniej ostatnich dwóch stuleci, kiedy większości owych państw jako suwerennych podmiotów nie było w Europie.

Nie wdając się w szerszą analizę Unii Europejskiej należy brać pod uwagę fakt, iż gdyby nie została ona utworzona, stopień zależności mniejszych państw, zarówno od niektórych mocarstw europejskich, jak i pozaeuropejskich, byłby znaczny. Współczesny typ uzależnienia nie wymaga już w pierwszej kolejności odpowiednio wyszkolonych oddziałów wojskowych, ale siły ekonomicznej, zdolnej do ekspansji.

Powyższe uwagi nie oznaczają, iż spisuję Unię Europejską z agendy Europy, niemniej zwiększenie jej spistości, a także liczne zmiany w mechanizmie jej funkcjonowania, są niezbędne.

Mam w pełni świadomość, że dla wielu państw Unii Europejskiej, zwłaszcza tych, które mają za sobą przeszłość socjalistyczną, ograniczanie suwerenności na rzecz biurokracji unijnej jest często nie tylko trudną, ale wręcz niewyobrażalną decyzją. Jeśli się jednak ma dostateczną wiedzę w jakim kierunku zmienia się gospodarka, systemy komunikacyjne, systemy powiązań wynikających z przemian

cywilizacyjnych, to równocześnie trzeba mieć świadomość, że małe czy średniej wielkości państwo tym wszystkim przemianom samodzielnie nie jest w stanie sprostać.

Dostrzegając narastanie licznych partii eurosceptycznych, o różnych rodowodach i licznych dążeniach populistycznych, trudno jest wyobrazić sobie Unię Europejską jako spójny organizm, z państwami suwerennymi, jedynie o ograniczonych funkcjach władczych. Nigdy bowiem nie było dostatecznie szerokiej, a co ważniejsze – poważnej dyskusji na temat przyszłościowej wizji Unii Europejskiej, nie wspominając już o kreśleniu przyszłych powiązań. A jest to w warunkach współczesnych kwestia podstawowa, bowiem istniejące systemy komunikacyjne, a także możliwości swobodnego przemieszczania się, stanowią dla wielu grup społecznych ważny drogowskaz, czy należy iść w kierunku dalszych i silnych powiązań, czy też ze wspólnoty rezygnować. Przypadek Wielkiej Brytanii jest tu dosyć pouczający.

Kwestia przyszłości Unii Europejskiej, jej systemu powiązań, stopnia otwartości, a także wielu niewymienionych w tym miejscu problemów, musi stać się w krótkim, jak się wydaje, czasie, rozstrzygnięta. Dynamizm wielu regionów świata jest tak duży, że może prowadzić do daleko posuniętej marginalizacji nie tylko Unii Europejskiej, ale i całej Europy.

Małe i średnie państwa, jako samodzielne byty, w nowo kształtującej się cywilizacji nie mają zbyt wielkich szans na szybki rozwój i to niezależnie od obecnej kondycji ekonomicznej czy nawet politycznej. Jak przed kilku laty pisał Zygmunt Bauman, „Natrętne widmo ‘Westfalskiej Suwerenności’ nadal dominuje nad Unia Europejską, jak i nad całą Europą” (Bauman, 2012).

Ocieplenie klimatu i niszczenie środowiska

Zmiany klimatyczne, jak również niszczenie środowiska, są współcześnie zagrożeniami o charakterze światowym. Nie jest od nich wolna również Europa, w której zjawisko to jest wprawdzie dostrzegane, ale w większości państw, zwłaszcza wśród elit władzy oraz biznesu, raczej nie jest, jak dotąd, zbyt poważnie brane pod uwagę. I to mimo licznych publikacji, zarówno poważanych autorów i ekspertów, jak i instytucji liczących się tak w Europie, jak i na świecie (Weizsacker, Wijkman, 2018).

Szeroko rozumiany rozwój demograficzny, podobnie jak i rozwój gospodarczy, stanowią główne czynniki wpływające na destrukcję środowiska naturalnego. Wpływają też na ocieplenie klimatu. Jest to zjawisko pod względem skali, tempa rozprzestrzeniania, a także zagrożenia dla świata nieznanne w przeszłości. Co istotne, mimo istnienia dostatecznie dokładnego opisu i licznych, stale narastających negatywnych jego skutków, jest dosyć powszechnie lekceważone zarówno przez liczne ośrodki decyzyjne, jak i przez znaczną część populacji.

Wprawdzie jest to zjawisko o charakterze światowym, ale problem ten równie silnie uwidacznia się również w Europie, zarówno wśród przedstawicieli władzy licznych państw, także unijnych.

Ogólnie rzecz biorąc owo zagrożenie można podzielić na dwie podstawowe składowe: zagrożenia naturalne oraz zagrożenia o charakterze antropogenicznym. Nie wnikając w szczegółową prezentację owych zagrożeń, za punkt wyjścia można przyjąć pewną ogólną konstatację, którą da się sformułować w oparciu o dotychczasowe doświadczenia.

Żaden postęp w jakości życia społeczeństwa, zwłaszcza w przypadku wzrostu liczby ludności, mimo różnorodnych, udanych przypadków jednostkowych przedsięwzięć, nie zdołał ani w przeszłości, ani współcześnie zahamować narastającej degradacji. Co najwyżej mógł mieć wpływ na spowolnienie tego procesu i to w poszczególnych państwach bądź regionach, a nie na skalę światową.

Ze szczególną sytuacją mamy do czynienia współcześnie, gdyż obecnie nakładają się na siebie dwa różnorodne procesy: niszczenie środowiska oraz ocieplenie klimatu. Taka kumulacja potęguje ich efekt, chociaż przebieg tych procesów jest zróżnicowany zarówno w skali światowej, jak i kontynentalnej.

Problem zagrożeń, związanych zarówno z niszczeniem środowiska, jak i ociepleniem klimatu, z naukowego punktu widzenia jest w miarę dobrze rozpoznany (Prandecki, 2018), co wszakże nie przekłada się na jego odbiór społeczny ani na reakcję mniej lub bardziej znaczących grup rządzących.

Z uwagi na fakt, iż literatura przedmiotu, zarówno z punktu widzenia naukowego, jak i publicystycznego jest dostatecznie duża i stosunkowo dobrze znana, godzi się zwrócić uwagę na kilka zjawisk o szczególnym znaczeniu.

Po pierwsze, wśród znacznej części polityków takie zjawiska jak ocieplenie klimatu czy niszczenie środowiska są niedostrzegane, bądź wręcz lekceważone i traktowane jako zagrożenia o charakterze marginalnym; takie, których rozwiązanie można odłożyć na przyszłość. Przyczyny takiego podejścia często wynikają z niezrozumienia wagi zachodzących zjawisk bądź z bieżących uwarunkowań politycznych. Z podobnym podejściem można się również spotkać wśród znacznej części bardzo różniących się grup społecznych, a po części również w niektórych kręgach intelektualnych.

Po wtóre, zarówno na ocieplenie klimatu, jak i na degradację środowiska w istotny sposób wpływają zmiany gospodarcze i techniczne, jakim poddawane są współczesne państwa, tak na świecie, jak i po części w Europie. Mowa tu o procesach urbanizacji i uprzemysłowienia. A podglebiem takiego podejścia, jest również dążenie do minimalizacji kosztów związanych z łagodzeniem czy minimalizacją tych procesów.

Po trzecie wreszcie, olbrzymi boom demograficzny, jaki współcześnie ma miejsce, jest, jak się wydaje, głównym sprawcą dokonującej się degrada-

cji środowiska, wyjąłowania ziemi, nadmiernej i często bardzo nieracjonalnej gospodarki wodnej, a także bardzo brutalnej eksploatacji zasobów mineralnych, itp.

Europa jest poddana wszystkim tym procesom, z wyjątkiem boomu demograficznego, co wszakże nie znaczy, że wzrastający postęp jakościowy życia społeczeństw, jakkolwiek bardzo nierównomierny, nie wpływa również negatywnie na opisane zjawiska.

Wprawdzie w Europie, zwłaszcza w Unii Europejskiej, ale również w kilku państwach pozostających poza nią, powyższe zjawiska zostały już dobrze rozpoznane i opracowano liczne przedsięwzięcia mające na celu łagodzenie owych procesów, a niektóre z nich są już wdrażane, ale ciągle brak jest dostatecznie widocznych efektów, jeśli nawet nie we wszystkich, to zapewne w większości państw.

Ten dosyć drastyczny komentarz nie dotyczy wszystkich krajów. Zwłaszcza w grupie państw skandynawskich wyczulenie społeczeństwa na owe procesy jest bardzo znaczące.

Wyjaśnienie tak złożonej sytuacji w Europie, w tym także w Unii Europejskiej, jest stosunkowo proste. W bardzo wielu przypadkach polityka krótko- czy nawet średniookresowa dominuje nad przyszłym rozwojem, a ochrona środowiska i walka z ociepleniem klimatycznym jest zbyt kosztowna, zaś jej pozytywne efekty są w większości przypadków widoczne dopiero w dłuższej perspektywie.

W konkluzji można dojść do wniosku, że wyzwania związane z niszczeniem środowiska i ociepleniem klimatu pozostaną zadaniem do rozwiązania dla przyszłych pokoleń.

Wizja przyszłości

Z dotychczasowych rozważań wynika, że Europa charakteryzuje się licznymi sprzecznościami oraz barierami, w różnych sferach i obszarach, zarówno między państwami, jak i wewnątrz poszczególnych państw. O niektórych była już wcześniej mowa. Wszystkich, które zasługują na omówienie jest tak wiele, że przekracza to ramy artykułu. Stąd też skoncentruję się głównie na tych zmianach, które mają podstawowe znaczenie dla całej Europy, z pewnym zróżnicowaniem na Unię Europejską oraz pozostałe państwa.

Pojawia się zatem podstawowe pytanie: jakie zmiany są niezbędne, by zmalało tempo zmniejszania się wpływu Europy na kierunki zmian w świecie, jaki miała przez ostatnie dwa wieki. Zmian związanych zarówno z upowszechnianiem cywilizacji przemysłowej, charakterem instytucji, jak też po części z systemem wartości.

Wydaje się, że można, przynajmniej moim zdaniem, wskazać na trzy podstawowe obszary. Są to:

- 1. Problemy edukacji.**
- 2. Ścisłjsza współpraca między państwami europejskimi.**
- 3. Dalej idąca i szybsza integracja w ramach UE.**

Ad. 1. Problemy edukacji

Punktem wyjścia jest ogólniejszy komentarz, dotyczący poziomu i charakteru edukacji europejskiej. To, że poziom edukacyjny jest zróżnicowany, stanowi banalne stwierdzenie. Można wszakże ogólnie przyjąć, że europejski należy do najwyższych, może z wyjątkiem Ameryki Północnej jako całości.

Wydaje się, że jest to związane z faktem, iż Europa jako pierwsza zaczęła upowszechniać edukację na masową skalę. W pierwszej kolejności było to związane z rewolucją przemysłową, która stopniowo wymuszała przynajmniej edukację podstawową, wraz z rozwojem przemysłowym, rozwojem miast, a zwłaszcza z upowszechnianiem gospodarki rynkowej. Był to proces ewolucyjny i co ważniejsze – zróżnicowany. Cywilizacja przemysłowa około połowy XIX w. zatrzymała się na Łabie, co ów proces na co najmniej pół wieku zahamowało w Europie Wschodniej, a po części również Środkowej.

Jednakże charakter owej edukacji nosił piętno cywilizacji przemysłowej i w jakimś zakresie, w licznej grupie państw, pozostał takim po czasy współczesne.

Jednakże obecnie mamy swoiste nakładanie się cywilizacji przemysłowej z rodzącą się cywilizacją informacyjną (wiedzy), która wymaga głębokiej zmiany czy poważnego udoskonalenia. Dzieje się tak głównie dlatego, że podstawowym zasobem nowej cywilizacji wiedzy jest nauka i jej osiągnięcia.

Nawet przy założeniu, że edukacja podstawowa w Europie ma najbardziej powszechny charakter, stopień jej upowszechnienia jest zróżnicowany w poszczególnych krajach. O ile w niektórych państwach skandynawskich nakłady na edukację wahają się od 7–8% PKB, to w wielu pozostałych są na poziomie 3–5%.

Problem edukacji musi współcześnie przybrać nieco inną postać, aniżeli miało to miejsce kilka dekad wcześniej. Jeśli nawet pominąć celowość i konieczność unowocześnienia prawie wszystkich tradycyjnych przedmiotów o niektóre osiągnięcia i zdobycze nauk nie tylko humanistycznych, ale głównie przyrodniczo-matematycznych, to kwestią zasadniczą staje się mentalne przygotowanie nowych pokoleń do zmian cywilizacyjnych. I to nie tylko w sferze komunikacji społecznej, ale przede wszystkim odbioru zmian zachodzących praktycznie we wszystkich sferach życia. Zwłaszcza zaś w relacjach z tzw. „Obcym”, który w przeszłości, a także współcześnie traktowany jest jeśli nawet nie jako wróg, to zapewne jako osoba niepożądana. Jest to problem nie tylko etyczny, ale i ekonomiczno-społeczny, bowiem globalizacja wymusza wzrost mobilności, wykraczającej poza granice własnego państwa.

Nieco innym obszarem, chociaż również wymagającym istotnych reform i środków finansowych, jest szkolnictwo wyższe. Wprawdzie Uniwersytety mają rodowód europejski, jednakże ich znaczenie w skali światowej stopniowo maleje i jest to widoczne w rankingach światowych. Jednym z najważniejszych, w pierwszej 90. najbardziej liczących się szkół wyższych, znajdują się cztery europejskie, w tym trzy brytyjskie, i jedna szwajcarska.

Powyższe uwagi można uogólnić następująco: bez głębokich zmian jakościowych, zarówno pod względem instytucjonalnym, jak i finansowym, Europa będzie stopniowo ulegać marginalizacji. Fakt, iż w warunkach cywilizacji przemysłowej była promotorem procesów edukacyjnych, staje się historią.

Ad. 2. Ścisłjsza współpraca między państwami europejskimi

Jednym z najważniejszych zadań stojących przed Europą jest coraz ściślejsza współpraca między państwami europejskimi. I to zarówno w ramach Unii Europejskiej, jak również z tymi, które pozostają poza ugrupowaniem integracyjnym.

Problem jest ważny nie tylko z punktu widzenia samej Europy, ale także, czy przede wszystkim, w konfrontacji z pozostałymi kontynentami, zwłaszcza z Azją i Ameryką Północną. Barrier rozwojowych jest wiele i nie wszystkie zostaną w tym miejscu ukazane. Omawiam je poniżej z punktu widzenia hierarchiczności, bowiem każdy analityk mógłby ową kolejność nieco zmienić.

Pierwsza i jak się wydaje – najważniejsza, jest związana z depopulacją i starzeniem się społeczeństw europejskich. Nie ma tu dobrych rozwiązań, niemniej można, jak się wydaje, wskazać na dwa, chociaż nie są w pełni komplementarne. Z jednej strony, może nastąpić znaczny postęp w sferze edukacyjnej. Lepiej wyedukowane społeczeństwo może zapewnić wzrost innowacyjności, a co za tym idzie – wzrost wydajności, a zarazem minimalizację wewnętrznych sprzeczności, związanych z systemami kulturowymi, a zwłaszcza niektórymi jego składnikami. To z kolei zapewni większą spójność społeczną.

Z drugiej strony zapewni lepszą jakość życia i dobrostan społeczny, a także polepszy potencjał ekonomiczny.

Oba te czynniki polepszą pozycję Europy w świecie. Nie jest to jednak zadanie łatwe, zwłaszcza jeśli się uwzględni również niektóre państwa pozostające poza Unią Europejską, zwłaszcza Rosję i Turcję.

Ad. 3. Dalsza i bardziej intensywna integracja w ramach Unii Europejskiej

Jedną z najlepszych, czy wręcz najlepszą formą jednoczenia Europy w dotychczasowej historii, jest Unia Europejska. Powstała na zasadzie dobrowolności, zapewnienia pokoju, jak również stworzyła podstawy do zmniejszenia nierówności, a także zapewnia suwerenność państw do niej przynależnych. Jest to możliwe zarówno przez równoprawność poszczególnych państw, jak i ich uczestnictwo w podejmowaniu podstawowych rozwiązań, dających korzyści wszystkim członkom ugrupowania integracyjnego.

Można również sformułować hipotezę, że jest to jak na razie najlepszy wehikuł przechodzenia z cywilizacji przemysłowej do cywilizacji wiedzy, czy, jak kto woli, do rewolucji informacyjnej, 4.0.

Jest to jednak tylko możliwość procesu, który napotyka na liczne ograniczenia, nie tyle teoretyczne, ile praktyczne. Aby Unia Europejska stała się tego typu wehikułem, nie może tkwić w dotychczasowych rozwiązaniach, ale musi stale poszerzać swoje funkcje władcze, w pierwszej kolejności w sferze ekonomicznej, a po części również społeczno-politycznej.

I tu pojawiają się sprzeczności między długofalową wizją zwiększającej się władzy organów władczych Unii Europejskiej a specyficznymi interesami państw w niej zrzeszonych. Należy bowiem pamiętać, iż 28 czy 27 państw przynależnych do UE to zbiór bardzo niejednorodny. I to zarówno pod względem ekonomicznym, społecznym, kulturowym, jak i politycznym.

W licznych przypadkach ekipy polityczne będące u władzy kierują się krótkookresowym interesem politycznym – zachowaniem władzy i co ważniejsze – starają się, by jak najmniejszy zakres funkcji władczych został przekazany na rzecz instytucji unijnych. Jest to spuścizna przeszłości, kiedy znacznej liczby państw czasowo nie było na mapie Europy, odmienności systemów kulturowych, a także wielu jednostkowych przyczyn, jakie tworzą podglebie niechęci do innych społeczności czy wręcz narodów.

Listę uprzedzeń można poszerzać, ale duch przyjaźni i solidarności jeszcze w krajach unijnych w pełni nie zagościł.

Bez marginalizacji, a co najmniej minimalizacji tych wszystkich uprzedzeń, trwałość Unii Europejskiej, jej rozrost, nie tylko czy nie tyle liczbowy, ale głównie jego potencjału ekonomicznego, innowacyjnego i intelektualnego, będzie ograniczony. A to z kolei będzie miało wpływ na pozycję Europy w świecie.

Bez istotnych zmian w relacjach między państwami przynależnymi do Unii Europejskiej może jej grozić rozpad, co w niektórych sondażach już znajduje odzwierciedlenie.

Uwagi końcowe

Nie jestem pesymistą. Mimo iż widzę zagrożenia dla przyszłości Europy (choć może nie wszystkie), to równocześnie dostrzegam jej potencjał intelektualny, naukowy, ekonomiczny, a także chęć społeczności europejskich do życia w dobrobycie.

Podstawowym problemem jest brak dostatecznej świadomości rzeczywistych zagrożeń wśród społeczności europejskich, przy równoczesnym ekscytowaniu się zagrożeniami, jeśli nawet nie urojonymi, to zapewne drugorzędnymi. Kwestią pierwszoplanową jest odpowiedź na pytanie, na ile będzie możliwe, i to w stosunkowo krótkiej perspektywie czasowej, odwrócenie tych relacji, tj. skupienie uwagi na rzeczywistych zagrożeniach.

Jeśli taki zabieg będzie udany, wówczas Europa wprawdzie nie będzie rządziła światem, jak to miało miejsce w przeszłości, ale nie ulegnie marginalizacji.

Bibliografia

- Atkinson A.B. (2017), *Nierówności co da się zrobić?*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Bauman Z. (2012), *Europa niedokończona przygoda. Nowa widma Europy – Komentarz*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Braudel F. (2006), *Gramatyka cywilizacji*, Oficyna Wydawnicza, Warszawa.
- Globalization. Encyclopedia of Trade, Labor and Politics* (2006), vol. I i II, red. A.K. Vaidya, Santa Barbara, Kalifornia.
- Golka M. (2012), *Globalizacja współczesna i globalne problemy*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Huntington S.P. (1998), *Zderzenie cywilizacji i kształt ładu światowego*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie, Warszawa.
- Kleer J. (2003), *Drogi do gospodarki rynkowej. Na marginesie doświadczeń transformacyjnych w Niemczech Wschodnich, Polsce i Rosji*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Kleer J. (2016), *Cywilizacje i ich przesilenia*, „Studia Ekonomiczne” nr 1, Warszawa.
- Kleer J. (2017), *Globalizacja I i II etap rozwoju*, w: *Globalizacja, Integracja Europejska a suwerenność państwa*, red. naukowa J. Wilkin, Wyd. Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” PAN, Warszawa.
- Koneczny F. (1992), *O ład w historii*, Wydawnictwo Michalineum, Warszawa.
- Nowa Encyklopedia Powszechna* (2004), t. 2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Piketty T. (2016), *Czy można uratować Europę i jej narody*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Prandecki K. (2018), *Ochrona środowiska naturalnego w dobie przesilen cywilizacyjnych*, w: *Państwo w warunkach przesilen cywilizacyjnych*, Wyd. Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” PAN, Warszawa.

- Stiglitz J. (2015), *Cena nierówności. W jaki sposób dzisiejsze podziały społeczne zagrażają przyszłości*, Wydawnictwo Krytyka Polityczna, Warszawa.
- Szukalski P. (2018), *Przyrost ludności w Azji i Afryce. Zagrożenie czy szansa dla Europy*, w: *Państwo w warunkach przesileń cywilizacyjnych*, Wydawnictwo Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” PAN, Warszawa.
- Toynbee A.J. (2000), *Studium Historii*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Weizacker E.U., Walkman A. (2018), *Ejże! Kapitalizm, krótkowzroczność, populacja i zniszczenie planety. Raport Klubu Rzymskiego*, Wydawnictwo IBS, Warszawa.

Katarzyna A. Nawrot

POLSKA WOBEC RYNKÓW WSCHODNIOAZJATYCKICH I AFRYKAŃSKICH W PERSPEKTYWIE ROKU 2040 – PROGNOZY I REKOMENDACJE¹

*Poland and East Asian and African markets in 2040 –
forecasts and recommendations*

Streszczenie

Dynamicznie rozwijające się rynki krajów Azji Wschodniej i Afryki nie były w wystarczającym stopniu uwzględnione w polityce zagranicznej zarówno Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL), jak i Rzeczypospolitej Polskiej (RP). Słabo rozwinięte stosunki podczas PRL były w dużej mierze spowodowane przesłankami politycznymi i ideologicznymi. Kraje rozwijające się były postrzegane raczej jako sojusznicy w walce antyimperialistycznej niż jako partnerzy współpracy gospodarczej. Polska nie zauważyła zmieniającej się rzeczywistości funkcjonowania krajów rozwijających się, zwłaszcza tych, które weszły na ścieżkę szybkiej industrializacji – takich jak gospodarki Azji Wschodniej – i stały się interesującymi partnerami gospodarczymi, a także konkurentami na rynku międzynarodowym. Początek lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku przyniósł zasadniczy zwrot w polskim dialogu z rynkami pozaeuropejskimi. Stosunki polityczne i gospodarcze z krajami Azji Wschodniej i Afryki były jednak nadal ograniczone, nie będąc priorytetem w polityce zagranicznej. Pomimo wielu skutecznych działań na rzecz rozwoju wzajemnych relacji z rynkami krajów Azji Wschodniej i Afryki, podjętych w ostatnich latach przez polski rząd, należy zauważyć, że dotychczasowa współpraca nie odzwierciedla zarówno potencjału gospodarczego tych krajów, jak i możliwości, jakie daje Polska. Zmiana sytuacji będzie miała strategiczne znaczenie dla rozwoju polskiej gospodarki zarówno na poziomie makro-, jak i mikroekonomicznym w perspektywie 2040 r. Niniejsze badanie ma wskazać podstawy do zacieśnienia współpracy Polski z rynkami Azji Wschodniej i Afryki i formułować zalecenia pomocne we wzmacnianiu wzajemnych stosunków gospodarczych z zamiarem, że staną się one podstawą do dalszych dyskusji i krytycznej oceny.

Słowa kluczowe: Azja Wschodnia, Afryka, Polska, współpraca gospodarcza, prognozy, rekomendacje.

Wstęp

Dynamicznie rozwijające się rynki krajów wschodnioazjatyckich i afrykańskich nie zostały w dostatecznym stopniu uwzględnione w polityce zagranicznej zarówno Polskiej Republiki Ludowej (PRL), jak i Rzeczypospolitej Pol-

¹ W rozdziale wykorzystano fragmenty monografii K.A. Nawrot, „Współpraca i integracja gospodarcza Azji Wschodniej – studium teoretyczno-empiryczne” (manuskrypt).

skiej (RP). Słabo rozwinięte stosunki w okresie PRL wynikały w dużej mierze z przesłanek politycznych i ideologicznych. Kraje rozwijające się były postrzegane raczej jako sojusznicy w antyimperialistycznej batalii, niż partnerzy we współpracy gospodarczej. Polska nie dostrzegła zmieniających się realiów w funkcjonowaniu krajów rozwijających się, także tych, które weszły na drogę szybkiego uprzemysłowienia – jak gospodarki wschodnioazjatyckie – i stały się interesującymi partnerami gospodarczymi oraz konkurentami na arenie międzynarodowej. Początek lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku przyniósł zasadniczy zwrot w dialogu Polski z rynkami krajów pozaeuropejskich. Stosunki polityczne i gospodarcze z państwami Azji Wschodniej i Afryki były jednak w dalszym ciągu ograniczone, nie stanowiąc priorytetu w polityce zagranicznej. W okresie transformacji za nadrzędne cele uznano m.in. restrukturyzację gospodarki, jej przystosowanie do nowych realiów ustrojowych oraz określenie pozycji naszego kraju w transformującej się Europie (Nawrot 2005, s. 195). Jak wskazuje Lizak (2010, s. 410) podstawowym zadaniem polskiej dyplomacji stało się przeorientowanie wektorów na Zachód i integracja z instytucjami konstytuującymi zachodni system wartości. Dopiero w ostatnich latach nastąpiły działania w kierunku intensyfikacji współpracy z krajami regionu Azji Wschodniej i kontynentu Afryki.

Pomimo wielu efektywnych działań podejmowanych w ostatnich latach przez polski rząd na rzecz rozwoju wzajemnych relacji z rynkami krajów wschodnioazjatyckich i afrykańskich należy stwierdzić, że dotychczasowa współpraca nie odzwierciedla potencjału gospodarczego tych krajów, jak i nie wykorzystuje możliwości polskiej gospodarki. Zmiana zaistniałej sytuacji będzie miała strategiczne znaczenie dla rozwoju polskiej gospodarki na poziomie zarówno makro-, jak i mikroekonomicznym w perspektywie roku 2040. Niniejsze opracowanie ma na celu wskazanie przesłanek dla intensyfikacji współpracy Polski z rynkami krajów wschodnioazjatyckich i afrykańskich oraz sformułowanie wniosków i rekomendacji pomocnych we wzmacnianiu relacji gospodarczych Polski oraz krajów Azji Wschodniej i Afryki, z zamierzeniem, że staną się one zaczątkiem dalszej dyskusji i krytycznej oceny².

² Przedstawione w niniejszym opracowaniu rekomendacje są wynikiem prowadzonych badań, dotyczących zarówno rynków wschodnioazjatyckich, jak i afrykańskich, w ramach kilku projektów badawczych. Były one przedmiotem dyskusji na konferencjach międzynarodowych i krajowych, w tym przy udziale przedstawicieli Ministerstwa Gospodarki, naukowców z krajów Azji Wschodniej oraz Afryki. Część rekomendacji opublikowano m.in. Nawrot (2011); Nawrot (2012); Nawrot, Rynarzewski (2017); Bakalarska, Nawrot, Masłoń-Oracz (2018).

Przesłanki dla intensyfikacji współpracy Polski z rynkami krajów wschodnioazjatyckich i afrykańskich

Wśród przesłanek dla rozwoju współpracy Polski z rynkami krajów wschodnioazjatyckich i afrykańskich w perspektywie roku 2040 można wyróżnić co najmniej cztery wiążące się ze sobą wymiary:

- geopolityczny i strategiczny,
- gospodarczy,
- demograficzny,
- narodowy.

W wymiarze geopolitycznym i strategicznym warto wyszczególnienia wydają się następujące aspekty:

- (i) pogłębiające się problemy gospodarcze i polityczne Unii Europejskiej (UE), czego egzemplifikacją stał się w czerwcu 2016 r. proces Brexitu, potwierdzają konieczność poszukiwania nowych rynków we współpracy handlowej oraz inwestycyjnej Polski;
- (ii) zasadność ekspansji gospodarczej na rynki pozaeuropejskie wiąże się również z pogarszającą się współpracą z Rosją – największym rynkiem bloku wschodniego, co wynika z zastosowanych wobec Rosji sankcji gospodarczych przez UE oraz wzajemnie wprowadzanych sankcji wobec krajów unijnych przez Rosję;
- (iii) impas w negocjacjach partnerstwa transatlantyckiego pomiędzy UE a Stanami Zjednoczonymi uzasadnia wzmocnienie współpracy euroazjatyckiej, co nabiera znaczenia wraz z ekspansją projektu Nowego Jedwabnego Szlaku oraz coraz większą rolę, jaką odgrywają Chiny i inne kraje rozwijające się w tworzeniu nowego ładu i infrastruktury gospodarki światowej;
- (iv) konieczność dążenia do dywersyfikacji geograficznej obrotów handlu zagranicznego oraz przepływów kapitałowych w celu zapewnienia ich pozytywnego wpływu na poziom zagranicznych przychodów polskiej gospodarki.

W wymiarze gospodarczym należy podkreślić, że zarówno rynki krajów wschodnioazjatyckich, jak i afrykańskich dysponują znacznym potencjałem gospodarczym i możliwościami rozwojowymi³. Są to rynki dynamiczne, o rosnącej konkurencyjności oraz wysokim tempie wzrostu wraz z prognozami jej utrzymania. Badania Center for International Development Uniwersytetu Harvarda wskazują, że wśród krajów o najwyższej przewidywanej dynamice wzrostu gospodarczego do roku 2027 będzie pięć krajów Azji Wschodniej (Mjanma, Wietnam, Chiny, Indonezja, Kambodża) oraz pięć krajów Afryki (Uganda, Egipt, Tanzania, Mali, Mozambik) (CID 2019). Rynki Azji Wschodniej cechują się ponadto najwyższym poziomem kompleksowości oferty eksportowej. Kraje kontynentu

³ Więcej odnośnie do potencjału gospodarczego rynków wschodnioazjatyckich oraz afrykańskich zob. Prandecki, Nawrot, Wawrzyński (2013); Nawrot (2017a); Nawrot (2018).

Afryki zmagają się z kolei z licznymi wyzwaniami rozwojowymi, związanymi z problemami ubóstwa, niskim poziomem rozwoju społecznego, nierównościami rozwojowymi, barierami o charakterze infrastrukturalnym i instytucjonalnym oraz niestabilnością polityczną i gospodarczą. Pomimo tego można je uznać za rynki perspektywiczne dla współpracy gospodarczej Polski, w szczególności ze względu na nowe możliwości handlowe i inwestycyjne, związane z rosnącymi wydatkami publicznymi i konsumpcyjnymi. Coraz wyższe wydatki rządowe krajów afrykańskich wiążą się głównie z koniecznością zapewnienia społeczeństwu podstawowych usług (elektryczności, wody, edukacji, usług medycznych, urządzeń sanitarnych). Należy podkreślić ponadto potrzeby w wymiarze infrastruktury transportowej, telekomunikacyjnej oraz bezpośrednio produkcyjnej oraz zapotrzebowanie rynków afrykańskich na zaawansowane technologie we wszystkich wymiarach działalności gospodarczej.

Istotne znaczenie dla intensyfikacji współpracy Polski z rynkami krajów wschodnioazjatyckich i afrykańskich wiązać należy ponadto z potencjałem demograficznym i jego strukturą. Azja Wschodnia pozostaje najliczniejszym regionem we współczesnej gospodarce światowej, zamieszkiwanym przez ponad 2,2 mld ludzi, z czego około 62% w samych Chinach. Potencjał ludnościowy Chin szacowany jest na 1,39 mld. Azja Północno-Wschodnia liczy niemal 1,6 mld, a Azja Południowo-Wschodnia około 650 mln. 40% ludności Azji Południowo-Wschodniej, a 12% Azji Wschodniej to mieszkańcy Indonezji – czwartego pod względem liczby ludności kraju świata. Należy też zwrócić uwagę na rosnącą liczbę ludności sąsiadujących z Azją Wschodnią Indii, sięgającą 1,35 mld w 2018 r., co wraz z krajami ASEAN oraz pozostałymi gospodarkami Azji Wschodniej przekracza połowę dzisiejszej populacji świata (World Bank 2019). Zaludnienie Afryki wyniosło w 1950 r. 228,8 mln, a w 2050 r. według szacunków Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ) ma przekroczyć 2,48 mld (UNDESA 2014). Tym samym udział Afryki w światowej populacji ma przekroczyć 25% w połowie stulecia, a do 2100 r. wzrosnąć do 4,39 mld. Wskazuje to na zmianę struktury populacji światowej i oznacza, że pod koniec obecnego stulecia ponad 80% populacji świata będzie zamieszkiwała Azję (43,6%) i Afrykę (39,1%) (Kleer, Nawrot 2018, s. 11).

W kontekście zmian demograficznych istotna jest struktura populacji. W tym względzie ważne są prognozy dotyczące udziału ludności w wieku produkcyjnym oraz klasy średniej. Do 2035 r. udział ludności w wieku produkcyjnym Afryki ma przekroczyć takie same wskaźniki dla Indii czy Chin. Co więcej, według szacunków ONZ w 2030 r. udział Afryki w statystykach ludności w wieku produkcyjnym ma wynieść 18%, a w 2050 r. – 25% (UNDESA 2012). Oznacza to, że zasoby pracy krajów afrykańskich podwoją się pomiędzy 2010 r., a 2050 r. Spowoduje to nie tylko wzrost siły roboczej, ale też wzrost popytu konsumpcyjnego, w tym wynikającego z rosnącej klasy średniej. Należy w tym miejscu zwrócić uwagę na jednoczesną depopulację krajów europejskich i w tym kon-

tekście potrzebę wykorzystania możliwości wynikających z rosnącej liczby osób w wieku produkcyjnym w Afryce.

Przedstawione prognozy niewątpliwie wskazują na duże możliwości krajów afrykańskich, ale budzą też obawy. O ile bowiem stwarza to szanse dla rozwoju gospodarczego, wzrostu popytu konsumpcyjnego oraz generuje potencjalne rynki zbytu dla towarów światowych, o tyle może prowadzić do pogłębiania się ubóstwa, bezrobocia oraz niestabilności kontynentu, a w rezultacie do postępującej migracji ludności wraz z tego konsekwencjami dla społeczności międzynarodowej, w szczególności zaś Europy z racji bliskości geograficznej.

Pod względem demograficznym również rynki wschodnioazjatyckie należy uznać za bardzo atrakcyjne zarówno dla polskich, jak i zagranicznych przedsiębiorców. Wynika to ze stale wzrastającej konsumpcji wewnętrznej, wzrostu popytu, a także umacniającej się klasy średniej, która poprzez zwiększoną konsumpcję dóbr zaznacza swój status materialny. Według szacunków *Brookings Institution* klasa średnia w regionie Azji i Pacyfiku liczyła w 2009 r. 525 mln. Przewiduje się, że do 2020 r. liczba ta zwiększy się do 1,74 mld, a w 2030 r. przekroczy 3,22 mld (UNDP, 2013, s. 14).

Wśród przesłanek dla intensyfikacji współpracy Polski z rynkami krajów wschodnioazjatyckich i afrykańskich istotny wydaje się ponadto wymiar narodowy. Polska powinna wykorzystać możliwości dzielenia się doświadczeniami dotyczącymi procesów transformacji politycznej i gospodarczej, jak również implementowanymi rozwiązaniami w kwestiach społecznych, fiskalnych czy w niwelowaniu nierówności rozwojowych. Ważne jest też uczestnictwo Polski w strukturach Unii Europejskiej oraz w innych międzynarodowych platformach współpracy, takich jak Dialog Azja–Europa (*Asia–Europe Meeting*, ASEM), Azjatycki Bank Inwestycji Infrastrukturalnych (*Asian Infrastructure and Investment Bank*, AIIB), czy programy pomocowe dla krajów rozwijających się. Wreszcie Polska dysponuje znacznym potencjałem gospodarczym, który może wykorzystać na rynkach wschodnioazjatyckich i afrykańskich. Warto podkreślić wzrost konkurencyjności polskiej gospodarki oraz polskich przedsiębiorstw na rynkach zagranicznych. Zmieniła się też percepcja rynków wschodnioazjatyckich i afrykańskich w Polsce, które przestają być postrzegane wyłącznie jako odległe geograficznie i kulturowo kraje rozwijające się, z problemami rozwojowymi, przemysłem wydobywczym i surowcami. Rośnie świadomość, że są to rynki wschodzące, wysoko innowacyjne (w odniesieniu do rynków wschodnioazjatyckich), oraz szybko rozwijające się i dające spore możliwości. Stwarza to szansę rozwoju współpracy w wielu wymiarach, od ekspansji polskiego eksportu dóbr i usług konsumpcyjnych do podjęcia współpracy inwestycyjnej, doradczej, czy w zakresie rozwoju innowacji, współpracy naukowej oraz w zakresie globalnych dóbr publicznych.

Działania na rzecz intensyfikacji współpracy Polski z rynkami krajów wschodnioazjatyckich i afrykańskich

W kontekście działań na rzecz intensyfikacji współpracy Polski z rynkami krajów wschodnioazjatyckich i afrykańskich można wskazać na cztery obszary: współpracę instytucjonalną, informacje o rynkach, promocję oraz instrumenty wsparcia. Dotychczasowe ramy instytucjonalne, organizacyjno-prawne, informacyjne i promocyjne, jak i oferowane instrumenty wsparcia, mające na celu intensyfikację współpracy bilateralnej i multilateralnej, były niewystarczające oraz nie przynosiły oczekiwanych rezultatów. Istotna wydaje się redefinicja działań oraz konsekwentna implementacja przyjętych postanowień, a także stała obecność na rynkach zarówno ze strony instytucji państwowych, regionalnych i lokalnych, jak i sektora prywatnego, akademii, instytucji pozarządowych czy społeczeństwa obywatelskiego.

Współpraca instytucjonalna

- W pierwszej kolejności należy wskazać na zasadność współpracy podmiotów na różnych poziomach decyzyjnych – lokalnym, narodowym, regionalnym oraz globalnym, jak również na potrzebę koordynacji działań celem ich efektywności.
- W kontekście współpracy inwestycyjnej wskazana jest współpraca polskich agencji informacyjnych i inwestycyjnych z agendami rządowymi krajów Azji Wschodniej i Afryki, zajmującymi się promowaniem inwestycji. Głównym celem takiej współpracy powinna być identyfikacja, ocena oraz wybór celów inwestycyjnych najlepszych z punktu widzenia interesu polskiego i efektywności wspólnie podejmowanych działań (pożądanych sektorów gospodarki, wspólnych projektów, konkretnych przedsięwzięć). Właściwym rozwiązaniem byłoby ponadto zawiązanie pomiędzy podmiotami funduszy inwestycyjnych zarządzających portfelem inwestycyjnym; wybór partnerów zarządzających takimi funduszami, cechujących się dobrą znajomością zarówno rynków wschodnioazjatyckich i afrykańskich, jak i rynków europejskich oraz zwiększenie elementów wsparcia dla wzajemnych inwestycji.
- Należy rozważyć zainteresowanie instytucji z rynków wschodnioazjatyckich i afrykańskich wspieraniem internacjonalizacji na rynek polski, w tym w formie inwestycji o charakterze mniejszościowym. W początkowym etapie internacjonalizacji inwestorzy potrzebują polskich partnerów biznesowych, aby lepiej zrozumieć rynek, kulturę, w tym kulturę biznesową, zwiększyć efektywność w procesie rekrutacji, zaufanie oraz efektywność w budowaniu relacji na poziomie rządowym czy samorządowym. Wydaje się to szczególnie istotne na początku ekspansji wschodnioazjatyckiego czy afrykańskiego kapitału. Projekty inwestycyjne o takim charakterze powinny jednocześnie umożli-

liwiać dostęp polskim przedsiębiorcom do rynków – zwiększając w rezultacie polski eksport i inwestycje – dzięki istniejącym sieciom dystrybucji, kontaktom biznesowym, znajomości rynku.

- Specyfika rynków skłania do przedsięwzięć o charakterze joint venture tworzonych we współpracy polskich oraz wschodnioazjatyckich i afrykańskich podmiotów zarówno w Polsce, jak i na wybranych rynkach. Chodzi o wspólne inwestycje i przedsięwzięcia o charakterze logistyczno-dystrybucyjnym. Taka forma działalności pozwoli zniwelować bariery związane z niską znajomością kultury biznesowej zarówno w Azji Wschodniej i Afryce, jak i na polskim rynku.
- Możliwość wzrostu polskiego eksportu można też upatrywać w rezultacie współpracy Polski i innych krajów w kontekście dalszej wspólnej ekspansji na wybrane rynki. Wynika to ze zmiany charakteru gospodarki światowej i handlu międzynarodowego oraz coraz większej fragmentaryzacji procesów produkcyjnych, rosnącego znaczenia sieci produkcyjnych i możliwości włączenia się w globalne łańcuchy wartości. Zasadność takiej formuły współpracy wiąże się też z ekspansją Nowego Jedwabnego Szlaku i działalnością związanych z nim agend, w szczególności Azjatyckiego Banku Inwestycji Infrastrukturalnych.
- Polska w większym stopniu powinna się koncentrować na współpracy z władzami lokalnymi (prowincjami, regionami, miastami). Władze lokalne mogą bardziej efektywnie i w krótszym czasie pomóc w znalezieniu odpowiedniego partnera biznesowego dla polskich przedsiębiorstw i w ten sposób przyczynić się do pokonania jednej z głównych barier internacjonalizacji. Coraz większe znaczenie i liczba miast i megamiast potwierdza zasadność takiego kierunku współpracy.
- Należy rozważyć zwiększenie liczby polskich placówek dyplomatycznych zarówno w Azji Wschodniej, jak i w Afryce, aby wzmocnić obecność podmiotów reprezentujących polskie interesy gospodarcze. Chodzi ponadto o wzmocnienie sekcji ekonomicznych placówek oraz tworzenie celowych agend rządowych o charakterze gospodarczym. Przyczyniłoby się to do lepszej znajomości specyfiki rynków oraz oferowanego wsparcia dla rodzimych przedsiębiorstw na rynkach wschodnioazjatyckich i afrykańskich. Wzrost liczby podmiotów reprezentujących polską rację stanu w Azji Wschodniej i w Afryce wskazywałby również na chęć wzmocnienia relacji Polski z poszczególnymi krajami, co mogłoby ułatwić realizację interesów przez polskie przedsiębiorstwa oraz wpłynąć na intensyfikację wzajemnych powiązań gospodarczych.
- Za celowe należy uznać wykorzystanie wiedzy innych krajów i podmiotów gospodarczych, o większym doświadczeniu w ekspansji międzynarodowej na rynki pozaeuropejskie oraz wykorzystanie instrumentów wspólnej polityki handlowej Unii Europejskiej w tym względzie. Warto nawiązać współpra-

cę z takimi podmiotami, zarówno publicznymi, jak i prywatnymi. Selekcja i wdrożenie wybranych działań mogłyby przyczynić się do poprawy skuteczności ekspansji na rynki wschodnioazjatyckie i afrykańskie polskich podmiotów gospodarczych.

Informacje o rynkach

- Niezbędne będą działania na szczeblach administracji rządowej, mające na celu zbieranie informacji o rynkach zarówno wschodnioazjatyckich, jak i afrykańskich, ich potencjale, możliwościach rozwojowych, zapotrzebowaniu, poziomie konsumpcyjnym, uwarunkowaniach instytucjonalnych (m.in. barierach handlowych, systemach podatkowych), warunkach i klimacie do prowadzenia działalności gospodarczej, a także zidentyfikowanie rynków priorytetowych oraz kierunków branżowych dla potencjalnej współpracy.
- Należałoby dokonać dogłębnej analizy potencjału gospodarczego krajów wschodnioazjatyckich i afrykańskich oraz perspektyw i kierunków ich dalszego rozwoju w celu określenia rynków szczególnie perspektywicznych z punktu widzenia interesu narodowego w perspektywie długookresowej.
- Istotne jest poszukiwanie oraz określenie nisz rynkowych, w których oferta polskich podmiotów byłaby konkurencyjna i uwzględniająca zmiany, jakie współcześnie zachodzą na rynkach wschodnioazjatyckich i afrykańskich. Oferowane towary i usługi powinny być w jak największym stopniu dostosowane do specyfiki rynków oraz zmieniających się społeczeństw poszczególnych krajów. W przypadku rynków afrykańskich, chodzi w szczególności o trudne warunki eksploatacyjne, jakość infrastruktury drogowej oraz ograniczenia w dostawach energii elektrycznej. Rynki wschodnioazjatyckie cechują się z kolei dużym zróżnicowaniem – od krajów wysoko innowacyjnych, poprzez rynki wschodzące po kraje słabo rozwinięte. Ważny jest ponadto charakter zwiększającej się klasy średniej, która poszukuje dobrych jakościowo towarów i usług oferowanych przez firmy europejskie, z drugiej zaś do ciągle ograniczonych dochodów społeczeństwa.
- Można wskazać na nisze rynkowe w następujących obszarach: przemysł budowlany, motoryzacyjny (części samochodowe), stoczniowy, lotniczy, spożywczy, elektroniczny, wyroby jubilerskie, urządzenia sanitarne, aparatura medyczna, turystyka, rozwiązania w zakresie urbanizacji, rolnictwo, branża meblowa. Do perspektywicznych obszarów współpracy zaliczyć można ponadto badania i rozwój, bankowość, usługi finansowe oraz biznesowe, transport i logistykę, telekomunikację oraz sektor energetyczny, w tym szczególnie energię odnawialną. W wymiarze inwestycyjnym można z kolei wskazać na dobre rokowania w branżach: budowlanej, spożywczej, farmaceutycznej, hotelarskiej, medycznej i chemicznej. Za perspektywiczne obszary współpracy dla polskich przedsiębiorstw na rynkach afrykańskich można

uznać ponadto rozwój infrastruktury – głównie drogowej, ale też kolejowej, portowej czy lotniskowej, jak również telekomunikacyjnej i bezpośrednio produkcyjnej.

- Współpracy gospodarczej oraz wzmacnianiu wzajemnych relacji biznesowych między Polską a rynkami wschodnioazjatyckimi i afrykańskimi będzie służyło zapewnienie dostępu i upowszechnianie informacji zarówno przedsiębiorcom polskim, jak i wschodnioazjatyckim i afrykańskim. Chodzi o informacje ogólne o rynkach, ale też mające charakter szczegółowy. Uwaga powinna być skupiona nie tylko na rynku narodowym w szerokim znaczeniu, lecz na poszczególnych regionach i miastach, grupach produktów, wybranych gałęziach produkcji i gospodarki. Szansą dla polskich przedsiębiorców jest obecność w mniej popularnych i mniej eksplorowanych przez pozostałe kraje regionach. Istotną barierą we wzajemnej współpracy jest brak rzetelnych informacji na temat rynków, możliwości biznesowych oraz warunków prowadzenia działalności gospodarczej. Cenne źródło informacji mogłaby stanowić baza danych – stworzona we współpracy polskich i zagranicznych instytucji publicznych – zawierająca takie informacje, jak również dane o przedsiębiorstwach polskich współpracujących lub planujących współpracę na rynkach krajów wschodnioazjatyckich i afrykańskich oraz firm wschodnioazjatyckich i afrykańskich, z którymi polskie podmioty mogłyby nawiązać współpracę. Ważnym elementem wsparcia mogą być szkolenia oferowane przez agendy rządowe lub we współpracy z nimi dla polskich przedsiębiorców zarówno tych, którzy podjęli współpracę na poszczególnych rynkach, jak i potencjalnych eksporterów, importerów oraz inwestorów. Promocja i wsparcie ze strony administracji rządowej powinny objąć ponadto system edukacji na poziomie akademickim, w tym wymianę studentów pomiędzy Polską a krajami wschodnioazjatyckimi i afrykańskimi; promocję kierunków studiów czy studiów podyplomowych szerzących informacje o rynkach wschodzących i promujące współpracę gospodarczą. Proces wzajemnego poznawania powinien być rozpoczęty już na etapie wymiany studentów między krajami, czyli kształtowania przyszłych partnerów pod kątem współpracy gospodarczej czy politycznej. Ma to szczególne znaczenie dla sukcesu we współpracy z partnerami z Azji Wschodniej i Afryki, dla których długotrwałe, wzajemne relacje są podstawą współpracy.
- Konieczne są skuteczne działania informacyjne polskiej administracji rządowej odnośnie do istniejących i planowanych instrumentów wsparcia eksportu na rynki pozaeuropejskie oraz możliwości ekspansji inwestycyjnej. Stosunkowo niski jest poziom wykorzystania oferowanych instrumentów przez przedsiębiorstwa współpracujące z podmiotami z Azji Wschodniej i Afryki. Zatem pożądane byłoby dotarcie do przedsiębiorstw planujących ekspansję na wybrane rynki z informacją o oferowanych przez państwo instrumentach wsparcia. Również sami przedsiębiorcy powinni zwracać się do stosownych instytucji państwa o pomoc w uzyskaniu informacji o rynkach, oferowanych

wanych instrumentach wsparcia oraz w znalezieniu wiarygodnego partnera biznesowego.

- Szansą dla polskich przedsiębiorców jest szeroko rozumiana współpraca w zakresie innowacyjności. Szczególnie perspektywiczna wydaje się współpraca w zakresie tworzenia innowacyjnych technologii. Polska powinna dążyć do stworzenia form kooperacji opierającej się na innowacyjności. Chodzi tu zarówno o wymiar administracji państwowej, sektora prywatnego i akademii. Może przyjąć ona formę współpracy w dziedzinie badań i rozwoju, czy współpracy klastrów wysokotechnologicznych. Polska cechuje się dużym potencjałem w tej właśnie dziedzinie, a szczególnie rynki wschodnioazjatyckie kładą duży nacisk na rozwój nowych technologii.

Promocja

- Niezbędne będą zinstytucjonalizowane działania promocyjne na wybranych – priorytetowych – rynkach wschodnioazjatyckich i afrykańskich oraz dostosowana do ich specyfiki kampania informacyjna. Chodzi tu o promocję oraz długookresowe wypracowanie postrzegania zarówno Polski jako kraju, jak i produktów i usług oferowanych przez polskie podmioty. Ważne rozważenia są działania z zakresu brandingu narodowego, zmierzające do stworzenia właściwego wizerunku polskiej marki. Ważne jest, aby polskie wyroby były utożsamiane z nowoczesnością, solidnością i wysoką jakością wykonania, a jednocześnie przystępną ceną, co ułatwi ich promocję i ma szansę przełożyć się na dobre wyniki sprzedaży.

Instrumenty wsparcia

- Skuteczne stymulowanie ekspansji gospodarczej będzie wymagać dalszego rozwoju takich instrumentów wsparcia dla handlu i inwestycji, jak poręczenia rządowe, kredyty eksportowe czy międzybankowe fundusze inwestycyjne, jak również implementacja nowych instrumentów. Innym ważnym elementem wsparcia ze strony państwa może być sprzyjanie w zakładaniu izb przemysłowo-handlowych zarówno w Polsce, jak i w krajach wschodnioazjatyckich i afrykańskich oraz we wzroście przedstawicielstwa polskich przedsiębiorców i agend rządowych w już istniejących instytucjach, jak izby przemysłowo-handlowe Unii Europejskiej wraz z jej jednostkami zamiejscowymi. Niezbędne jest ponadto zwiększenie przedstawicielstwa i aktywności Polski w forach, komisjach i grupach roboczych Unii Europejskiej. Ważne będzie tworzenie i wsparcie istniejących firm konsultingowych, doradztwa, grup kapitałowych oraz współpraca z już działającymi.

Bariery we współpracy Polski z rynkami krajów wschodnioazjatyckich i afrykańskich

W kontekście intensyfikacji współpracy Polski z rynkami krajów wschodnioazjatyckich i afrykańskich zasadnym wydaje się zasygnalizować istniejące bariery we współpracy celem ich minimalizacji. Wyniki badań wskazują, że do największych barier we współpracy firm wschodnioazjatyckich i afrykańskich na polskim rynku należą trudności w znalezieniu odpowiedniego partnera, odległość geograficzna i związane z tym koszty oraz brak znajomości polskiej bądź europejskiej kultury biznesowej (PISM 2013; Nawrot 2017b). Jednocześnie duże są trudności w pozyskaniu informacji i wiedzy na temat polskiego rynku, co również potwierdziły badania (ibidem). Wiedza polskich przedsiębiorców o warunkach prowadzenia działań biznesowych na rynkach wschodnioazjatyckich i afrykańskich jest również relatywnie niewielka. Wynika to przede wszystkim z faktu ograniczonej aktywności polskich podmiotów na tych rynkach. Przedsiębiorcy polscy, w niewielkim stopniu znający realia rynków wschodnioazjatyckich i afrykańskich, niejednokrotnie w swoich ocenach kierują się stereotypami. Można zatem wskazać, że podstawowym zadaniem stojącym przed stroną polską jest zapewnienie kompletnych i rzetelnych informacji o rynkach. Przedsiębiorcy zagraniczni dużym zaufaniem darzą polski rynek, a najmniejsze znaczenie wśród potencjalnych barier miała nieufność w stosunku do polskich partnerów. Również członkostwo Polski w Unii Europejskiej nie jest postrzegane jako bariera we współpracy, ale przesłanka do jej podejmowania. Najczęściej wykorzystywanym źródłem informacji o polskim rynku pozostaje Internet. Istotne znaczenie mają ponadto izby przemysłowo-handlowe oraz prasa i telewizja. Najmniejszą wagę przypisuje się źródłom naukowym – publikacjom, sprawozdaniom i artykułom oraz prasie fachowej. Przedsiębiorcy podkreślają też znaczenie polskich placówek dyplomatycznych w propagowaniu informacji o możliwościach biznesowych. Brak adekwatnych informacji z pewnością utrudnia znalezienie partnera oraz obiektywne rozpoznanie możliwości biznesowych, stąd istotne są działania mające na celu zwiększenie informacji o rynkach i istniejących możliwościach.

Ograniczone relacje biznesowe wynikają ponadto z mniejszego ryzyka gospodarczego w handlu z krajami europejskimi ze względu na mniejsze zróżnicowanie gospodarcze krajów europejskich, bliskość geograficzną, mniej zróżnicowane preferencje konsumentów. Do barier polskich przedsiębiorstw należy też brak wielkiego kapitału niezbędnego w przypadku ekspansji na duże rynki, jak przykładowo chiński, jak również brak odpowiedniej wiedzy i innowacyjności. Dużym wyzwaniem w budowaniu wzajemnych relacji pozostaje zróżnicowanie kulturowe zarówno rynków wschodnioazjatyckich, jak i afrykańskich. Dodatkowym utrudnieniem jest wewnętrzne zróżnicowanie kulturowe poszczególnych krajów. Znajomość specyfiki kulturowej oraz wykazywanie wrażliwości w tym

zakresie może być uznana za jeden z kluczowych elementów wpływających na powodzenie działań na rynkach zagranicznych.

Uwagi końcowe

We wszystkich wskazanych obszarach działań na rzecz intensyfikacji współpracy Polski z rynkami krajów wschodnioazjatyckich i afrykańskich niezbędne będzie aktywne i efektywne zaangażowanie odpowiednich instytucji i organów państwa na poziomie lokalnym, samorządowym i narodowym. Podejmowane działania powinny mieć charakter skoordynowany, zarówno ze strony resortów i agend rządowych, jak i w zakresie przedmiotowym. Kluczowe znaczenie należy przypisywać wypracowaniu długookresowej strategii wobec regionów Azji Wschodniej i Afryki wraz z dokładnym rozeznaniem rynków priorytetowych, określeniem ich potrzeb w kontekście zapotrzebowania gospodarek, popytu konsumpcyjnego oraz określeniem możliwości strony polskiej, w tym kierunków polskiej oferty eksportowej i inwestycyjnej oraz elementów jej wsparcia dla podmiotów rokujących największe szanse na współpracę. Wykorzystanie istniejących szans oraz niwelowanie asymetrii we wzajemnych relacjach będzie wymagało konkretnych projektów i efektywnych działań, co nie będzie możliwe bez aktywnego wsparcia instytucji państwa.

Adnotacja

Artykuł powstał w ramach projektu „Azja Wschodnia we współpracy regionalnej i globalnej”, sfinansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji nr DEC-2013/09/B/HS4/01147.

Bibliografia

- Bakalarska M., Nawrot K.A., Masłoń-Oracz A. (2018), *Przewodnik po rynkach afrykańskich*, Program Handlu Zagranicznego, BGŻ BNP Paribas, Warszawa.
- CID (2019), Center for International Development, Kennedy School of Government, Harvard University, www.cid.hks.harvard.edu
- Kleer J., Nawrot K.A. (2018), *The Rise of Megacities – An Empirical Overview of the Demographic Changes in the World Economy and an Introduction to an Integral Theory of Megacities*, w: *The Rise of Megacities. Challenges, Opportunities and Unique Characteristics*, red. J. Kleer, K.A. Nawrot, World Scientific, London.
- Lizak W. (2010), *Polityka Polski wobec państw afrykańskich*, w: *Polityka zagraniczna Polski po wstąpieniu do NATO i do Unii Europejskiej*, red. S. Bieleń, Difin, Warszawa.

- Nawrot K.A. (2005), *Współpraca gospodarcza Polski z krajami ASEAN w okresie transformacji – wybrane zagadnienia*, w: *Funkcjonowanie gospodarki rynkowej w Polsce: aspekty makro- i mikroekonomiczne*, red. W. Jarmołowicz, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Poznaniu”, Nr 65, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, Poznań.
- Nawrot K.A. (2011), *Polska wobec przemian na rynkach wschodnioazjatyckich*, w: *Wizja przyszłości Polski: studia i analizy*, t. 2: *Gospodarka i środowisko*, red. J. Kleer, A.P. Wierzbicki, Z. Strzelecki, L. Kuźnicki, Polska Akademia Nauk, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus”, Warszawa.
- Nawrot K.A. (2012), *Kierunki inwestycyjne Chin. Jakich inwestycji chińskich może oczekiwać Polska*, Polska Agencja Informacji i Inwestycji Zagranicznych, Warszawa.
- Nawrot K.A. (2017a), *Ewolucja miejsca Afryki we współczesnej gospodarce światowej*, w: T. Rynarzewski, K.A. Nawrot, K. Zajączkowski, E. Cieślík (2017), *Potencjał gospodarczy i możliwości rozwojowe Afryki. Polska perspektywa*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa.
- Nawrot K.A. (2017b), *Działalność firm afrykańskich w Polsce – analiza wyników badań empirycznych*, w: T. Rynarzewski, K.A. Nawrot, K. Zajączkowski, E. Cieślík (2017), *Potencjał gospodarczy i możliwości rozwojowe Afryki. Polska perspektywa*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa.
- Nawrot K.A. (2018), *Afryka w warunkach przesilen cywilizacyjnych*, w: *Państwo w warunkach przesilen cywilizacyjnych*, red. J. Kleer, E. Mączyńska, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus”, Warszawa.
- Nawrot K.A., Rynarzewski T. (2017), *Rekomendacje dla kierunków polityki gospodarczej Polski oraz strategii polskich przedsiębiorstw w stymulowaniu ekspansji na rynki krajów afrykańskich*, w: T. Rynarzewski, K.A. Nawrot, K. Zajączkowski, E. Cieślík (2017), *Potencjał gospodarczy i możliwości rozwojowe Afryki. Polska perspektywa*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa.
- PISM (2013), *Polska-Chiny: Ocena współpracy gospodarczej polskich przedsiębiorstw z Chinami*, Raport PISM i KPMG, wrzesień 2013.
- Prandecki K., Nawrot K.A., Wawrzyński M. (2013), *Nowe centrum i nowe peryferia połowy XXI wieku*, „Przyszłość, Świat–Europa–Polska/Future: World, Europe, Poland”, Biuletyn Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk, Nr 2(28)2013.
- UNDESA (2012), United Nations, Department of Economic and Social Affairs, Population Division, *World Population Prospects: The 2012 Revision*, New York.
- UNDESA (2014). United Nations, Department of Economic and Social Affairs, Population Division, *World Urbanization Prospects: The 2014 Revision*, CD-ROM Edition, New York.
- UNDP (2013), *Human Development Report 2013: The Rise of the South. Human Progress in a Diverse World*, United Nations Development Programme, Oxford University Press, New York.
- World Bank (2018), World Bank Database.

**KWESTIA DEMOGRAFICZNA
I WYBRANE CHOROBY CYWILIZACYJNE
JAKO WYZWANIA DLA BEZPIECZEŃSTWA POLSKI
DO ROKU 2050**

*Demographic issue and selected civilization diseases
as challenges for Poland's security until 2050*

Streszczenie

Tekst porusza kwestię zmian demograficznych ludności Polski i poważnych chorób cywilizacyjnych – nadwagi i otyłości oraz alkoholizmu.

Populacja kraju do 2050 r. ulegnie redukcji o ok. 4 mln ludzi w stosunku do stanu obecnego. Wzrośnie mediana wieku Polaków przekraczając ponad 50 lat. Polska stanie się krajem osób w wieku dojrzałym z mniejszą liczbą dzieci i młodzieży. Wraz ze starzeniem się coraz większego grona ludzi wzrośnie liczba chorób przewlekłych będąca wynikiem pogorszenia się zdrowia osób po 65. roku, a zwłaszcza po 80 roku życia.

Już teraz publiczne systemy opieki społecznej, a tym bardziej medycznej, nie są w stanie poradzić sobie z problemami opiekuńczymi i zdrowotnymi. Polska służba zdrowia stoi obecnie na krawędzi zapaści mając wielkie długi publiczne oraz bardzo poważne deficyty kadrowe. Przy braku radykalnych zmian, za 30 lat stan ten dramatycznie pogorszy się przechodząc w upadek publicznej opieki zdrowotnej.

Na głębsze pogorszenie się zdrowia Polaków do roku 2050 już teraz silnie działają dwie, groźne i ogromne kwestie zdrowotne (choroby cywilizacyjne): nadwaga i otyłość oraz alkoholizm. Po 1990 r. państwo polskie nie było w stanie, i wciąż nie jest, skutecznie przeciwdziałać obu tym złym, pandemicznym zjawiskom. Co gorzej są one mocno reklamowane przez korporacje produkujące i dystrybuujące żywności, napoje. Promowany jest model wolnej konsumpcji, „przyjemności i szczęścia” oraz „właściwego” trybu życia dzięki np. kupowaniu żywności, napojów z dużą zawartością pustych kalorii (w tym cukru), picciu piwa.

Niestety starzenie się Polaków w połączeniu z niepohamowanym rozwojem chorób cywilizacyjnych będą jeszcze silniej pogarszać ogólny stan zdrowia ludności, a tym samym bardzo wyraźnie obniżać stan bezpieczeństwa Polski w 2050 r.

Słowa kluczowe: demografia do 2050 r., nadwaga i otyłość, alkoholizm, zdrowie i bezpieczeństwo publiczne Polski.

Wprowadzenie

W roku 2050 świat będzie wyglądał całkiem inaczej niż ten, który jest nam dobrze znany. W ciągu najbliższych 30. lat Polska oraz jej obywatele doświadczą wielu nowych zmian. Pojawią się zupełnie nowe, dotychczas nieznanne zagrożenia dla państwa oraz jego obywateli. Potrzeba szybkiej adaptacji ludzi oraz instytucji do nowych wyzwań połączona z podejmowaniem trudnych, złożonych i odpowiedzialnych decyzji będą bardzo ważnymi w przyszłości. Dynamika przyszłych wydarzeń będzie różna. Jedne będą rozwijać się powoli, ewoluując „niewidocznie”, aby po osiągnięciu stanu krytycznego „nagle” i silnie wybuchnąć. Spora część problemów powstanie w wyniku bezpośredniego zakłócenia, zniszczenia równowagi w środowisku naturalnym. Nadejdą katastrofy naturalne jak np. erupcje wulkanów, opady ulewnych dreszczów, silne tajfuny, tornada lub długotrwałe susze. Ponownie mogą pojawić się pandemiczne choroby jak np. nowa mutacja wirusa grypy, cholera, odra itd. Od kilkunastu lat widać coraz wyraźniej, i cały czas rośnie, stopniowe ocieplenie się klimatu. Prognozy klimatologów są pesymistyczne i zakładają wzrost temperatury. Kwestia ta jest wielkim zagrożeniem dla przyszłości życia ludzkiego na Ziemi. W naszym wieku problem środowiska przyrodniczego zamienił się w realne, globalne zagrożenie dla wielu form życia ze względu na rosnące stężenie gazów cieplarnianych w atmosferze oraz globalną nadprodukcję zanieczyszczeń powietrza, wody i ziemi.

Przyczyny innych zjawisk dotyczących społeczeństwa wiążą się z bezpośrednią ingerencją ludzi oraz stworzonych przez nich wyspecjalizowanych instytucji tworzących i/lub znoszących bariery i limity. Niektóre struktury mają zasięg globalny np. Organizacja Narodów Zjednoczonych (ONZ/UN), Światowa Organizacja Handlu (WTO), Światowa Organizacja Zdrowia (WHO), Międzynarodowy Fundusz Walutowy (IMF) czy Bank Światowy. Inne mają „tylko” międzynarodowe znaczenie jak np. Unia Europejska (EU) oraz jej organy. Spora część jest wyłączną domeną państw narodowych. Równoległe do tych struktur funkcjonują prywatne organizacje technologiczne, komunikacyjne, gospodarcze czy finansowe o globalnym wpływie. Najbardziej rozpoznawalnymi są giganty takie jak np.: Google, Amazon, Walmart, Facebook, Apple, Huawei, LG, McDonald’s, Goldman Sachs, Samsung, Netflix, Uber, Airbnb czy Lenovo.

Ze względu na liczne współzależności i współpołączenia zjawisk oraz instytucji będą one w przyszłości jeszcze silniej, szerzej i głębiej przenikać się tworząc wielowymiarowe układy. Te z kolei będą generować wyzwania nowej jakości i groźne sytuacje dla bezpieczeństwa globalnego czy lokalnego. Wszystkie te czynniki ze względu na wielką siłę i globalny zasięg będą wpływać na sytuację Polski oraz na możliwości Polaków do stawienia im czoła lub podjęcia ofiary.

Najpoważniejszym zagrożeniem o charakterze militarnym może się okazać wybuch nowej wojny lokalnej czy regionalnej o surowce, żywność, wodę czy

zasoby naturalne. Taki konflikt może się szybko przekształcić w wydarzenie międzynarodowe, aby potem stać się kwestią globalną.

Inną „nieoczekiwaną” sytuacją może być wybuch nowego kryzysu finansowego powstałego w wyniku pęknięcie kolejnej bańki spekulacyjnej. Zdarzenie to wywołane „lokalnie” może nagle zamienić się w zjawisko o cechach globalnych ze względu na mocną sieć powiązań i współzależności międzynarodowych. Przykładem takiego scenariusza, który już miał miejsce, jest np. kryzys w USA na rynku nieruchomości w 2007 r., potem upadek banku inwestycyjnego Lehman Brothers we wrześniu 2008 r. Dały one początek globalnemu kryzysowi finansowemu w następnych latach. To z kolei przyczyniło się do ujawnienia, od 2009 r., kryzysu zadłużenia w niektórych krajach Unii Europejskiej: Grecji, Irlandii, Portugalii, Włoszech i Hiszpanii. Jego oddziaływanie utrzymało się do tej pory na wysokim poziomie w Grecji i Hiszpanii. Tam cały czas panuje duże bezrobocie połączone z silnymi ruchami migracyjnymi zarówno z tych państw, jak i do nich. Ten drugi proces jest spowodowany napływem setek tysięcy uchodźców od 2015 r., którzy uciekają z terenów Bliskiego Wschodu i Afryki przed wojnami i tragicznymi warunkami bytowymi.

Ze względu na powiązania globalne, początek gwałtownego kryzysu w jednym państwie wpływa na uruchomienie podobnych procesów w słabszych instytucjonalnie państwach. W gorszych systemach publicznych może to prowadzić nawet do szybkiego rozpadu państwa. Taka sytuacja dzieje się dziś np. w Wenezueli, Libii, Iraku czy Syrii. Kiedy państwo przemienia się w upadłe pojawiają się w nim liczne, wewnętrzne protesty, bunty i rewolty mocno niezadowolonych i sfrustrowanych obywateli. To jeszcze nakręca spiralę globalnej niepewności.

Depopulacja i starzenie się obywateli Polski do roku 2050 – kwestia demograficzna

Obok wyzwań stojących przed wieloma państwami na skutek zmiany klimatu, wojen lokalnych i problemów nimi wywołanych, w niniejszym tekście zwrócono uwagę na kilka równie ważnych, ale mniej podnoszonych publicznie kwestii. Są one zagrożeniem globalnym już widocznym w wielu państwach, którego siła będzie narastać stanowiąc istotny problem dla przyszłości Polski i Polaków do roku 2050, a także wiele lat potem.

Pierwszym z tych problemów, który jest już dziś wyraźnie widoczny w Polsce, jest depopulacja i starzenie się jej obywateli w XXI w. Procesy demograficzne mają długookresowy charakter oraz różnorodne i złożone przyczyny. W kraju 31 grudnia 1989 r. żyło 37 988 tys. osób według danych Głównego Urzędu Statystycznego (GUS). Ówczesna mediana wieku społeczeństwa wynosiła ok. 30 lat. W roku 1989 odnotowano 564 tys. urodzeń żywych, zgonów było 383 tys. Przyrost naturalny wyniósł 181 tys. osób. Wychodząc od stanu populacji w ostatnim

roku istnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL) można zacząć analizować pierwsze wzywania z którym zmierzy się Rzeczpospolita Polska do roku 2050 i potem.

Nie jest to kwestia nieznana czy nagła. Już w końcu lat 90. XX w. zarysowała się depresja urodzeniowa. W długim okresie zamieni się ona w depopulację ludności oraz poważny przyrost mieszkańców w wieku dojrzałym. Stanowi ona kluczowe wyzwanie dla państwa i obywateli.

Głębokie i rewolucyjne przemiany Polski oraz gospodarki kraju podczas transformacji ustrojowej, najbardziej odcisnęły piętno na podstawowej komórce społecznej, czyli rodzinie oraz jej chęciach i możliwościach reprodukcyjnych. Społeczeństwo przechodziło przez 30 lat przez wielką, ciężką i kosztowną „terapię szokową” (ang. *shock therapy*), zwaną Planem Balcerowicza. Socjalistyczna gospodarka państwowa, uspołeczniona, którą sterował i kontrolował aparat partyjny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) oraz państwa (nomenklatura polityczna) przebudowywała się w gospodarkę wolnorynkową, prywatną, nowoczesną, otwartą na napływ kapitału zagranicznego, szeroko otwartą na świat i będącą w głównym nurcie globalizacji.

Od początku transformacji zaczęła stopniowo spadać liczba nowo rodzonych dzieci, a z nią współczynnik dzietności. Jeszcze w okresie PRL oba parametry były wysokie. Dzięki temu Polska odbudowała populację po koszmarnych stratach II wojny światowej i wielkich migracjach ludności w okresie powojennym. W autorytarnym ustroju żyło bardzo młode i dynamiczne społeczeństwo.

W przypadku dzieci – minimum jednego, dwójki lub więcej – ważna jest nie tylko deklarowana chęć ich posiadania przez młodych, ale kluczowe były i pozostały do dziś ich prywatne, indywidualne zdolności finansowe oraz mieszkaniowe, które pozwalają utrzymać się z potomstwem. „Terapia szokowa” zniszczyła lub radykalnie obniżyła ogólne poczucie bezpieczeństwa ekonomicznego i socjalnego Polaków. Dostęp do „taniach” mieszkań, powszechny w PRL, uległ głębokiej redukcji. Mieszkania stały się przedmiotem prywatnego, wolnorynkowego obrotu i spekulacji. Można zostać ich właścicielem praktycznie „od ręki” po warunkiem gdy ma się spore zasoby finansowe lub bank przyzna zdolność kredytową. Ten ostatni parametr to nic innego jak stałe, pewne, wysokie dochody oraz zatrudnienie na pełen etat i na czas nieokreślony. Samodzielne życie we własnym czy wynajmowanym mieszkaniu, gdy nie ma się zamożnych rodziców, dla wielu młodych jest marzeniem. Niestety ale bezpieczne warunki pracy i wysokie wynagrodzenie stały się dla wielu młodych Polaków jedynie marzeniem. Po roku 1989 pewna i powszechna stała się dla nich niepewność zatrudnienia i otrzymania pensji oscylującej blisko minimalnego wynagrodzenia.

W 1990 r. odżyła w Polsce na nowo kwestia bezrobocia, nieobecna przez 45 lat. Państwo ludowe konstytucyjnie „zniosło” bezrobocie i „zapewniało” każdemu pracę. Podczas transformacji ustrojowej w niektórych regionach kraju zjawisko to przyjęło skalę masową, zwłaszcza gdy upadał duży, a często jedyny,

państwowy zakład pracy. Na przykład tak stało się, gdy zlikwidowano Państwowe Gospodarstwa Rolne (PGR). Na skutek takich reform poziom bezrobocia osiągnął wielkie rozmiary np. w latach 2003 i 2004 ok. 20 proc. Polaków było zarejestrowanych jako bezrobotni. Wiele osób było bez pracy przez długi czas.

Zgodnie z doktryną neoliberalną, która była osią zmian ustrojowych i gospodarczych, im mniej ingerencji państwa np. niskie podatki (PIT, CIT); redukcja wsparcia publicznego dla żłobków i przedszkoli (zlikwidowano wiele placówek publicznych i zakładowych) czy szkół podstawowych (szczególnie znoszono je w małych miejscowościach i wsiach), tym szybciej miała się dokonać transformacja. Państwo polskie miało zbyt „nie przeszkadzać”, bowiem niewidzialna ręka rynku powinna sama rozwiązać wiele problemów skuteczniej, szybciej i taniej.

Na skutek takich polityk, po 1989 r., liczba urodzeń Polaków rokrocznie łagodnie spadała. Działo się tak nawet pomimo zniesienia bardzo liberalnej, socjalistycznej ustawy o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży z kwietnia 1956 r. Zastąpiła ją bardzo rygorystyczna, mocno ograniczająca aborcję, ustawa ze stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. Zapora prawna nie zatrzymała spadku liczby urodzeń, a państwo nie potrafiło i nie umie do dziś wprowadzić w życie skutecznej egzekucji zapisów tej ustawy.

Ze spadkiem liczby urodzeń nałożyła się duża fala emigracji młodych, których wypchnęły z kraju bodźce ekonomiczne Planu Balcerowicza. Panujące do 2004 r. wysokie bezrobocie (likwidacja tysięcy, dużych zakładów państwowych) oraz brak perspektyw dla młodych ludzi na dobrą, pewną pracę w kraju czy widoki na przyszłość dla ich dzieci, okazały się silnymi bodźcami stojącymi za decyzjami paru milionów młodych Polaków popychających ich do wyjazdu „za chlebem i dachem”. Część z nich wracała po pewnym czasie z zarobionymi pieniędzmi. Wielu żyje do dziś na Zachodzie, a szereg osób młodych wciąż emigruje lub ma takie pomysły na przyszłość. Szczególnie, że w krajach sąsiednich jak np. w Niemczech potrzebują ludzi do pracy, zwłaszcza tysięcy młodych, wykształconych i nie sprawiających problemów kulturowych, a przy tym łatwo integrujących się, pracowników. Trend ten nie zmieni się w najbliższych dekadach. Stawki wynagrodzeń na Zachodzie, wysoka kultura i organizacja pracy, warunki mieszkaniowe oraz socjalne w porównaniu z polskimi są bardzo atrakcyjne oraz kuszące.

Opcja wyjazdu z kraju stała się dla młodych, ambitnych, zdrowych i wykształconych prosta, szeroko dostępna oraz tania po wejściu Polski do Unii Europejskiej 1 maja 2004 r., ponieważ wiele krajów Zachodu, od tej daty, otworzyło swoje rynki pracy dla pracowników z Polski. W państwach europejskich mamy obecnie do czynienia z jawnym, powszechnym procesem wyciągania przez bardziej zamożne systemy wielu zdolnych, wykształconych, młodych osób z państw mniej bogatych, gorzej zarządzanych i ze słabszymi instytucjami socjalnymi jak np.: mieszkalnictwo, opieka nad dzieckiem, dodatki socjalne, ulgi podatkowe dla rodzin z dziećmi. W najbliższych latach trudno, aby w Polsce udało się stworzyć

podobne mocne rozwiązania systemowe jakie są od lat w Wielkiej Brytanii, Francji, Holandii, Niemczech czy państwach skandynawskich. Z tej przyczyny wielu młodych, wykształconych Polaków zdecyduje się na emigrację do bogatszych i lepiej zarządzanych państw przyspieszając i powiększając depopulację.

Jednym z praw akcesyjnych dla krajów wstępujących było stopniowe otwieranie się rynków pracy w krajach członkowskich dla Polaków. Do tego otrzymywali oni tam wynagrodzenia znacznie wyższe niż to co mogli dostać w kraju. Państwo polskie i firmy prywatne niewiele mogły im w tym zakresie zaoferować. Przez lata w kraju zaniżano pensje strasząc wizją masowego bezrobocia, likwidacją zakładów i ich wyniesienia do tańszych krajów w Azji lub gdzie indziej. Minimalne wynagrodzenie godzinowe wprowadzono w Polsce dopiero od 1 stycznia 2017 r. z początkową stawką 13,00 zł za godz. Kwota ta jest podnoszona rokrocznie np. od 1 stycznia 2019 r. jest to 14,70 zł; a od 1 stycznia 2020 r. ma wzrosnąć do 17,00 zł za godz. Wprowadzenie ich okazało się posunięciem mocno spóźnionym. Jak zestawia się je z minimalną stawką godzinową na Zachodzie widać duże dysproporcje.

Ścisła kontrola, nadzór czy blokada wyjazdów zagranicznych praktycznie zniknęły. Dziś obywatele Polski dysponują pełną wolnością pracy, podróżowania w państwach należących do strefy Schengen (głównie są to państwa członkowskie UE, ale też spoza tego obszaru integracyjnego, tj.: Islandia, Norwegia, Szwajcaria i Liechtenstein).

Wielka Brytania, Irlandia oraz Szwecja jako pierwsze, 1 maja 2004 r. całkowicie otworzyły rynki pracy Polakom. Dzięki takim odważnym decyzjom politycznym Polacy mogli masowo emigrować. Na początku roku 2018 w Wielkiej Brytanii odnotowano ok. 830 tys. Polaków, w Irlandii 129,1 tys., a w Szwecji 91,2 tys. (obywateli 51 tys., a urodzonych w Polsce 91,2 tys.)¹. Po siedmiu latach od wejścia Polski do Unii, do roku 2011 uczyniły podobnie pozostałe kraje, a ostatnimi były Niemcy (gdzie w 2018 r. przebywało 758,4 tys. Polaków), Austria i Szwajcaria. Na początku 2018 r. nieco ponad półtora miliona Polaków miało nadany status rezydenta jednego z 28 krajów unijnych. Obywatele polscy są drugą narodowością o tak wielkim poziomie europejskiej migracji, za Rumunami (prawie 3,00 mln emigrantów), a przed Włochami, Portugalczykami i Brytyjczykami².

Transformacja ustrojowa i ograniczenie przez państwo polskie różnych form transferów socjalnych kierowanych do młodych znacząco wpłynęły na spadek i ograniczenie decyzji prokreacyjnych Polaków, a jednocześnie silnie pobudzały do emigracji. Posiadanie dzieci (nawet jednego, a nie mówiąc o paru) przez młode rodziny, na dynamicznie formującym się wolnym rynku krajowym stało się bardzo kosztowne, nieopłacalne i niebezpieczne dla finansów rodzinnych. Decydowały o tym zbyt duże indywidualne ryzyka ekonomiczno-socjalne oraz

¹ Na podstawie: *Migration and Migrants Population Statistics*, Eurostat, March 2019, s. 12.

² Ibidem, s. 13.

zbyt małe wsparcie publiczne do 2015 r. m.in. na rzecz powszechnej, publicznej sieci tanich żłobków, przedszkoli – pomoc dla młodych matek. Nie mówiąc o nikłej pomocy socjalnej, finansowej adresowanej dla samotnych matek (szczególnie panny), które wciąż podlegają publicznemu ostracyzmowi i stygmatyzacji z powodów religijnych. W takiej samej trudnej sytuacji socjalnej, finansowej są kobiety rozwiedzione, samotnie wychowujące potomstwo. Ściągalność alimentów na dzieci od drugiego, uchylającego się od tego obowiązku rodzica (głównie mężczyzn), od zawsze cechowała się niską skutecznością państwa. Fundusz Alimentacyjny i wcześniejsze instytucje w małym stopniu pomagały i pomagają finansowo osobom wychowującym samotnie dzieci, którymi najczęściej są kobiety samotne (rozwiedzione lub panny). Wiele rodzin niepełnych cierpi z tego powodu niedostatek osiągając zbyt niskie przychody z pracy. Rodziny te często nie mogą korzystać z publicznej pomocy społecznej ze względu na zbyt nisko ustalone minimalne progi dochodowe na osobę w rodzinie, których przez lata nie podnoszono. Co roku rośnie minimalne wynagrodzenie, a z nim koszty życia.

W związku z tymi czynnikami ludność Polski po roku 1989 wzrastała nominalnie w małym stopniu. Znacząco spadł wskaźnik dzietności z ponad 1,991 w 1990 r. do 1,453 w 2017 r.³ Jednocześnie wyraźne zaczęła wzrastać mediana wieku Polaków. W roku 1990 przekraczała ona nieco 30 lat: mężczyźni – 30,9; kobiety – 33,7. Dziś zbliżyła się ona do nieco ponad 40 lat: w 2017 r. mężczyźni – 38,9; kobiety – 42,2. Natomiast w roku 2050 przekroczy ponad 50 lat⁴.

Według danych GUS, pod koniec roku 2018 Polska miała 38 411 tys. mieszkańców tj. o 22,4 tys. mniej niż rok wcześniej. Odnotowano w 2018 r. 388,2 tys. urodzeń żywych, czyli o 13,8 tys. mniej niż w roku 2017. Liczba urodzin okazała się o 26 tys. niższa od zgonów (dane GUS).

Polska każdego roku, począwszy od 2013 r., odnotowuje niewielki, ujemny przyrost naturalny. W kolejnych latach będzie on pogłębiać się. Trend depopulacji Polski utrzyma się przez cały XXI w., i dodatkowo z dużym prawdopodobieństwem będzie wzmacniany przez stałą emigrację młodych. Nic nie wskazuje, aby polscy rezydenci żyjący od lat w krajach unijnych planowali wrócić. Polaków żyjących w kraju stopniowo będzie ubywać. Do tego będą coraz starsi i borykający się będą z wieloma problemami zdrowotnymi. Sytuacji tej nie odwróci wprowadzony w roku 2016 zasiłek „500 plus” dla rodzin na drugie i kolejne dzieci, czy jego wersja rozszerzona w roku 2019 na pierwsze dziecko. Interwencja państwa mająca na celu zwiększenie dzietności okazała się mocno spóźniona. Nie można oczekiwać znaczących korekt mogących odwrócić spadek populacji. Prognoza demograficzna GUS z roku 2014 szacowała, że w roku 2050 liczba ludności Polski spadnie do **33 951 tys.** Kiedy zestawi się tę wielkość z rokiem bazowym 2013 oznacza to redukcję liczby ludności kraju o ok. 4,55 mln tj. o 12 proc. Na redukcję

³ R. Bielak (red.), *100 lat Polski...*, s. 51.

⁴ Ibidem oraz *Atlas statystyczny Polski*, Warszawa 2018, s. 29.

ludności Polski ma wpływ nie tylko spadek dzietności, ale równie ważna jest duża emigracja młodych, która ma miejsce od roku 2004. Wiele tysięcy osób w wieku prokreacyjnym już opuściło Polskę i ułożyło sobie życie poza jej granicami. Niewiele z nich wróci z dziećmi. Większość zostanie zagranicą na stałe, ściągając dalszych członków rodzin, przyjaciół i znajomych.

Z wyraźną redukcją liczby ludności, ujemnym przyrostem naturalnym i redukcją populacji kobiet w wieku rozrodczym oraz emigracją związana jest niekorzystna zmiana w strukturze ludności według wieku. Osoby mające 65 lat i więcej życia będą w roku 2050 stanowiły prawie jedną trzecią populacji i ich liczba podniesie się o 5,4 mln w porównaniu do roku 2013. W tej grupie wiekowej będzie także znacznie więcej osób mających 80 i więcej lat. Pojawia się tu dodatkowa, bardzo ważna kwestia kto ma się osobami w wieku podeszłym zająć, zaopiekować, kiedy wiele ich dzieci – często jedynaków – wyjechały lub wyjadą na Zachód. Ten problem już jest widoczny w wielu, małych miejscowościach, odległych od dużych miast, metropolii i opuszczonych przez młodych jak np. dawne tereny po PGR-ach.

Drugim negatywnym zjawiskiem powiązaniem z depopulacją, a uruchomionym transformacją ustrojową, jest regres urbanizacji kraju. W okresie PRL, dzięki planowanym procesom uprzemysłowienia, ludność masowo opuszczała rodzinne wsie, miasteczka i przenosiła się do większych miast, w poszukiwaniu lepszych warunków pracy, życia, bezpieczeństwa i wygody, co powodowało, że te miasta, w sposób zorganizowany rozrastały się i gdzie wznoszono socjalistyczne zakłady pracy zapewniające pewne i długotrwałe zatrudnienie. Państwo umożliwiało też edukację w bezpłatnych szkołach przyzakładowych lub technikach. Zakłady pracy często wznosiły dla pracowników mieszkania w systemie spółdzielczym lub zakładowym budując nowe, duże osiedla w miastach. Państwo ludowe dało impuls prowadzący do industrializacji i urbanizacji kraju, co znacząco zmieniło krajobraz Polski.

Natomiast w ostatnich 30 latach udział ludności miejskiej w populacji kraju stanął w miejscu i zaczął spadać. Wskaźnik ten w latach 1990–2017 utrzymał się na zbliżonym poziomie jak w końcu PRL, aczkolwiek obserwuje się lekko opadający trend z 61,8 do 60,1 proc.⁵

Transformacja ustrojowa obok radykalnego zatrzymania, a następnie doprowadzenia do spadku liczby urodzeń w Polsce wywołała zastój, który zamienił się w mały regres urbanizacji kraju. Prognozy są pesymistyczne. W najbliższych trzydziestu latach utrzyma się łagodny spadek tego wskaźnika. Według prognozy GUS z roku 2014 wyniesie on 55,5 proc. w 2050 r.⁶ Już obecnie stopień urbanizacji kraju odbiega od trendów europejskich. W przyszłości różnice te jeszcze bardziej się pogłębią.

⁵ Ibidem, s. 52.

⁶ *Prognoza ludności na lata 2014–2050*, Warszawa 2014, s. 111.

Jedną z przyczyn tego zjawiska jest suburbanizacja, czyli rozlewanie się obszarów miast, głównie kilku metropolii, poza ich administracyjne granice. W podmiejskich gminach wiejskich są wznoszone nowe osiedla. Na tych terenach jest tańsza i łatwiej dostępna ziemia pod wielorodzinne lub indywidualne budownictwo mieszkaniowe. Takie „szczęśliwe” wsie leżą wokół dużych miast jak np.: Warszawa, Kraków, Wrocław, Poznań czy Trójmiasto, gdzie jest praca z dobrymi warunkami zatrudnienia. Ilustracją tego zjawiska może służyć gmina wiejska Lesznówola w powiecie piaseczyńskim granicząca z Warszawą i mającą 24 486 mieszkańcami w 2015 r. oraz 25 976 w 2017 r. W roku 1995 w gminie Lesznówola żyło 9586 mieszkańców⁷. Gmina ta osiągnęła swój wielki sukces w ściągnięciu nowych, młodych, wykształconych i zamożnych mieszkańców. Odbył się on kosztem ucieczki z innych, mniej atrakcyjnych miejsc.

Shockowa terapia doprowadziła do pełnej transformacji ustrojowej i ekonomicznej kraju. Polska jest zaliczana do krajów zamożnych. Niestety odbyło się to wielkim kosztem społecznym – redukcją wielkości rodzin. Ma to negatywne, długofalowe skutki w XXI w. Polskie rodziny zapłaciły za adaptację do wolnego rynku, za rozwój ekonomiczny i wzrost PKB swą dietnością, emigracją wielu jej członków z kraju. Oznacza to wyraźną depopulację, starzenie się społeczeństwa oraz utrzymanie się w najbliższych dekadach dalszych emigracji Polaków.

Nastąpiło także odwrócenie się powojennego trendu urbanizacji kraju. W najbliższych dekadach nie widać szans na zatrzymanie czy zmianę obu zjawisk. Stały się one trwałą zjawiskiem przyszłości Polski w XXI w.

Choroby cywilizacyjne – kwestia nadwagi i otyłości

Następnym wyzwaniem, przed którymi już dziś stoi państwa i obywatele kraju, jest wzrost liczby chorych na choroby cywilizacyjne. Pandemią na skalę światową jest kwestia osób z nadmierną masą ciała. O wiele łatwiej i szybciej umrze człowiek w wyniku chorób powstałych z przejedzenia niż z głodu. Według specjalistów nadwaga i otyłość są powodem ok. 300 różnych powikłań. Za najbardziej groźne uchodzą: **udary mózgu, nadciśnienie tętnicze krwi, miażdżyca wiodąca do zawałów serca, cukrzyca typu 2, zwiększona podatność zachorowania na niektóre nowotwory, niealkoholowe stłuszczeniowe zapalenie wątroby (wiodące do jej marskości, a potem do raka wątroby), bezdech senny, zwyrodnienia stawów, zaburzenia płodności i powikłania poporodowe czy liczne urazy powstałe w wyniku upadków i dźwigania.** Wszyst-

⁷ J. Siemiradzka-Kasprzak, D. Borówka-Sitnik (red.), *Mazowsze wczoraj, dziś i jutro*, Warszawa 2019, s. 175; *Strategia rozwoju gminy Lesznówola do 2021 roku*, Lesznówola 2011, s. 5.

kie te choroby skracają życie i wielokrotnie zwiększają ryzyko przedwczesnej, nagłej śmierci.

Choroby spowodowane nadmierną masą ciała są skutkiem wzrostu dobrobytu, konsumpcji i zamożności społeczeństw. Stało to możliwe dzięki masowej, przemysłowej produkcji łatwo dostępnych, licznych i tanich produktów oraz napojów spożywczych. Jest to trend ogólnoswiatowy spotykany praktycznie we wszystkich krajach wysokorozwiniętych czy aspirujących do tego grona. Wiele takich osób widać powszechnie w Stanach Zjednoczonych, Chinach, Wielkiej Brytanii, Meksyku, Niemczech, Włoszech czy Grecji lub w państwach afrykańskich, Ameryce Środkowej czy Południowej. Nastąpiła globalna, niekontrolowana pandemia osób z nadwagą lub otyłością. W Polsce kwestia ta także powszechnie występuje. Dotyka każdej kategorii wiekowej: małe dzieci, młodzież, dorosłych i osoby w wieku emerytalnym.

Trzydzieści lat temu w kraju powszechnie brakowało wielu produktów żywnościowych, a niektóre były trudno dostępne i drogie. Dziś sytuacja jest diametralnie inna. Jednym z sukcesów i triumfów gospodarki wolnorynkowej jest możliwość nabywania przez ludność państw wysokorozwiniętych, w tym Polski, wielu towarów z całego świata. Wzrost wartości krajowej złotówki i jej duża siła nabywcza są wymiernymi walorami, które urosły znacząco po 1989 r. Wielu Polaków stać na znacznie więcej i mogą więcej nabyć towarów spożywczych, aczkolwiek bardzo często nie mają one równie wysokich walorów zdrowotnych.

Masowa i tania produkcja przemysłowa, która od kilkudziesięciu lat upowszechniła się w różnych sektorach światowej produkcji żywności, rolnictwie czy hodowli zwierząt doprowadziła do radykalnej redukcji cen. Rynek powszechnie zalały tanie towary spożywcze i napoje. Pod względem składu bardziej przypominają one „jedzenie śmieciowe” (ang. *junk food*). Znacznie przekroczono w nich normy zawartości cukru, soli, tłuszczów, konserwantów, barwników i wypełniaczy. „Jedzenie śmieciowe” ma z tego powodu zbyt dużą ilość pustych kalorii, a za małą wartość dla zdrowia.

W przypadku konsumpcji samego cukru w Polsce tylko w latach 2008–2017 jego przeciętne spożycie roczne wzrosło na statystycznego Polaka z 37,4 kg do 44,5 kg. Redukcji uległo spożycie „czystego cukru” kupowanego w sklepach. Z kolei wzrosło jego spożycie w przekąskach, napojach gazowanych i energetyzujących szczególnie lubionych przez dzieci i młodzież⁸. Tego typu wzrost masowej konsumpcji cukru stał się powodem poważnego wzrostu liczby Polaków z nadmierną masą ciała. Obecnie połowa dorosłych Polaków oraz co ósme dziecko w kraju ma nadwagę lub cierpi na otyłość⁹. Polska młodzież znajduje się już w czołówce światowej. Z kolei w oparciu o dane NCD RiskFactor Collaboration (NCD–RisC) trzech na pięciu dorosłych Polaków cierpi na nadwagę, a jeden

⁸ Cukier, otyłość – konsekwencje, NFZ, Warszawa 2019, s. 2.

⁹ W. Zgliczyński, *Nadwaga i otyłość w Polsce*, „Infos” nr 4(227), 15 marca 2017, s. 1.

na czterech jest otyły. Problem ten cały czas rośnie. Prognozy krótkoterminowe w tym zakresie są pesymistyczne. Według szacunków w 2025 r. otyłych będzie 26 proc. dorosłych kobiet i 30 proc. dorosłych mężczyzn¹⁰.

Jednym z bardzo groźnych efektów pandemii nadwagi i otyłości jest wyraźny wzrost zachorowań na cukrzycę typu 2. Według danych Narodowego Funduszu Zdrowia (NFZ) liczba osób dorosłych z cukrzycą (najwięcej typu 2 – pokarmowego, ok. 90 proc.) podniosła się z 2,1 mln w 2012 r. do 2,7 mln w 2017 r. Tylko w tym ostatnim roku NFZ wydało na leczenie cukrzyicy 1,7 mld zł i sprawozdano ok. 4 tys. hospitalizacji w związku z dużą amputacją stopy cukrzycowej¹¹. Według szacunków NFZ jednym ze skutków nadmiernego spożycia napojów słodzonych cukrem jest skrócenie czasu życia o ok. 15 lat w stosunku do innych osób¹². Dane zebrane przez NFZ dotyczą dorosłych, ale zachorowania na cukrzycę w równym stopniu dotyczą dzieci i młodzież. Nieleczona choroba prowadzi do bardzo groźnych powikłań, które kończą się wcześniejszym zgonem. Jej następstwem może być: udar mózgu; retinopatia (upośledzenie widzenia) prowadząca do ślepoty; miażdżyca naczyń wieńcowych i zawał; uszkodzenie kłębuszków nerkowych (nefropatia) prowadzące do niewydolności nerek; uszkodzenia nerwów i różne neuropatie; zespół stopy cukrzycowej – owrzodzenia i infekcje stopy, które przechodzą w martwicę dystalnych części nóg, a ta kończy się amputacją palców u nóg lub stopy czy podudzia¹³.

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) uznała cukrzycę za pierwszą niezakaźną pandemię. Według danych Instytut Ochrony Zdrowia w 2015 r. na świecie chorowało na nią 415 mln dorosłych w wieku 20–79 lat (jeden na 11 dorosłych), z których rocznie umiera 5 mln osób. Do roku 2040 liczba zachorowań wzrośnie do 642 mln dorosłych w wieku 20–79 lat. Wtedy proporcja ta będzie jak jeden na 10 dorosłych cierpiących na nią. Dalszy, niezahamowany rozwój zachorowań na cukrzycę może prowadzić w przyszłości do zagrożenia stabilności gospodarczej świata.

Odnosnie danych dotyczących Polski to w 2015 r. ponad 3 mln osób dorosłych (20–79 lat) miało cukrzycę. Dane te są nieco większe niż podawane przez NFZ. Około 25–30 proc. osób nie jest świadomych chorowania na cukrzycę¹⁴. Rocznie na nią umiera minimum 21 500 Polaków (dane z kart zgonów) i jest to wartość niedoszacowana, bez uwzględnienia powikłań sercowo-naczyniowych wywołanych cukrzycą i prowadzących do wcześniejszego zgonu¹⁵. Obecnie uważa się, że częstotliwość występowania cukrzyicy w populacji ponad 65 lat wynosi

¹⁰ *Cukier, otyłość...*, s. 2.

¹¹ Ibidem.

¹² Ibidem.

¹³ W.P. Kalbarczyk, *Cukrzyca. Gdzie jesteśmy? Dokąd zmierzamy?*, Warszawa 2018, s. 15.

¹⁴ Ibidem, s. 10–11.

¹⁵ Ibidem, s. 12, 21.

ponad 40 proc.¹⁶. Do roku 2040 liczba chorych Polaków wzrośnie do ponad 4 mln dorosłych, a w starzejącym się społeczeństwie oznacza to dalszy i spory przyrost osób ją mających.

Już dziś cukrzyca jest poważnym obciążeniem dla budżetu służby zdrowia. To bardzo droga choroba, gdzie 50 proc. kosztów stanowią bezpośrednie koszty medyczne leczenia jej powikłań, tj. różne świadczenia medyczne i refundacje leków. Drugie 50 proc. to koszty społeczne do których należą: wcześniejsze przechodzenie na rentę lub emeryturę, rezygnacja z aktywności zawodowej; zwolnienia – nieprzychodzenie do pracy z powodu choroby oraz obniżenie wydajności w pracy wywołane odczuwaniem jej objawów. Większość krajów wydaje na walkę z cukrzycą od 5 do 20 proc. wydatków na zdrowie¹⁷. W roku 2017, według szacunków Instytutu Ochrony Zdrowia, cukrzyca kosztowała Polskę co najmniej 9 mld zł¹⁸.

Państwo polskie, wszelkie instytucje państwowe i samorządowe, w zakresie skutecznej, publicznej prewencji czy nawet podjęcia działań, aby ograniczyć rozmiar tej kwestii poniosło pełną porażkę. Niestety nie widać w najbliższych latach szans na wprowadzenie stosownych i szybkich korekt ją odwracających. Nawet jeżeli tak by się stało w bliskiej przyszłości, to ich wprowadzenie nie spowoduje radykalnego zatrzymania, a potem szybkiego zmniejszenia się ogólnokrajowego zjawiska. Nadwaga, otyłość (zwłaszcza otyłość olbrzymia) i wszelkie choroby z nimi powiązane są chorobami chronicznymi, ciągnącymi się latami. Leczenie takich przypadków wymaga dużych nakładów finansowych, szczególnie w leczeniu szpitalnym chirurgicznym.

O ile bardzo łatwo i szybko można dziś przytyć, o tyle zrzućenie zbędnych kilogramów, a szczególnie jeżeli jest ich sporo, staje się gigantycznym wyzwaniem i wysiłkiem. Bez uszczerbku dla zdrowia nie da się tego zrobić szybko. Często potrzebna jest fachowa pomoc dietetyka, lekarska, a w skrajnych przypadkach chirurgiczna. Niestety wiele osób nie ma w sobie tyle siły woli, determinacji, aby porwać się na takie wyzwanie. Wiele osób preferuje w tej kwestii postawę typu „nie widzieć”, bagatelizują ją czy wypierają fakt swojej nadwagi lub otyłości.

Natomiast w innych krajach, od kilku lat można dostrzec, że parlamenty i rządy zdecydowały się tej kwestii zaradzić. Jednym ze stosowanych bodźców publicznych, systemowych jest wprowadzenie specjalnych podatków od niezdrowej żywności – tzw. śmieciowego jedzenia. Dziś taki podatek, który w żargonie branżowym określa się mianem podatku od grzechu (ang. *sin tax*), obowiązuje w 25 krajach¹⁹. Szczególnie chodzi tu o wszystkie produkty z dużą ilością substancji z grupy HSSF (*high sugar, salt, fat* czyli o wysokiej zawartości cukru, soli i tłuszczu).

¹⁶ Ibidem, s. 28.

¹⁷ Ibidem, s. 18.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ D. Bartosiewicz, *Podatek dla zdrowia*, „Tygodnik Przegląd” nr 43/2019.

W Polsce rząd, a w szczególności Ministerstwo Finansów już pięć lat temu rozważali pomysł wprowadzenia „podatku od grzechu”. Do dziś koncepcja ta jest w fazie bliżej niesprecyzowanych pomysłów. Przy tym już istniejące polskie regulacje fiskalne cechuje wyraźny brak spójności i konsekwencji. Na przykład chipsy ziemniaczane mają 8 proc. stawkę VAT, a chipsy kukurydziane 23 proc. VAT, cukier ma 8 proc. VAT, a czekolada już 23 proc. VAT (warto pamiętać, że w czekoladach mlecznych zawartość cukru również jest wysoka, stanowi prawie 60 proc. wagi). Przykładów nielogicznych absurdów jest więcej. Jednym z wyjaśnień powstania takich nonsensów fiskalnych jest silne oddziaływanie grup lobbystycznych, które były w stanie przeforsować korzystne dla siebie stawki podatkowe. Długofalowy interes państwa, zdrowie publiczne Polaków okazały się w tej sytuacji nieistotne. Żadna z partii politycznych, która dostała się do parlamentu w 2019 r., nie miała w swoim programie pomysłu, aby rozpocząć walkę z tą kwestią. Z kolei w ostatnich latach znacząco wzrosła w kraju konsumpcja cukru osiągając w roku 2018 poziom 51 kg na statystycznego Polaka, kiedy rok wcześniej było to „tylko” 44,5 kg²⁰.

O ile do roku 2050 ubędzie Polaków – będziemy starsi, o tyle pod względem naszego krajowego, całościowego ciężaru raczej niewiele stracimy, a nawet będzie nas ogólnie więcej. Dodatkowo będziemy nosili więcej kilogramów. Stań się one przyczyną rozwoju złych chorób chronicznych. Polski system opieki zdrowotnej, która już dziś balansuje na krawędzi niewydolności systemowej, kadrowej i zapaści finansowej, pod wpływem wielkiego ciężaru milionów nowych chorych (szczególnie dziś już jest widoczna nadwaga u dzieci i młodzieży) nie będzie w stanie dłużej udźwignąć leczenia tej choroby i runie.

Choroba cywilizacyjna – kwestia alkoholowa

Kolejną poważną kwestią o zasięgu globalnym jest wzrost zagrożenia alkoholizmem. Sam alkohol etylowy jak wódka, wino czy piwo, zawiera bardzo wiele pustych kalorii. Ludzie na całym świecie piją go coraz więcej i częściej. Jest to jeden z rodzajów groźnego narkotyku, wpływający na centralny układ nerwowy z bardzo niszczącym wpływem na większość funkcji życiowych²¹. Alkohol ma długoletnie, silnie uzależniające oddziaływanie na jednostki, rodziny, społeczeństwa i państwa. Straty, zniszczenia i koszty powstałe skutkiem wielu szkód wywołanych przez ludzi pod wpływem alkoholu są gigantyczne.

Alkohol jest czynnikiem zwiększającym ryzyko zapadnięcia na blisko 200 różnych chorób m.in. układu nerwowego, pokarmowego, krążenia, hormonalnego, wywołuje nowotwory, prowadzi do nadwagi i otyłości oraz przycy-

²⁰ Ibidem.

²¹ J. Garavaglia, *Jak nie umrzeć*, Kraków 2010, s. 153.

nia się do urazów, zgonów powstałych na skutek ograniczenia lub utraty świadomości. Jego nadużywanie powoduje środowiskowe następstwa picia takie jak np. prowadzenie pojazdów lub praca w stanie nietrzeźwym co znacznie zwiększa ryzyko nieszczęśliwego, tragicznego wypadku²². Wiele kolizji drogowych spowodowali, powodują i będą czynić pijani kierowcy.

Według szacunków dziś mieszkańcy Ziemi wypiją prawie 35,7 mld litrów czystego alkoholu. W 1990 r. każdy dorosły mieszkaniec Ziemi pił go rocznie 5,9 litra, ale w 2017 r. było to już 6,5 litra (360 ml piwa na dzień)²³. Według prognoz ilość ta jeszcze podniesie się w 2030 r. do 7,6 litra (410 ml piwa dziennie)²⁴. Na świecie przez prawie trzy ostatnie dekady wyraźnie wzrosła konsumpcja alkoholu o 70 proc. z 20,999 mld litrów w 1990 r. do 35,675 mld litrów w roku 2017²⁵.

Niestety Polacy pod względem spożycia alkoholu są na czele rankingów globalnych. W kraju od dawna pije się go więcej niż średnia światowa. Nie jest to żaden powód do dumy i chwały, że akurat przy tym parametrze rzeczywiście Polak „umie i potrafi”. Dawno już przegonił resztę świata zajmując pierwsze miejsca w światowych zestawieniach. Sytuacja ta wręcz przeciwnie powinna być od lat powodem do wielkiego narodowego wstydu, napiętnowana. Zarazem powinna być ona strategicznym priorytetem krajowej polityki zdrowia, socjalnej czy bezpieczeństwa państwa. Niestety tak się nie dzieje od lat z wielką szkodą dla zdrowia, zamożności milionów Polaków oraz dla budżetu publicznego wczoraj, dziś i jutro.

Według statystyk Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych (PARPA) w 1992 r. jeden mieszkaniec Polski spożywał ok. 6,5 litra 100 proc. alkoholu, a w 2018 r. konsumował on już 9,55 litra czystego alkoholu. Jedną z przyczyn wzrostu tego wskaźnika jest jego znaczące potanie. O ile w 1989 r. za przeciętne wynagrodzenie można było nabyć 17,5 półlitrowych butelek wódki 40 proc. to już w 2018 r. można było za pensję kupić 187 butelek²⁶.

Po zniesieniu monopolu państwa na produkcję i dystrybucję alkoholu w Polsce zarówno zakłady produkujące, jak i cały system dystrybucji trafiły w ręce podmiotów prywatnych – polskich lub globalnych koncernów zagranicznych. Właściciele ci stosują różne, zmasowane techniki marketingowe, które maksymalnie nakręcają spiralę wzrostu spożycia alkoholi, a przy tym potężnie rozbudowywały sieć dystrybucji. Na przykład reklama piwa w ciągu roku wypełnia 2530 godz. czasu antenowego. Praktycznie każdego dnia, na każdym kanale ilość reklam piwa jest bardzo duża. W Polsce mamy ogromną sieć dystrybucji i panuje powszechna łatwość w dostępie do alkoholu, praktycznie przez 24 godz. na dobę,

²² Ibidem, s. 162.

²³ W. Moskal, *Przegrywamy walkę z alkoholem*, „Gazeta Wyborcza. Ręka na Pulsie”, 17 maja 2019.

²⁴ Ibidem.

²⁵ Ibidem.

²⁶ M. Rabij, K. Brzózka, *Do dna*, „Tygodnik Powszechny”, 25 sierpnia 2019, nr 34 (3659).

m.in. na stacjach benzynowych. Łatwiej dziś kupić butelkę alkoholu niż świeży chleb, masło lub mleko.

Na skutek swobodnych i nie ograniczonych działań firm prywatnych mamy w kraju 127 tys. punktów sprzedaży alkoholu (wg PARPA jeden na 295 osób na koniec roku 2018). Na przykład w samej Bydgoszczy jest ich więcej niż w całej Norwegii²⁷. Na jeden punkt sprzedażowy przypada w Polsce 266 osób i jest to najwyższy wskaźnik w Europie. Według rekomendacji Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) takie zagęszczenie nie powinno być mniejsze niż 1–1,5 tys. osób na sklep²⁸.

W wyniku wieloletniego, niekontrolowanego rozrostu sieci sprzedaży i konsumpcji taniego alkoholu mamy w kraju ok. 600–800 tys. twardych alkoholików, a kolejne 3–3,5 mln osób wykazują tzw. niebezpieczne postawy wobec alkoholu. Oznacza to, że piją systematycznie i coraz więcej²⁹. Rośnie liczba alkoholików funkcjonalnych, którzy spożywają alkohol w dużej ilości ale za to małymi dawkami, a ich otoczenie tego nie dostrzega i nie piętnuje.

Alkoholizm jest bardzo ciężką chorobą, która ciągnie się latami. Wielu pijących umiera przedwcześnie. Uzależnienie od niego nie jest prywatną sprawą indywidualną. Jest to kwestia zdrowia publicznego oraz powszechnego bezpieczeństwa. Problem dotyka całych rodzin, osób, które żyją w ich sąsiedztwie, a szczególnie negatywnie wpływa na dzieci, gdy rodzic czy oboje są alkoholikami. Alkoholizm powrócił w ostatnich latach z wielką siłą i wydaje się, że tendencja w tym zakresie utrzyma się.

Według badań WHO alkohol, jako trucizna o powolnym działaniu i bardzo silnym potencjale uzależniającym, jest trzecim, najczęstszym powodem zgonów w społeczeństwach rozwiniętych, po chorobach układu krążenia i papierosach³⁰.

Państwo polskie w zakresie zapobiegania czy redukcji konsumpcji alkoholu w ciągu trzydziestu lat poniosło totalną klęskę. Do tej chwili wygrała i rządzi niewidzialna ręka rynku. Niestety trudno, przy obecnej polityce państwa i bardzo mocnych wpływach na polityków grup lobbystycznych związanych z jego produkcją i dystrybucją, o szanse szybkiego odwrócenia i redukcji tej kwestii. Panuje brak woli politycznej organów państwa, aby wprowadzić skuteczne zmiany odwracające ten trend np. przez wprowadzenie ceny minimalnej na jednostkę czystego alkoholu. Projekt takiej ustawy z 2015 r., który złożył ministrowi zdrowia Krzysztof Brzóska prezes PARPA, przepadł³¹.

Sytuację głębszego i mocniejszego uzależnienia Polaków od alkoholu w najbliższych dekadach pogłębia wypromowanie sprzedaży „małpek”. Jest to

²⁷ Ibidem.

²⁸ D. Łochocka, I. Dybowska, *Co z tą wódką*, „Mazowsze Serce Polski” nr 7–8 (19), 2019.

²⁹ M. Rabij, K. Brzóska, *Do dna...*

³⁰ Ibidem.

³¹ Ibidem.

rodzima, zarazem unikalna na skalę światową, polska innowacja w masowej dystrybucji i sprzedaży taniego alkoholu. Chodzi o mały format wódek kolorowej lub czystej o pojemności od 90–100 do 200 ml. Są to w zasadzie wysokoprocentowe napoje smakowe powstałe na bazie spirytusu o zawartości 28–40 proc. alkoholu. Po raz pierwszy pojawiły się w sprzedaży 10 lat temu wprowadzone na rynek przez jeden z Polmosów w cenie 5,00 zł za butelkę 100 ml (koszt 200 ml to ok. 10–13,00 zł)³². Pojawienie się „małpek” zmieniło i uformowało całkiem nowe nawyki konsumpcyjne. Powstała nowa, odrębna marka sprzedażowa, która błyskawicznie, sama rozchodzi się bez wsparcia marketingowego.

Kilka lat temu w Ministerstwie Zdrowia pojawił się pomysł wprowadzenia zakazu sprzedaży butelek z alkoholem do 200 ml. Idea ta, tak jak poprzednia, pozostała w sferze projektów. „Małpki” zajęły dużą część rynku alkoholowego w Polsce i obrót nimi jest wart ok. 12 mld zł. Jest to zarazem jedyny segment sprzedaży alkoholu, gdzie sprzedaż wyraźnie i szybko rośnie. Obok problemu związanego ze sprzedażą takich wódek czy piwa pojawił się z nimi olbrzymi problem śmieciowy. Konsumenci „małpek”, piwa od razu, po spożyciu rzucają puste opakowania gdziekolwiek i każdego dnia zaśmiecają one okolice punktów sprzedaży, chodniki, ulice, trawniki oraz parki.

Według badań firmy badawczej Synergion, trzy miliony klientów codziennie kupują „małpki”, a ponad milion transakcji jest dokonywanych przed godz. 12.00³³. Alkohol ten nabywają wszystkie grupy społeczne m.in. pracownicy fizyczni (ponad 700 tys. pracowników), ponad 500 tys. mężczyzn podczas spaceru „z psem”, blisko 500 tys. emerytów i ok. 400 tys. młodych kobiet oraz młodzi ludzie w wieku 20–25 lat. W sumie każdego dnia „małpki” nabywa nawet 3 mln osób³⁴.

Niestety prognozy mówiące o wzroście konsumpcji alkoholu na świecie są bardzo optymistyczne dla producentów i dystrybutorów. Podobnie w Polsce będzie rosło, w najbliższych dekadach, silne uzależnienie się kolejnych milionów Polaków. Wielu ludzi z własnej woli nie jest w stanie siebie ograniczyć, ani zatrzymać swojej konsumpcji. Alkohol jako silny narkotyk bardzo mocno uzależnia od siebie.

Jak w przypadku wcześniej omawianej kwestii nadwagi, otyłości także i na tym polu państwo polskie poniosło pełną klęskę. Niestety ponownie triumfuje niewidzialna ręka rynku. Widzialna „ręka” państwa jest słaba, często bezradna.

Państwo polskie dziś nie jest w stanie zahamować wzrostu konsumpcji alkoholu, a potem doprowadzić do jego redukcji. W najbliższej przyszłości paru lat

³² D. Łochocka, I. Dybowska, *Co z tą...*

³³ A. Ptak-Iglewska, *Alkohol. Milion małpek przed południem*, „Rzeczpospolita”, 7 kwietnia 2019.

³⁴ *Raport. Dokąd płynie mała wódka*, SYNERGION, 2019.

podobnie trudno o to, aby coś sensownego w tej sprawie uczynił parlament lub rząd. Panuje niewiedzenie, bagatelizowanie tej kwestii. Niestety, w najbliższych dekadach dojdzie do przyrostu liczby tzw. twardych alkoholików i osób wykazujących tzw. niebezpieczne postawy wobec alkoholu. Przybędzie wiele nowych osób uzależnionych, a z nimi wzrośnie liczba różnych chorób chronicznych. Kwestia ta będzie mocno wpływała na życie i zdrowie milionów przez kilka najbliższych dekad i dłużej. Wiele osób umrze przedwcześnie, a publiczna i niewydolna służba zdrowia nie będzie w stanie skutecznie im pomóc.

Równie groźne dla osób niepijących będą problemy spowodowane środowiskowymi następstwami picia przez alkoholików. Dojdzie do wielu, groźnych i niewyobrażalnych wypadków spowodowanych „po spożyciu”.

Zakończenie

Po 1989 r. w kraju miała miejsce wielka transformacja ustrojowa, ekonomiczna i społeczna. Najbardziej spektakularny sukces osiągnęła gospodarka, która stała się częścią globalnego łańcucha wymiany towarowej. Polska jest w gronie wysokorozwiniętych gospodarek światowych, mamy znaczący postęp cywilizacyjny i dysponujemy najnowszymi technologiami. Bardzo wysoką cenę za tę szokową terapię zapłaciło polskie społeczeństwo, a w szczególności jego podstawowa komórka – rodzina i jej dzieciństwo. Miarą tej ceny, która będzie dalej rosła w XXI w., jest wyraźna depopulacja, znacząca emigracja młodych i wyraźne starzenie się Polaków. Trend ten utrzyma się do roku 2050, i dalej. Należy szykować się do nowej ery niełatwego życia publicznego przy kurczącej się populacji. W takim społeczeństwie liczne babcie, mniej dziadków będą dominować nad niewieloma małymi dziećmi i młodzieżą. Niestety większa część osób starszych będzie żyła poza miastami i często samotnie. Do tego będą oni mieli większe problemy z uzyskaniem wsparcia, opieki w codziennym, podszłym życiu ze względu na gorsze, niedoinwestowane instytucje opieki zdrowotnej i pomocy społecznej w gminach wiejskich. Wiele osób starszych nie będzie miało bliskich, krewnych czy przyjaciół. Spora ich część już wyjechała lub opuści kraj i nie wróci. Już teraz duża część Polaków prowadzi życie *singla*. Wiele osób młodych ma trudności ze znalezieniem właściwego partnera, parterki. Nie zdecydowali się oni na posiadanie i wychowanie nawet jednego, własnego dziecka. W przypadku większości samotnych matek był, i dalej jest to czarny scenariusz życiowy.

Drugim czynnikiem, który trzeba zaliczyć do bardzo negatywnych skutków transformacji, jest wzrost liczby chorych na choroby przewlekłe będące wynikiem nadwagi, otyłości i/lub nadmiernej konsumpcji alkoholu. Już dziś jest to wielki problem – panują wielowymiarowe pandemie. Leczenie ich pochłania wielkie kwoty, a generują one znacznie większe straty i spustoszenia.

Interwencja państwa polskiego w przypadku kwestii demograficznej i chorób cywilizacyjnych, oraz jego zdolność do ich ograniczenia lub zmiany zachowań Polaków, okazały się albo zbyt spóźnione, albo w obecnych zasadach demokratycznych nie mają szans wdrożenia. Państwo polskie i jego obywatele odnieśli gospodarczy sukces transformacyjny, który został okupiony równoczesną sromotną klęską w omawianych kwestiach. Tej porażki, co gorzej, wciąż wielu nie chce dostrzec. Nikt w państwie, w programach partii politycznych praktycznie nie widzi lub bagatelizuje kwestii zatrzymania i redukcji chorób cywilizacyjnych zgodnie z zasadą, że „przecież ludzie, rodzice są dorośli, sami wiedzą najlepiej co jest dla nich lub ich własnych dzieci dobre, a państwo niech się lepiej nie wtrąca bo to prywatna sprawa każdego co kto je i pije”. Z takich powodów, w najbliższej przyszłości nie można oczekiwać zmiany na lepsze. Choroby cywilizacyjne pogłębią się i mocniej utrwalą pochłaniając dalsze kręgi społeczne.

Kwestia demograficzna jest od paru lat coraz szerzej nagłaśniana, publicznie dyskutowana i są wprowadzone pomysły zmiany tego trendu np. przez „500 plus”, ale działania te są bardzo spóźnione i w dużej mierze mało skuteczne. Liczba urodzeń jak spadała przed, tak i spada po wprowadzeniu „500 plus”.

Krajowa niewidzialna ręka rynku w postaci prywatnej, często zagranicznej własności wielkich, globalnych podmiotów, trzyma w garści cały aparat państwa, a miliony konsumentów „za gardła i brzuchy” skutecznie drenując portfele. Dodatkowo poważnie podkopuje i niszczy zdrowie milionów. Dzieje się to „wczoraj, dziś i jutro”.

Prawdopodobnie tylko z poziomu wyższego, międzynarodowego jest możliwe przeciwdziałanie tym negatywnym trendom. Wspólne, skoordynowane, wieloletnie działania instytucji unijnych (Komisja Europejska, Parlament Europejski, wyspecjalizowane agencje unijne) czy innych organów międzynarodowych (WHO, ONZ) dają szansę na podjęcie skutecznej walki z międzynarodowymi producentami, dystrybutorami wielu dóbr niszczących zdrowie, zamożność i szczęście ludności świata.

Do roku 2050 populacja Polski ulegnie wyraźniej redukcji, wzrośnie mediana wieku Polaków. Staniemy się społeczeństwem ludzi dojrzałych, a w dużej części starych, samotnych, schorowanych i niezaradnych w wieku podeszłym. Niestety wiele milionów Polaków będzie wtedy cierpiało na wszelkie dolegliwości wywołane zbyt dużą masą ciała i niepowstrzymanym picciem słodzonych napojów. Problem cukrzyków stanie się powszechną „normą”. Wielu będzie uzależnionych od codziennego, rytualnego poprawiania humoru alkoholem. Tego rodzaju czarny scenariusz, prawie pewny, oznacza, że prognozy mówiące o wydłużaniu się oczekiwanego czasu życia Polaków nie spełnią się. Nastąpi odwrotna tendencja szybszego umierania Polaków z powodu poszerzenia się pandemii chorób cywilizacyjnych. Służba zdrowia państwa, która dziś sama przeżywa wiele problemów i balansuje nad krawędzią przepaści, za lat trzydzieści utonie za-

lana wielką falą dziesiątek milionów kilogramów zbędnego tłuszczu noszonych przez zbyt wielu, zbyt ciężkich obywateli, których mózgi będą zakonserwowane alkoholem.

Już dziś są to zbyt wielkie, palące kwestie, aby dalej pozwolić na tak swobodne i nieograniczone działanie niewidzialnej ręki rynku. Ta ostatnia idealnie i prosto wiedzie nas wszystkich na skraj przepaści i bankructwa. Z tego powodu nie tylko zagrożenie klimatyczne, które jest faktem i stanowi dla świata olbrzymie, egzystencjalne zagrożenie, ale równie ważne jest natychmiastowe podjęcie publicznej walki z chronicznymi chorobami cywilizacyjnymi. Z kwestią demografią już faktycznie przegraliśmy. Wciąż dalej możemy, i zawsze warto, walczyć o lepszy stan zdrowia i życia milionów w XXI w.

Przy obu egzystencjalnych kwestiach (klimatycznej, demograficznej z chorobami cywilizacyjnymi) jest jeden, wielki i wspólny mianownik. Jest nim wspólna działalność międzynarodowa, państwowa, publiczna na rzecz okiełznania, redukcji indywidualnej, ogromnej i często zbytecznej konsumpcji – ludzkiej chciwości i bezmyślności. Ważne jest przywrócenie sprawczości i nadzoru międzynarodowego oraz państwowego właściwym instytucjom kontroli. Niewidzialna ręka rynku, bez żadnego umiaru i zahamowania, nakręca spiralę nienasyceń prywatnych, globalnych korporacji. Ich zarządy i rady nadzorcze są skupione wyłącznie na maksymalizacji własnych, krótkoterminowych i wielkich korzyści. Wszelkie wynikiłe szkody zdrowotne i inne zniszczenia wywołane swym działaniem przyczyniają na państwowe, samorządowe systemy opieki publicznej, nie chcąc brać na siebie za nie odpowiedzialności, ani tym bardziej sięgać aż tak daleko w przyszłość roku 2050.

Bibliografia

- Atlas statystyczny Polski*, GUS, Warszawa 2018.
- Cukier, otyłość – konsekwencje. Przegląd literatury, szacunki dla Polski*, NFZ, Warszawa 2019.
- Cukier, otyłość, konsekwencje – podsumowanie*, NFZ, Warszawa 2019.
- Ćwieluch J., Brzóska K., *Jak rozpija rząd*, „Tygodnik Polityka”, 12–17 czerwca 2019, nr 24 (3217).
- Dokąd płynie mała wódka*, Raport firmy SYNERGION, kwiecień 2019.
- Gmina Wiejska Lesznówola*, Statystyczne Vademecum Samorządowca 2018, Urząd Statystyczny w Warszawie 2019.
- Migration and Migrants Population Statistics*, Eurostat, March 2019.
- Prognoza ludności na lata 2014–2050*, GUS, Warszawa 2014.
- Strategia rozwoju gminy Lesznówola do 2021 roku*, Urząd Gminy, Lesznówola 2011.
- The Lancet: Targets to reduce harmful alcohol use are likely to be missed as global alcohol intake increases*, 7 May 2019, https://www.eurekalert.org/pub_releases/2019-05/tl-pss050319.php [dostęp 22.10.2019].

- Bartosiewicz D., *Podatek dla zdrowia*, „Tygodnik Przegląd” nr 43/2019.
- Bielak R. (red.), *100 lat Polski w liczbach 1918–2018*, GUS, Warszawa 2018.
- Brzeska A., *Rząd zapomniał o alimentach*, „Tygodnik Przegląd” nr 41/2019.
- Garavaglia J., *Jak nie umrzeć. Opowieść patologa sądowego*, Znak, Kraków 2010.
- Kalbarczyk W.P., *Cukrzyca. Gdzie jesteśmy? Dokąd zmierzamy? Raport Instytutu Ochrony Zdrowia*, Instytut Ochrony Zdrowia, Warszawa 2018.
- Łochocka D., Dybowska I., *Co z tą wódką*, „Mazowsze Serce Polski” nr 7–8 (19), 2019.
- Moskal W., *Przegrywamy walkę z alkoholem*, „Gazeta Wyborcza. Ręka na Pulsie”, 17 maja 2019.
- Ptak-Iglewska A., *Alkohol. Milion małpek przed południem*, „Rzeczpospolita”, 7 kwietnia 2019.
- Rabij M., Brzózka K., *Do dna*, „Tygodnik Powszechny”, 25 sierpnia 2019, nr 34 (3659).
- Siemiradzka-Kasprzak J., Borówka-Sitnik D. (red.), *Mazowsze wczoraj, dziś i jutro*, Warszawa 2019.
- Zgliczyński W.S., *Nadwaga i otyłość w Polsce*, Biuro Analiz Sejmowych, „Infos” nr 4(227), 15 marca 2017.

Michał T. Kowalczyk

POLSKA PISANA NA KOLANIE? CHARAKTER NARODOWY A NOWOCZESNE TECHNOLOGIE

*Poland rattled off?
National character and modern technologies*

Streszczenie

W niniejszym artykule staram się przedstawić subiektywnie wybrany kierunek rozwoju Polski przy uwzględnieniu charakteru narodowego Polaków oraz przewidzieć, w jaki sposób wpłynie on na przyswajanie nowoczesnych technologii. Zmiany technologiczne mogą wspomagać proces zmniejszania dystansu dzielącego Polskę od krajów centrum, ale przy nie dość efektywnym i elastycznym zarządzaniu stanowią poważne zagrożenie. Czynnikiem decydującym o skutecznym włączeniu się do głównego nurtu przemian czynię charakter narodowy, ponieważ nawet najbardziej przemyślane rozwiązania techniczne – *per se* – nie gwarantują sukcesu.

Słowa kluczowe: Polska, modernizacja, technologia, charakter narodowy, czwarta rewolucja przemysłowa, cyfryzacja.

Wprowadzenie

Możliwość uczestnictwa w tworzeniu wizji, wedle której przebiegać może rozwój Polski jest pociągającym wyzwaniem. Nieczęsto bowiem zdarza się okazja do wzięcia udziału w projekcie wybiegającym daleko poza najbliższą kadencję polityczną. Umieszczenie horyzontu w latach 2040–2050 daje dużą swobodę w kształtowaniu myśli, ponieważ zapewnia odpowiednią przestrzeń czasową. Termin „pokolenie” socjologia rozumie na kilka sposobów, jednak na nasze potrzeby przyjmuję definicję mówiącą, że jest to różnica wieku między ojcem a dzieckiem wynosząca około 33 lat. W dużym uproszczeniu można zatem powiedzieć, że scenariusz rozwoju wydarzeń obejmuje całe pokolenie. Jest to niezwykle komfortowa sytuacja, pozwala bowiem nie tylko na nakreślenie kontekstu, ale także puszczenie wodzy fantazji.

W niniejszym rozdziale postaram się zdefiniować rolę „polskości” w procesie szeroko zakrojonych zmian spowodowanych rozwojem nowoczesnych technologii. Czy narodowy charakter Polaków i Polek będzie czynnikiem ułatwiającym wdrażanie i powszechne korzystanie z nowinek technologicznych? Czy

będziemy umieli eksploatować je nie tylko dla zabawy, ale i z myślą o rozwoju całego kraju? Czy będziemy robić to efektywnie? Czy uda się nam awansować do grona państw, które nie tylko biernie absorbują rozwiązania opracowane przez innych, ale także samodzielnie tworzą nowe koncepcje?

Przy próbie przewidzenia rozwoju wypadków pomocne są narzędzia mające na celu określenie miejsca i roli Polski w dzisiejszym świecie. Wychodzę zatem od teorii systemów-światów i teorii modernizacyjnej, przechodząc do opisu czterech rewolucji przemysłowych. Następnie staram się – w możliwie najbardziej syntetyczny sposób – naszkicować zagadnienie charakteru narodowego Polaków, aby na końcu artykułu przejść do konkluzji. Dla jednych będą one zaskoczeniem, jednak dla innych – w tym autora – naturalną konsekwencją procesów politycznych, gospodarczych, społecznych, kulturowych i historycznych. Niezależnie od końcowej oceny należy pamiętać, że wizja przedstawiona w niniejszym artykule niekoniecznie musi stać się realna.

Miejsce Polski w kontekście globalnych zmian

Teoria systemów-światów, której najbardziej znanym przedstawicielem jest zmarły w sierpniu 2019 roku Immanuel Wallerstein, pokazuje, jakim zmianom podlega pozycja poszczególnych państw w porządku międzynarodowym w perspektywie dłuższego okresu czasu. Używa do tego trzech pojęć: centrum, półperyferia i peryferia. Wynika z niej, że status najbardziej rozwiniętych społeczeństw (kraje centrum) może zmienić się *in minus* (kraje rozwijające się). Analogicznie wygląda sytuacja państw rozwijających się, które mogą awansować „szczebel” wyżej. Przykładem dobrze ilustrującym ducha teorii systemów-światów jest rola Stanów Zjednoczonych czy krajów Europy Zachodniej, które kilkadziesiąt lat temu leżały na obrzeżach (peryferiach) systemu światowego, będąc gospodarczo zależnymi od krajów Dalekiego i Bliskiego Wschodu. Dzisiaj dominacja Zachodu ponownie ulega postępującej erozji, jednak przez długi czas to świat zachodni nadawał tempo i kierunek zmian. Warto tutaj wspomnieć także o jeszcze jednej, pośredniej kategorii – półperyferiach. W jej skład wchodzi państwa rozwijające się, będące zależnymi od krajów centrum, ale jednocześnie mające uprzywilejowaną pozycję względem peryferiów.

Status centrum/półperyferiów/peryeriów określany jest na podstawie kilku czynników. Wyszczególnić należy, jakie atrybuty są charakterystyczne dla poszczególnych grup. Państwom centralnym Barbara Szacka przypisuje następujące cechy:

- wysoki stopień uprzemysłowienia,
- dysponowanie najnowocześniejszymi technologiami,
- zróżnicowana produkcja,
- sprawowanie kontroli nad zasobami finansowymi, ludzkimi i produkcyjnymi,
- ustrój demokratyczny.

Półperyferia charakteryzują się natomiast kilkoma cechami wspólnymi z krajami centrum, ale poziom jakości życia i stopień skomplikowania produkcji jest tu zdecydowanie niższy niż w przypadku państw centralnych. Narody zaliczane do peryferiów cechują się zaś niedemokratycznymi ustrojami, nieskomplikowaną gospodarką (dostarczająca prostych towarów i usług), której dużą część stanowi przemysł wydobywczy. Sprawia to, że są one uzależnione zarówno od centrum, jak i półperyferiów pod względem technologicznym, finansowym, ludzkim i rynków zbytu¹.

Jak zatem wygląda obecny układ sił w ujęciu teorii systemów-światów? Do krajów centralnych należą państwa Europy Zachodniej, Ameryki Północnej i niektóre z azjatyckich (na przykład Japonia). Szczebel niżej, na poziomie półperyferijności, znajdują się kraje Europy Środkowo-Wschodniej (w tym Polska), Indie, Chiny, Korea Południowa, Rosja. Status peryferii przynależy zaś państwom afrykańskim (z wyjątkiem RPA) oraz najbiedniejszym krajom Ameryki Południowej, Azji i Wschodu.

Przy opisywaniu pozycji Polski pomocna może być również teoria modernizacji, tłumacząca proces powstania nowoczesnego społeczeństwa przemysłowego. Mimo krytyki (niezgodność z faktami historycznymi, fałszywe założenia, unilinearizm, ewolucjonizm) warto napisać o niej kilka słów, gdyż odnosiła się ona do modnego i dziś terminu „modernizacja”, czyli „szerokiego zakresu zjawisk, w najróżniejszy sposób i w różnym stopniu powiązanych z uprzemysłowieniem. Należy do nich między innymi upowszechnienie umiejętności czytania i pisania, rozwój oświaty, miast, dróg, wodociągów i kanalizacji, systemów komunikacji, opieki medycznej, a także poszerzenie zakresu uczestnictwa obywateli w życiu politycznym”².

Teoria modernizacji jest zbiorem wielu perspektyw badawczych, które mają jednak wspólny rdzeń. Jak pisze Piotr Sztompka, zaliczyć do nich można:

- nieuchronność i nieodwracalność zmiany społecznej,
- modernizacja społeczna *summa summarum* jest korzystna dla społeczeństwa,
- ewolucyjność (stopniowalność) zmiany,
- czynniki modernizacyjne mają charakter wewnętrzny (endogeny),
- zmiana ma charakter unilinearne, czyli wszystkie kraje podążają tą samą ścieżką),
- przebieg modernizacji obejmuje szereg stadiów charakterystycznych dla wszystkich³.

¹ B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2003, s. 108.

² Ibidem, s. 104–105.

³ P. Sztompka, *Socjologia zmian społecznych*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005, s. 131–132.

Teorie modernizacyjne rozwinęły się w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku⁴, a więc na początku intensywnej rywalizacji dwóch przeciwstawnych bloków gospodarczo-społeczno-politycznych: zachodniego (na czele z USA) i wschodniego (pod przywództwem ZSRR). Zimna wojna, bo o niej mowa, była stanem silnych tarć i napięć w relacjach USA–ZSRR, utrzymującym się w latach 1947–1991. Ówczesna sytuacja polityczna wymusiła stworzenie trzech pojęć, które miały usystematyzować (i nieco uprościć) opisywanie rzeczywistości. Tzw. „pierwszy świat” tworzyły kraje Europy Zachodniej oraz USA, charakteryzujące się kapitalistyczną formą gospodarki, wysokim stopniem uprzemysłowienia, demokratycznymi rządami i wysokim standardem życia. „Drugi świat”, w którym dominującą rolę odgrywał Związek Radziecki, tworzyły kraje słabiej rozwinięte, o niższej stopie życiowej, autorytarnych rządach oraz – przynajmniej w deklaracjach – socjalistycznej gospodarce, większej pewności posiadania pracy i bardziej rozbudowanym systemem świadczeń społecznych. Między dwoma dominującymi blokami znajdował się zaś „trzeci świat” (państwa afrykańskie, Ameryki Łacińskiej i Azji, często o historii kolonialnej), o który toczyła się rywalizacja hegemonów. Cechował się on słabym uprzemysłowieniem, co było na rękę zarówno dla USA, jak i ZSRR. Przyjęcie jednego z dwóch dominujących modeli rozwoju – kapitalistycznego lub socjalistycznego – świadczyłoby o wygranej, odpowiednio, Stanów Zjednoczonych lub Związku Radzieckiego.

Z biegiem lat zaczęto dostrzegać problem natury nazewniczej. Zarówno teoria modernizacji, jak i teoria konwergencji zakładały, że kraje „trzeciego świata” (peryferia) znajdą się na tej samej lub zbliżonej ścieżce rozwoju co państwa drugiego (półperyferia) i pierwszego (centrum) świata. Stworzyło to kłopot z odróżnieniem narodów nierozwijających się lub rozwijających się w sposób nierokujący awansu i postępu od tych, które – mimo wszystko – weszły na ścieżkę modernizacji. W czasach obecnych pojęcie „czwarty świat” opisuje kilkadziesiąt najuboższych państw, których atrybutami są: wysoka umieralność, rażąco niska stopa życia, toczące się konflikty zbrojne czy głód na masową skalę.

W tym miejscu można pokusić się o próbę zdefiniowania roli Polski, której wraz z innymi państwami regionu Europy Środkowo-Wschodniej udało się rozpocząć proces modernizacji na wzór zachodni. Po upadku tzw. komunizmu⁵

⁴ M. Leszczyńska, *Modernizacja i rozwój społeczny w perspektywie teorii socjologicznych* [w:] *Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy. Modernizacja dla spójności społeczno-ekonomicznej w czasach kryzysu*, nr 25, red. M.G. Woźniak, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2012 .

⁵ Używam zwrotu „tak zwany komunizm” z rozmysłem. Otóż wdrożenie komunizmu, jako systemu społeczno-gospodarczego, miało być możliwe tylko przy spełnieniu określonych warunków. Jednym z głównych był wymóg istnienia sprawnie działającej gospodarki kapitalistycznej cechującej się „innowacyjnością”. Założenia komunizmu próbował – z marnym skutkiem – wprowadzić w życie Włodzimierz Lenin, tworząc odrębny nurt: leninizm lub bolszewizm. Kontestował tym samym założenie o odrzuceniu wiodącej roli klasy robotniczej. Uważał, że

Polska (a także Czechy, Słowacja, Litwa, Łotwa, Estonia oraz Węgry) podjęły działania mające na celu „wprzęgnięcie” ich w system europejskich – i szerzej: zachodnich – instytucji. Zwieńczeniem tych wysiłków było przyjęcie RP do Unii Europejskiej (2004) i NATO (1999). Wydaje mi się jednak, że uczestnictwo w międzynarodowych organizacjach, demokratyzacja, wprowadzenie wolnorynkowej gospodarki nie są wystarczającymi przesłankami, aby uznać Polskę za kraj „pierwszego świata”. Jednocześnie nie należy ignorować efektów wysiłków podejmowanych na przestrzeni trzydziestu lat i w dalszym ciągu zaliczać ją do „drugiego świata”. Być może warto zastanowić się nad stworzeniem kategorii przejściowej, podobnej do „półperyferii” w teorii systemów-światów, gdyż wiele obszarów nadal przypomina sytuację zależności od centrum. Patrząc choćby na system bankowości elektronicznej, jeden z najnowocześniejszych w UE, można odnieść wrażenie, iż europejska nowoczesność zawitała już do Polski na dobre. Jednak „zachodnia” nowoczesność jednych obszarów sąsiaduje ze „wschodniością” innych. Mam tu na myśli jedne z najniższych w Unii Europejskiej wynagrodzeń, wysoki odsetek umów śmieciowych czy jeden z najwyższych wskaźników ofiar śmiertelnych wypadków drogowych.

Przejsie od rolnictwa do cyfryzacji

W celu zrozumienia procesu zmian technologicznych należy cofnąć się do XVIII wieku. Wtedy właśnie nastąpiło przejście od gospodarki opartej na rolnictwie i produkcji manufakturowej do gospodarki funkcjonującej w oparciu o mechanizację, co w dłuższej perspektywie pozwoliło na zapoczątkowanie seryjnej produkcji na niespotykaną dotąd skalę. Jako kraj, w którym zmiany te nastąpiły najwcześniej, wskazuje się Anglię – wówczas najbogatszy i najbardziej rozwinięty gospodarczo kraj świata.

Pierwsza rewolucja przemysłowa rozpoczęła się na skutek narastających problemów z coraz mniejszą dostępnością drewna. Sytuacja ta skutkowała nie tylko zwiększonym wykorzystaniem węgla kamiennego, ale także szeregiem wynalazków i nowych rozwiązań. Do najbardziej przełomowych należała maszyna tkacka, której działanie pozwoliło na automatyzację procesu tkania, zmniejszenie w nim roli człowieka i kilkudziesięciokrotne zwiększenie wydajności. Pociągnęło to za sobą rozwój innych sektorów gospodarki – metalurgicznego, przędzalnictwa, górnictwa, hutnictwa. Do najbardziej widowiskowych „skutków” mechanizacji należały: pierwszy na świecie statek parowy opracowany przez Roberta Fulтона oraz parowóz George’a Stephensona. W 1825 roku otworzono kolej żelazną łączącą Stockton i Darlington, zaś pierwsze połączenie osobowe wprowadzono

w rewolucji największa rola przypadnie chłopom. Zlekceważona także została teza Karola Marksa o priorytecie ekonomii nad polityką.

na linii Liverpool-Manchester w roku 1830. Okres ten zwykle się nazywać *steam age*, wiekiem pary.

Daleko idące zmiany w przemyśle, społeczeństwie i kulturze miały ciąg dalszy. Za początek drugiej rewolucji przemysłowej przyjęto rok 1870, gdy opracowana została linia produkcyjna, dzięki której końcowy produkt powstawał zdecydowanie szybciej niż w przypadku produkcji manufakturowej. Szerokie zastosowanie taśmy produkcyjnej było możliwe dzięki okiełznaniu elektryczności i doprowadzaniu jej do coraz większej liczby odbiorców. Stąd też pochodzi często spotykana nazwa „wiek elektryczności” lub po prostu „industrializacja”. Krzysztof Wielecki tak pisze o procesie industrializacji: „Jawi się nam jako ważna epoka w historii człowieka, której początek datować trzeba na schyłek osiemnastego wieku, zmierzch zaś – jak sądzę – na lata siedemdziesiąte wieku dwudziestego”⁶. Wyodrębnia on trzy fazy industrializacji społeczeństw: „Fazę pierwszą – obejmującą czas od schyłku dziewiętnastego wieku; fazę drugą od schyłku dziewiętnastego wieku do końca drugiej wojny światowej i ostatnią od końca drugiej wojny światowej do połowy lat siedemdziesiątych. (...) Wiek dziewiętnasty przyniósł poważne napięcia w sferze codzienności, a także na poziomie ładu społecznego, tj. w warstwie struktury społecznej, ładu instytucjonalnego, kultury, gospodarki i stanu demograficznego”⁷.

Autor „Podmiotowości...” zwraca uwagę na jeszcze jedno, bardzo ważne zagadnienie: napięcia społeczne, polityczne i gospodarcze. Czytamy dalej: „Na napięcia te składało się wiele czynników. Przede wszystkim proces kształtowania się nowego porządku ekonomicznego (faza kapitalizmu), niebывały zupełnie wzrost demograficzny, bezprecedensowe procesy urbanizacyjne, kształtowanie się nowoczesnych narodów i państw, na tym tle zaś napięcia międzynarodowe, przejawiające się przede wszystkim w rywalizacji ekonomicznej i terytorialnej”⁸. Jako podsumowanie przemian społecznych można przyjąć dalsze rozważania prowadzone przez Autora: „Wydaje się, że przemiany cywilizacyjne w tym technologiczne, obejmujące dość wszechstronnie wiele dziedzin życia społecznego i indywidualnego, poważne przesunięcia w warstwie tzw. białych i niebieskich kołnierzyków, wytworzenie się wielu nowych warstw społecznych, a także nowe i coraz bardziej złożone i pośrednie formy własności, wszystko to powodowało, iż oś podziałów społecznych (...) nie przebiegała już między robotnikami i burżuazją, jak za czasów Marksa, ale raczej między pracodawcami i pracobiorcami. Ważnym czynnikiem tych zmian był też rozwój pozaprzemysłowych źródeł dochodu, co sprawiało, że fakt posiada-

⁶ K. Wielecki, *Podmiotowość w dobie kryzysu postindustrializmu. Między indywidualizmem a kolektywizmem*, Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2003, s. 143.

⁷ Ibidem, s. 144.

⁸ Ibidem, s. 146.

nia lub nie środków produkcji (...) przestał być aż tak ważnym wyznacznikiem pozycji społecznej”⁹.

Na kolejny etap zmian technologicznych trzeba było czekać do lat 1970. Wtedy zapoczątkowana została trzecia rewolucja przemysłowa, nazywana również naukowo-techniczną lub informatyczną. Obejmowała dynamiczne zmiany w kilku obszarach: nauce, technice i produkcji. Nastąpiło zbliżenie i zacieśnienie więzi między prowadzeniem procesu badawczego, opracowywaniem technologii i jej implementacją w produkcji. Modernizacja społeczna i przemysłowa dokonywała się dzięki pierwszym komputerom (o mocy wielokrotnie mniejszej niż dzisiejsze smartfony), ulepszeniom w dziedzinie telekomunikacji (opracowanie nowych materiałów półprzewodnikowych), transportu, organizacji pracy. Do celów cywilnych szerzej zaczęto wykorzystywać atom, co zapewniło dostawy energii na stałym poziomie (pomijam w tym miejscu nierozwiązany do dziś problem składowania radioaktywnych odpadów czy wysokie koszty budowy elektrowni jądrowej).

Cechą charakterystyczną trzeciej rewolucji przemysłowej było przekonstruowanie filarów gospodarek krajów kapitalistycznych: zmalała rola przemysłu (w tym ciężkiego), zwiększona została zaś waga sektora usług oraz wartość informacji jako takiej. Jest to kolejne przejście, tym razem od epoki industrializacji (wiek elektryczności) do epoki postindustrializacji, czyli wieku komputerów i społeczeństwa informacyjnego. Według Magdaleny Leszczyńskiej „Rewolucja informacyjna, w której wiodące znaczenie mają techniki informatyczne, doprowadziła wprawdzie do ukształtowania się społeczeństwa nowego typu, które nie posiada jednej powszechnie akceptowanej nazwy, ale za to doczekało się wielu określeń: społeczeństwo ponowoczesne, postindustrialne, postwzględnie neokapitalistyczne, postekonomiczne, postliberalne, trzecia fala demokratyzacji, technokratyczne, technotroniczne, technologiczne, sieciowe, uczące się, oparte na wiedzy, usługowe itp., z których najbardziej popularne wydaje się jego określenie jako społeczeństwo informacyjne. Określenia te wskazują jednak dobitnie na wieloaspektowość i wielorakość zmian we współczesnym świecie i towarzyszących im przeobrażeń społeczeństwa”¹⁰. Ta sama Autorka twierdzi dalej, że „Jak się okazuje, rewolucja informacyjna obejmuje stopniowo coraz to różne aspekty komputeryzacji: od komputeryzacji wielkiej nauki, poprzez komputeryzację zarządzania, komputeryzację informacji społecznej do komputeryzacji działań jednostkowych. W tym też znaczeniu, o ile na początku podmiotem jej oddziaływania było państwo narodowe, później przedsiębiorstwo i dalej ludność, o tyle współcześnie jest to osoba prywatna. Takim też sposobem można mówić o tym, że konsekwencją

⁹ Ididem, s. 147–148.

¹⁰ M. Leszczyńska, *Współczesny model rozwoju społecznego z perspektywy rewolucji informacyjnej*, w: *Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy. Społeczeństwo informacyjne – regionalne aspekty rozwoju*, red. M.G. Woźniak, Wyd. UR, Rzeszów, nr 23, 2011, s. 128.

rewolucji informacyjnej jest indywidualizacja życia społecznego. Powoduje to, że na znaczeniu coraz bardziej traci określenie „my” na rzecz „ja”, nie mówiąc już nawet o widocznej erozji państwa narodowego. O ile też wcześniej przedmiotem oddziaływania była przyroda, później na poziomie przedsiębiorstwa – organizacja, a w skali ogółu ludności – ztechnokratyzowane społeczeństwo, to obecnie jest to jednostka ludzka. (...) Widać też wyraźnie, że następuje przeobrażenie celu i skali wartościowania w społeczeństwie informacyjnym: z obrony, rozwoju i badań kosmosu – dziedzin podnoszących prestiż narodowy, na PKB mierzący wzrost gospodarczy i stopniowo ukierunkowując się na dobrobyt i opiekę społeczną, w efekcie jednak na szeroko rozumiany rozwój osobowości i wynikające z niego zadowolenie. Jak widać ponadto, na początku rewolucji informacyjnej znaczenie miało tylko osiągnięcie celu. Na etapie komputeryzacji zarządzania zaś główna oś działań ukierunkowana była na wydajność, a w erze komputeryzacji informacji społecznej na rozwiązywanie problemów. Współcześnie jednak wzorcem informacyjnym staje się twórczość intelektualna¹¹.

Najbardziej ciekawy wydaje się jednak okres terażniejszości i przyszłości. Żyjemy bowiem w czasach tzw. czwartej rewolucji przemysłowej. Coraz częściej spotyka się określenie „przemysł 4.0”, po raz pierwszy użyte w kwietniu 2011 roku przez rząd RFN w raporcie dotyczącym „technik wysokich” (Industrie 4.0: Mit dem Internet der Dinge auf dem Weg zur 4. Industriellen Revolution, VDI-Nachrichten). Nowy etap rozwoju szerzej opisał inżynier i ekonomista, założyciel World Economic Forum Klaus Schwab w książce pt. „The Fourth Industrial Revolution” (polskie tłumaczenie ukazało się w 2018 roku).

Jakie zatem czynniki decydują o wyodrębnieniu kolejnej fazy rozwoju gospodarczego, społecznego i politycznego? Magdalena Olender-Skorek z Katedry Gospodarki Narodowej Wydziału Zarządzania UW dowodzi, że idea przemysłu 4.0 opiera się na „rosnącej roli informacji, gromadzeniu jej i przekształcaniu przez nowoczesne rozwiązania techniczne, w tym wszelkiego rodzaju tzw. współistniejące systemy aplikacyjne (...) Towarzyszące czwartej rewolucji hasło cyfryzacji jest pojęciem bardzo szerokim i w porównaniu z rewolucją trzecią, kluczowe znaczenie ma tutaj szybkość przekazywania informacji oraz ich duża ilość, a komunikacja następuje przeważnie nie pomiędzy człowiekiem a maszyną, ale pomiędzy dwoma maszynami (tzw. M2M – z ang. *machine-to-machine*), co sugeruje zmarginalizowanie znaczenia pracy ludzkiej¹². Widać tutaj różnicę między „wiekiem komputerów” a początkiem czwartej rewolucji przemysłowej – nacisk kładziony jest na jakość informacji, szybkość przekazywania i jej sprawne opracowywanie (także przy użyciu tzw. big data, o czym ostatnio pisał choćby

¹¹ Ibidem, s. 129–130.

¹² M. Olender-Skorek, *Czwarta rewolucja przemysłowa a wybrane aspekty teorii ekonomii*, w: *Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy*, nr 51 (3/2017), Wyd. Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2017, s. 39.

Dariusz Jemielniak¹³). Olender-Skorek zdaje się potwierdzać ten wniosek i zajmuje się jego rozwinięciem: „Trzecia rewolucja, określana mianem rewolucji informacyjnej, opierała się (...) na kapitale wiedzy i jego kluczowej roli w rozwoju gospodarczym. W dotychczasowych rewolucjach i koncepcjach (neo)klasycznej ekonomii (...) produkcja opierała się przede wszystkim na pracy i ziemi. Tutaj znaczenia nabiera wiedza, która staje się czymś na kształt dodatkowego czynnika produkcji. W trzeciej rewolucji następuje koncentracja na informacji i z niej tworzona jest wartość dodana dla gospodarki. (...). Obecnie faktem staje się czwarta rewolucja przemysłowa, która zwraca uwagę na szybkość i jakość przekazywanej informacji, a podstawą tych przemian pozostają technologie informacyjno-komunikacyjne, tzw. ICT (z ang. *information and communication technologies*). (...). Od kilku lat coraz częściej mówi się o galopującym wręcz rozwoju nowych technologii, zwiększonej ich dostępności i dużej personalizacji wprowadzanych rozwiązań technicznych. Dziś technologie ICT obecne są we współczesnej gospodarce praktycznie w każdym sektorze (nie tylko w przemyśle) i towarzyszą zarówno sferze zawodowej, jak i prywatnej coraz większej rzeszy ludzi. Znaczenia nabiera szczególnie silny, obserwowany od kilku lat, trend mobilności usług elektronicznych – stają się one elementem codziennego życia cyfrowego społeczeństwa i bardzo szybko znajdują zastosowanie w procesie produkcji, w logistyce, transporcie, zdrowiu, bankowości, czy wreszcie w sektorze publicznym. Choć oba ostatnie rewolucje opierają się na podobnym elemencie, czyli na informacji, to obecnie chodzi nie o samo jej gromadzenie, ale o szybkie przetwarzanie dużych ilości danych i umiejętne ich wykorzystanie”¹⁴.

Wydaje się, że dzisiejsze społeczeństwo doznało „przyspieszenia” rozumianego jako natychmiastowy i nieskrępowany dostęp do informacji. Problemem – przynajmniej w skali jednostki i przynajmniej w przypadku codziennej eksploatacji Internetu – nie jest już ograniczenie odnoszące się do posiadania informacji. Wręcz przeciwnie, cierpimy z powodu szumu informacyjnego, codziennego zalewu komunikatów. Problematyczne stało się wyłowienie wiadomości naprawdę istotnych; takich, które swoim oddziaływaniem zmieniają postawy ich odbiorców, motywują i rozwijają. Wiele wskazuje na to, że znajdujemy się na początku drogi prowadzącej ku bardziej efektywnemu wykorzystywaniu danych. Generuje to szereg szans, ale i zagrożeń. Jednym z najbardziej jaskrawych i – moim zdaniem – niebezpiecznych przykładów jest odszukiwanie przez odpowiednio skalibrowane algorytmy związków na podstawie rozproszonych śladów naszej aktywności w Internecie. Warto wspomnieć chociażby o tym, jak łatwo sieci handlowe dowiadują się tego, czy ich klientki są w ciąży (oraz szeregu innych, bardzo „delikatnych” informacji). W książce „Socjologia Internetu” Jemielniak przytacza nastę-

¹³ D. Jemielniak, *Socjologia Internetu*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2019, s. 44–60.

¹⁴ M. Olender-Skorek, *Czwarta rewolucja przemysłowa...*, s. 40–41.

pującą sytuację: „Zespół Targetu [sieci sklepów na terenie USA – przyp. MTK] zanalizował historię zakupów kobiet, które zapisały się kiedyś do »baby registry«, czyli listy pożądanych prezentów z okazji narodzin dziecka. Przy odpowiednio dużej ilości danych i badanych osób zaczęły pojawiać się ciekawe, powtarzalne wzorce. Przykładowo, spora część kobiet w ciąży na początku drugiego trymestru zaczynała kupować bezzapachowe balsamy do ciała. Nie miała grupa w ciąży pierwszych dwudziestu tygodni robiła z kolei zapasy wapnia, cynku czy magnezu. Ostatecznie zespołowi udało się sprowadzić model predykcyjny do ok. 25 produktów, na podstawie których mogli dokonywać oceny prawdopodobieństwa, czy dana klientka jest w ciąży, a także dość dokładnie przewidywać prawdopodobną datę porodu. Na podstawie tego algorytmu zaczęto wysyłać kupony rabatowe na artykuły niemowlęce. Jako znamienne anegdotkę warto przypomnieć, że pewien mężczyzna spod Minneapolis zareagował pretensjami na to, że jego córka licealistka zaczęła je dostawać – Target oczywiście przeprosił za pomyłkę. Rychło okazało się, że córka faktycznie była w ciąży i system się nie mylił. Historia ta wydarzyła się przed 2012 rokiem – od tego czasu analiza Big Data poszła gwałtownie do przodu”¹⁵. Komentarz wydaje się zbyteczny.

Charakter narodowy Polaków

Rozważania na temat cech charakterystycznych poprzedzić należy opisaniem założeń, bardzo łatwo można bowiem narazić się na zarzut uprawiania psychologizmu. Bliskie jest mi podejście zmarłego w 2016 roku Edmunda Lewandowskiego, socjologa z Uniwersytetu Łódzkiego. Jak czytamy na stronie internetowej Instytutu Socjologii UŁ, „prowadził [on – przyp. MTK] prace z zakresu socjologii historycznej oraz problematyki narodowościowych i etnicznych uwarunkowań funkcjonowania współczesnych społeczeństw pisząc prace w nurcie socjologicznej eseistyki”¹⁶. W mojej opinii, najbardziej zasobne w treść jest trzecie (2011) wydanie książki pt. „Charakter narodowy Polaków i innych”. Tę część tekstu opieram właśnie na wspomnianej książce, bowiem uważam ją za bardzo dobrze napisane, przeglądowe, syntetyczne i obiektywne résumé na temat polskości.

Podzielam wątpliwości i założenia, o których pisał Autor. Do wątpliwości należą między innymi kontrowersje dotyczące samego pojęcia „charakteru narodowego”, intuicyjność w jego opisywaniu oraz wielość definicji. Jednak przy stosowaniu pewnych założeń można pokusić się o zarysowanie narodowościowych cech charakterystycznych poszczególnym nacjom. Już w przedmowie Lewan-

¹⁵ D. Jemielniak, *Socjologia...*, s. 47–48.

¹⁶ Strona internetowa Instytutu Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego, <http://instytutsocjologii.uni.lodz.pl/instytut/katedry-i-zaklady/katedra-socjologii-struktur-zmian-spoecznych/> [dostęp: 27.09.2018].

dowski uczula czytelników, że przyjmuje „dwa ważne założenia. Po pierwsze, że można wyodrębnić zespół cech typowego Polaka, który różni się od syndromów cech typowych Niemców, Rosjan, Francuzów, Hiszpanów, Anglików, Żydów i innych grup narodowych. Po drugie, że w danym narodzie występują również typy charakterystyczne dla innych narodów, ale najliczniejszy i dominujący kulturowo jest własny typ. Na przykład, niektórzy Polacy mają cechy charakterystyczne dla typowych Żydów bądź Niemców, lecz stanowią integralną część narodu polskiego. Podkreślam więc, że dokonuję tu rekonstrukcji jedynie pewnego typu idealnego. To znaczy, że w rzeczywistości nie ma Polaka, który miałby wszystkie cechy typowego przedstawiciela swego narodu, lecz większość Polaków jest bardzo podobna do swego typu idealnego”¹⁷.

W metodologicznej części książki Autor wyjaśnia swój sposób rozumienia charakteru narodowego: „To wspólny większości danego społeczeństwa zestaw postaw i wzorów postępowania, ukształtowany historycznie i względnie trwały. Nie chodzi więc o specyficzne cechy poszczególnych jednostek, lecz o dominującą »s t y l« myślenia, odczuwania i zachowania. (...) W tym znaczeniu charakter narodowy niewiele ma wspólnego ze stereotypem, sądem wartościującym, przekonaniem bliskim przesądowi”¹⁸. Są to słowa bardzo ważne, gdyż właśnie na nich – idąc za Lewandowskim – opieram swoje rozważania.

Jak zatem – w skróconej formie, bo liczba pozycji jest imponująca¹⁹, opisać charakter narodowy, również Polaków? Jako pierwsza i najbardziej oczywista jest myśl mówiąca o wyodrębnieniu charakterystycznych dla społeczeństwa cech, stylów, wzorców i elementów podlegających powtarzalności. Zgodnie z tekstem Lewandowskiego opiszę te cechy, które według mnie tworzą swoisty rdzeń „polskości”.

Labilność i słaba wola

Jako pierwszą Lewandowski wskazuje labilność i słabą wolę. Na poparcie swoich tez przytacza koncepcje m.in. polskich psychiatrów (Kazimierz Dąbrowski, Eugeniusz Brzezicki i Antoni Kępiński), poetów (Adam Mickiewicz), polityków, działaczy, ludzi kultury i sztuki (Stanisław Stomma, Józef Wybicki, Maurycy Mochnacki, Stanisław Mendelson), duchownych (jezuita Maciej Kazimierz Sarbiewski).

¹⁷ E. Lewandowski, *Charakter narodowy Polaków i innych*, wyd. trzecie uzupełnione, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA, Warszawa 2011, s. 7.

¹⁸ Ibidem, s. 25.

¹⁹ Lewandowski wskazuje, że literatura odnosząca się do tego zagadnienia obejmuje prawie tysiąc pozycji. Przytacza wyniki badań przeprowadzonych dla ONZ: H. Duijker, N. Frijda, *National Character and National Stereotypes. A trend report prepared for the international Union of Scientific Psychology*, Amsterdam 1960, s. 12–36.

Autor cytuje słowa Mendelсона, bliskiego współtowarzysza Ludwika Waryńskiego, opisujące tego drugiego: „Był on nieuk, leniuch, ale zdolny i myśli łąpał w lot, jak strzelec ukraiński. Egzaltowany i odważny, okresami nawet rycerski. Dobry, ale niepoczytalny. Przy tym miał on dar boży, coś takiego, co wszystkich do niego przyciągało. Mógł jak magnes przyciągać do siebie rzesze, ale nigdy niczego nie zorganizowałby przyzwoicie. Każdy mógł mieć wpływ na niego pochlebstwem, uśmiechem, oklaskiem i poprowadzić go czort wie gdzie”²⁰.

W XVII Jezuita Maciej Kazimierz Sarbiewski twierdził natomiast, iż Polacy „umysł mają chłonny na wszystko, co ich otacza, i w zdolnościach potrzebnych do zdobycia ogólnego wykształcenia nie ustępują nikomu. Umysłowość to jednak o ile podatna na wpływy, o tyle mało wytrwała, o ile posiadająca wielkie możliwości, o tyle niełubiąca wysiłków. Są jak pioruny, które gdy raz uderzą, leżą tak jak każdy inny krzemień. Lepsi jesteśmy w pierwszym zapędzie niż w stałym dążeniu. Wiele rzeczy w nas natura rozpoczyna, lecz niewiele tylko doprowadza do końca. Żaden naród łatwiej nie popada w gniew i łatwiej nie daje się uspokoić (...) Nad Hiszpanami górują pobudliwością, nad Francuzami wytrwałością, nad Niemcami wielkodusznością, nad Portugalczykami zwinnością, nad Włochami siłą. Kawalerzyści z nich lepsi od wszystkich innych, gardzący śmiercią, mężni, wytrzymali niebywale na głód, upał i mróz. Gdyby tak zabrali się naprawdę do robienia tego, o czym tylko przy stole przy okazji rozmawiają, odebraliby Włochom pierwszeństwo w zachowaniu porządku, Niemcom w gospodarowaniu, Anglikom i Belgom w bogactwie, Francuzom w ustroju państwa, a Hiszpanom panowanie nad światem i szczęście. Ale jak lubią długo o wszystkim mówić, tak powoli wybierają się do czynu”²¹.

Psychiatra i psycholog Kazimierz Dąbrowski w roku 1976 mówił na łamach „Polityki”, że Polacy są „raczej psychicznie labilni, to znaczy bardzo chwiejni i nieobliczalni w swoich reakcjach, dlatego tak trudno nimi rządzić, tak trudno u nich o rozsądną i akceptowalną powszechnie dyscyplinę społeczną, która narzuca pewne więzy, ale w zamian zwiększa poczucie bezpieczeństwa psychicznego”²².

Szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie

Drugą cechą charakterystyczną dla społeczeństwa polskiego jest bezrefleksyjne i – być może graniczące z patologią – przywiązanie do wolności i równości. Powyższe potraktuję zdawkowo, gdyż temat ten wielokrotnie był już opracowywany, a dalsze analizy (również medialne) prowadzone są także dzisiaj.

²⁰ E. Lewandowski, *Charakter narodowy...*, s. 169.

²¹ Ibidem, s. 167.

²² Ibidem, s. 163 cytat za: *Polak, jaki jest...*, Z prof. Kazimierzem Dąbrowskim rozmawia B. Danowicz, „Polityka” 1976, nr 46, s. 14.

Trzeba tutaj wskazać, że „równość” i „wolność” to idee tyleż piękne, ile niebezpieczne. Rozumiane w sposób skrajny mogą prowadzić do degrengolady, braku dyscypliny w najbardziej podstawowych kwestiach, niemożności dokonania ogólnie obowiązujących ustaleń i osłabianiu władzy państwowej. Co znamienne, w społecznej świadomości zestaw ten nie zawiera trzeciego pojęcia, nierozzerwalnie związanego z pozostałymi – odpowiedzialności. W trwającej aktualnie kampanii wyborczej bez problemu znaleźć można ugrupowania polityczne niosące na sztandarach ideę równości i wolności, lecz ze świecą szukać partii nawołujących do ponoszenia odpowiedzialności za wybory dokonywane przez „wolną” i „równą” jednostkę.

Lewandowski twierdzi, że mimo formalnej wolności i równości „szlachta tak źle traktowała chłopów, że ci później mieli negatywny bądź obojętny stosunek do akcji spiskowych i powstańczych. Chłopi często nie czuli się Polakami, bali się Polski i Polaków i nie chcieli słuchać o żadnej nowej Polsce”²³. Przytacza również słowa Wincentego Witosa, dobrze ilustrujące dualizm panujący w ówczesnym polskim społeczeństwie: „Chłop nie zapomniał ani na chwilę, że polska szlachta trzymała go w niewoli pańszczyźnianej przez setki lat, a dopiero cesarz zniósł pańszczyznę i obdarzył go prawami i wolnością. Był też przekonany, że gdyby Polska nie upadła, toby i pańszczyzna została na zawsze”²⁴.

W sedno trafiają słowa Aleksandra Świętochowskiego, polskiego pisarza i działacza społecznego, który był zdania, iż „wszystkie polityczne i moralne wady, niekiedy zupełnie wyjątkowe i zawsze rażące w naturze szlachty polskiej, dadzą się sprowadzić do jednego wspólnego źródła: jest nim nadmiernie przerośnięty anarchiczny indywidualizm”²⁵. Tę samą myśl w sposób dosadny wyraził francuski socjolog i polityk Pierre-Joseph Proudhon: „Jesteście wszyscy a n a r c h i s t a m i, takimi Was bowiem, Polacy, zrobiła natura...”²⁶.

Obradowanie jako symbol niezgody i chaosu

Kolejną przywarę społeczeństwa polskiego Autor „Charakteru narodoego...” widzi w sejmikowaniu. Tradycja ta sięga XIV wieku, kiedy odbywały się zgromadzenia najbardziej aktywnych szlachciców reprezentujących obszar danej prowincji. Opisywanie historii dziejów sejmów i sejmików nie jest celem mojego tekstu, z poczucia obowiązku wspomnę zatem o cechach charakterystycznych dla ówczesnego ustroju państwa. Najbardziej znanym (i często oplakany w skutkach) pojęciem jest wywodzące się z zasady jednomyślności *liberum veto*, czyli

²³ E. Lewandowski, op. cit., s. 174.

²⁴ Ibidem, s. 174.

²⁵ Ibidem, s. 177.

²⁶ Ibidem.

prawo sprzeciwu (cecha nr 1). Samo w sobie nie jest ono rzeczą złą – każdemu posłowi przysługuje możliwość zgłoszenia sprzeciwu i trudno uznać to za świętokradztwo. Problem jednak leżał w dwóch kwestiach. Pierwszą z nich był fakt, iż użycie zasady *liberum veto* wiązało się z zerwaniem obrad i tym samym unieważnieniem uchwał podczas nich podjętych. Drugą kwestią problematyczną było to, że takie prawo przysługiwało k a ż d e m u posłowi. Oznaczało to, że każdy pojedynczy poseł swoim działaniem mógł sprawić, że efekty obrad (często bardzo długich, nawet dwuipółmiesięcznych – cecha nr 2) mogły być zniweczone. Z czasem ukształtowała się zasada *nihil novi*, wedle której władza centralna (król) nie mogła podjąć żadnej istotnej decyzji (cecha nr 3). Szło to pod prąd panującym wtedy zwyczajom, gdyż w innych krajach wprowadzano zasadę większościową: we Francji (XIV w.), w Anglii (ok. 1300 r.) czy w Niemczech (XV i XVI w.). „Natomiast w Polsce każde anarchistyczne »nie« (...) burzyło jednomyślność i stało się środkiem ochrony »złotej« wolności”²⁷.

W ówczesnych czasach społeczeństwo mogło tworzyć konfederacje, które były zakładane w celu naprawy państwa, w ramach sprzeciwu wobec innej konfederacji lub dla realizacji własnych celów. Tzw. wolna elekcja, czyli konkurs na króla, w którym mógł startować każdy przedstawiciel szlachty. Wielość osób zaangażowanych w obrady (cecha nr 4) prowadziła do chaosu, trudności w wypracowywaniu wspólnego stanowiska, a nawet przekupywania (lub po prostu mordowania) posłów.

Kolejną cechą charakterystyczną były zbrojne powstania skierowane przeciwko legalnej władzy (cecha nr 5), tzw. wolna elekcja, czyli konkurs na króla (cecha nr 6) i *pacta conventa* – umowa społeczna między królem a narodem (cecha nr 7).

Zwyczaje i zasady panujące w ówczesnych czasach dobrze podsumowuje następujący cytat: „Każdy poseł mógł mówić, co chciał, a jego głos liczył się tak samo jak innych. Naród szlachecki, jeśli nie wojował lub nie świętował, to obradował (...) Sejmy i sejmiki przyzwyczajały do przemawiania, dyskusowania i postulowania”²⁸. Autor podaje też słowa Filipa Kallimacha, doradcy Jana I Olbrachta: „W przypisywanych [Kallimachowi] radach znajduje się socjotechniczny, makiaweliczny postulat, żeby król pozwolił Polakom się wygadać, ponieważ zwykle dużo mówią, a potem niewiele czynią”²⁹.

Wyższość toczenia walki i poddawania się zabawie nad pracą

Imperatyw śmierci ponoszonej na rzecz ojczyzny jest stałym elementem twórczości polskich autorów. Sienkiewicz, Mickiewicz, Wybicki i rzesza innych

²⁷ E. Lewandowski, op. cit., s. 182.

²⁸ Ibidem, s. 181–183.

²⁹ Ibidem, s. 183.

– wszyscy odwoływali się do śmierci za ojczyznę. Tym lepszej i bardziej godnej, im bardziej odważnej i bohaterskiej. Śmierć w walce przez pokolenia postrzegana była jako najwyższy wyraz oddania. Melchior Wańkowicz przytomnie zauważył, że „śmierć na polu bitwy, którą inne narody traktują z należytą czcią, ale jako smutną konieczność, w Polsce była wielbiona sama w sobie. Uważał on, że Polacy są dobrymi żołnierzami – lepiej jednak wypadają w ofensywie niż w defensywie, ponieważ mają zapałny i pobudliwy charakter ukształtowany pod wpływem kultury tworzonej przez stan rycerski”³⁰.

Edmund Lewandowski, przytaczając słowa Józefa Szujskiego, Leona Rygiera czy Artura Sandauera zwraca uwagę, że mimo wysokiego stopnia odwagi, Polacy równocześnie odznaczają się jej brakiem. Ma na myśli oczywiście odwagę cywilną, przez brak której w społeczeństwie panuje fałsz i obłuda. Wywodzi z tego, że „być może brak odwagi cywilnej kompensowano alkoholem (...) Pijaństwo wynikało również z umiłowania zabawy. Szlachta lubiła dużo jeść i pić aż do upojenia alkoholowego. Zwyczaj ten przetrwał w społeczeństwie polskim do czasów współczesnych (...) Należy jednak zaznaczyć, że nadmiernie upijali się Polacy z wszystkich stanów: od duchowieństwa do chłopstwa (...) Pito i ucztowano przy byle okazji. W ogóle nie uznawano tego, że ktoś nie mógł pić. Można było wyjątkowo nie mieć apetytu i nie móc jeść, ale pić każdy musiał. (...) Niespotykanym gdzie indziej paradoksem było w Polsce mylenie pracy z zabawą. Zamiłowanie do zabawy było tak wielkie, że długo nie odróżniano jej od pracy”³¹. Cytuje nuncjusza Juliusza Ruggieriego, który w 1568 roku tak pisał do papieża Piusa V: „Upijanie jest u nich chwalebny zwyczajem, niewątpliwym dowodem szczerości, dobrego wychowania; przeciwnie trzeźwość, poczytywana za grubiaństwo, bywa czasem znakiem skrytości charakteru i podstępności”³².

Poczucie wyższości przy jednoczesnym występowaniu poczucia niższości

Wyniosłość i buta towarzyszą nam od wieków. Wzmianki o niej można odnaleźć choćby u Jana Długosza, Władysława Reymonta, Elizy Orzeszkowej, Bolesława Prusa, Wincentego Witosa, Melchiora Wańkowicza i wielu, wielu innych. Zbyt wielu.

Lewandowski wspomina historię opisaną przez tego ostatniego. Otóż Wańkowicz, ulitowawszy się nad pastuchem-sierotą, wyrobił mu prawo jazdy i zrobił zeń swojego kierowcę. Jakież było zdziwienie pisarza, gdy jego kierowca pierwszy raz prowadząc samochód krzyknął na chłopskiego woźnicę „z drogi, chamie!”.

³⁰ Ibidem, s. 189.

³¹ Ibidem, s. 190–194.

³² Ibidem, s. 191.

Oczywiście wyniosłość nie dotyczyła tylko reprezentantów stanów niższych. Helenie Modrzejewskiej zazdrozczono zarobków (sprawa rozrosła się do takich rozmiarów, że w jej obronę zaangażował się sam Sienkiewicz), oczerniano Mickiewicza, Chopina, Wyspiańskiego. „Bezinteresowna zawiść powoduje, że tutaj nawet szewc zazdrości kanonikowi, że został prałatem. Jest to choroba szczególnie występująca w Polsce, jak mucha tse-tse w afrykańskim kraju”³³.

Wielu autorów wiązało z poczuciem niższości i spowodowanym tym nadmiernym eksponowaniu swojej wyższości podobne przyczyny i zbliżone rezultaty. Popatrzmy choćby na skłonność do nadmiernego pijaństwa. Pod wpływem alkoholu rośnie pewność siebie i animusz, nawet osoba cicha i skryta może stać się duszą towarzystwa. Zwyczaj robienia czegoś i kupowania rzeczy używanych „na pokaz” oraz stare przysłowie „zastaw się, a pokaż się” również są symptomatyczne. Zarówno przedmioty, jak i inni ludzie służą nam nie tylko do zaspokajania potrzeb emocjonalnych czy bytowych, ale także do określania swojego statusu społecznego. Szlacheckie pieniactwo przejawiające się w kłótniach o miedzę miało „charakter dziedziczny”, zupełnie jakby zwaśnionym stronom nie zależało na zawarciu porozumienia, a toczenie sporu (nie przez kilka lat, lecz kilka pokoleń!) było wartością samą w sobie. Cytat pochodzący z książki Janiny Kamionki-Straszakowej pt. „Nasz naród jak lawa. Studia z literatury i obyczaju doby romantyzmu”, który przytaczany jest przez Lewandowskiego doskonale ilustruje opisywaną przeze mnie sytuację. Brzmi on następująco: „Jak dla paniczyka było ujmą nie mieć długów, tak dla porządnego szlachcica było dyshonorem nie mieć procesu w trybunale”³⁴.

Konkluzje

Dotarliśmy zatem do końca rozdziału. Wnioski, które wysnuwam na podstawie moich rozważań obarczone są oczywiście pewnego rodzaju błędem „poznawczym”. Mam tu na myśli fakt, iż moje spojrzenie na życie bliskie jest raczej lekkiemu pesymizmowi. Nie uważam jednak, aby defetyzm był postawą konstruktywną, przewidywanie porażki jeszcze przed podjęciem działań zdecydowanie obniża morale i działa szkodliwie. Pamiętać jednak należy o tym, aby nie popadać ze skrajności w skrajność, albowiem mechanizm wahadła destrukcyjnie wpływa na stan równowagi. Bezpodstawny i bezrefleksyjny hurraoptymizm jest równie groźny, co patologiczny pesymizm. Mam nadzieję, że w niniejszym rozdziale udało mi się wyważyć argumenty i moje spojrzenie spotka się z pozytywnym odbiorem czytelników.

³³ E. Lewandowski, op. cit., s. 210.

³⁴ Ibidem, s. 212.

Biorąc pod uwagę dwa aspekty omawiane w moim tekście (cztery rewolucje przemysłowe oraz charakter narodowy Polaków) nie mogę z czystym sumieniem nakreślić optymistycznej wizji rozwoju wypadków. W historii Rzeczypospolitej można odnaleźć okresy zarówno dynamicznego i pozytywnego rozwoju społeczeństwa, jak i powtarzalność sugerującą ciągły brak umiejętności wyciągania wniosków. Najbardziej jaskrawymi i najnowszymi przykładami tego drugiego są trzy katastrofy lotnicze, które wydarzyły się już w niepodległej Polsce. Jest to bulwersujące o tyle, że w 2019 roku mija trzydzieści lat od uzyskania pełnej niezależności i podmiotowości politycznej, kulturowej i gospodarczej. Loty VIP-ów od początku do końca organizowane są przez polskie instytucje cywilne i wojskowe, będące niezależne od wpływów innych państw. A mimo to w czasie istnienia niepodległej Polski doszło do trzech poważnych wypadków lotniczych (2003 – Piaseczno, 2008 – Mirosławiec, 2011 – Smoleńsk). Nie świadczy to dobrze o biegłości w budowaniu rozwiązań systemowych.

Kolejnym aspektem, przez który trudno o optymistyczne spojrzenie w przyszłość jest rozdzielenie dwóch nierozzerwalnie związanych ze sobą wartości: wolności i odpowiedzialności oraz patologiczne przywiązanie do tej pierwszej przy jednoczesnym lekceważeniu tej drugiej. Na porządku dziennym (zarówno w sferze politycznej, gospodarczej, medialnej, jak i społecznej) jest odwoływanie się tylko do wolności. Można odnaleźć w tym pewne pozytywne aspekty, choćby sprzeciw wobec nadmiernej kontroli państwa. Ma to jednak również inne, przeciwstawne konsekwencje – choćby antyproceduralizm. Najdobitniej widać to w zastraszających statystykach dotyczących ilości ofiar śmiertelnych ponoszonych na skutek wypadków drogowych. Każda próba podejmowania działań mających na celu zmniejszenie wypadkowości i ucywilizowanie polskich dróg (poprzez podwyższanie mandatów, odbieranie praw jazdy, wymuszone skierowanie na kursy reedukacyjne i in.) postrzegana jest jako „ograniczanie” świętej wolności. Widać to nie tylko na internetowych forach i w codziennych rozmowach, ale nawet w opiniotwórczych, istniejących od dekad czasopismach motoryzacyjnych.

Jednym z najważniejszych – według mnie – aspektów jest sposób odczuwania i spostrzegania rzeczywistości. Mickiewiczowskie „ja z synowcem na czele, i? – jakoś to będzie” ma się dobrze nawet w czasach współczesnych. Brak planowania przy uwzględnieniu dłuższego horyzontu czasowego, nazbyt optymistyczne założenia nieuwzględniające możliwości, nieumiejętność uprawiania *Realpolitik*, słomiany zapal... Jakże arcy-polskie są to cechy! Czyż można mieć za złe nam, Polakom, że nie wynieśliśmy z domu lub szkoły zdolności do trzeźwej (w sensie metaforycznym i dosłownym) oceny sytuacji? Zwróćmy uwagę na pewien fakt: pompacyjnie ogłaszany plan wyprodukowania miliona elektrycznych samochodów spalił na panewce niedługo po jego ujawnieniu opinii publicznej. Całkiem niedawno ogłoszono, że nie milion a sześćset tysięcy. I nie w pierwotnie zakłada-

nym terminie, ale dużo dłuższym. Plan produkcji, jeśli w ogóle taki istniał, musiał być pisany na kolanie.

Niech właśnie taka będzie konkluzja: Polska pisana na kolanie.

Bibliografia

- Jemieliński D., *Socjologia Internetu*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2019.
- Leszczyńska M., *Modernizacja i rozwój społeczny w perspektywie teorii socjologicznych*, w: *Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy. Modernizacja dla spójności społeczno-ekonomicznej w czasach kryzysu*, nr 25, red. M.G. Woźniak, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2012.
- Leszczyńska M., *Współczesny model rozwoju społecznego z perspektywy rewolucji informacyjnej*, w: *Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy. Społeczeństwo informacyjne – regionalne aspekty rozwoju*, red. M.G. Woźniak, Wyd. UR, Rzeszów, nr 23, 2011.
- Lewandowski E., *Charakter narodowy Polaków i innych*, wyd. trzecie uzupełnione, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA, Warszawa 2011.
- Olender-Skorek M., *Czwarta rewolucja przemysłowa a wybrane aspekty teorii ekonomii*, w: *Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy*, nr 51 (3/2017), Wyd. Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2017.
- Strona internetowa Instytutu Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego, <http://instytut-socjologii.uni.lodz.pl/instytut/katedry-i-zaklady/katedra-socjologii-struktur-zmian-spoecznych/>.
- Szacka B., *Wprowadzenie do socjologii*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2003.
- Sztompka P., *Socjologia zmian społecznych*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005.
- Wielecki K., *Podmiotowość w dobie kryzysu postindustrializmu. Między indywidualizmem a kolektywizmem*, Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2003.

Dominik Pędziński

EKONOMIA I NOWE TECHNOLOGIE W OBLICZU ZMIAN KLIMATYCZNYCH

Economics and new technologies in the face of climate change

Streszczenie

Założeniem poniższej pracy jest ukazanie zmian klimatycznych jako jednego z kluczowych wyzwań dla funkcjonowania społeczeństwa, ekonomii i gospodarki kapitalistycznej oraz nowych technologii opartych na wykorzystaniu energii elektrycznej i nieodnawialnych zasobów naturalnych. Tekst ma na celu przedstawić zarówno zagrożenia, jak i proponowane rozwiązania w tych obszarach. Część pierwsza odnosi się do wzrostu roli ochrony środowiska naturalnego w kontekście wdrażanych polityk gospodarczo-społecznych. Kolejne poświęcają uwagę znaczeniu energii elektrycznej, metodom jej przesyłania i wytwarzania, a także możliwościom jakie niosą za sobą nowe technologie w przewidywaniu i przeciwdziałaniu zmianom klimatycznym. Te w przekonaniu autora wydają się być jednym z kluczowych wyzwań, z którymi zmierzy się ludzkość w obecnym stuleciu.

Słowa kluczowe: nowe technologie, zmiany klimatyczne, ekonomia, przyszłość, zrównoważony wzrost.

Wprowadzenie

W ostatnich latach o zmianach klimatycznych mówi się wiele. Pojawiają się głosy wątpiące w ich istnienie bądź całkowicie im zaprzeczające. Co innego pokazują jednak badania naukowe. Przekształcenia naszego klimatu są faktem. Zachodzą szybciej, niż się tego spodziewamy, a główną przyczyną tych zmian jesteśmy my sami. Szalona pogoń za konsumpcją, spalanie paliw kopalnych oraz produkcja energii elektrycznej, na którą popyt wciąż rośnie, przyczynia się do wzrostu emisji dwutlenku węgla odpowiedzialnego za efekt cieplarniany na naszej planecie. Do czynników antropogenicznych dochodzą sprzężenia zwrotne związane między innymi z topnieniem wiecznych zmarzlin i ogrzewaniem mórz i oceanów, co powoduje dalsze uwolnienie zmagazynowanego w nich dwutlenku węgla.

Mamy tylko jedną planetę, na której możemy żyć i zdajemy się ją traktować co najmniej tak, jakbyśmy w zapasie mieli drugą, na której można rozpocząć nowe życie na starych zasadach. Jak dobrze wiemy tak nie jest i nie zmienią tego nawet fantastyczne wizje o kolonizacji Marsa, o których w ostatnich latach słyszy

się coraz więcej, między innymi za sprawą sukcesów SpaceX Elona Muska.¹ Nawet jeżeli dysponowalibyśmy technologią umożliwiającą terraformację² tej oddalonej o dziesiątki milionów kilometrów pustyni do miejsca zdatnego w życie, to dużo bardziej zasadnym byłoby wykorzystanie tej samej technologii do ratowania Ziemi przed zmianami klimatycznymi.³ Kolonizację naszego układu słonecznego możemy w ciągu najbliższych pięćdziesięciu lat odłożyć między bajki. Podobnie z terraformacją, chociaż na obie rzeczy przyjdzie pewnie czas. Być może szybciej, niż się tego spodziewamy.

Niemniej już dziś inwestycje w nowe technologie i wykorzystanie ekologicznych źródeł energii mogą złagodzić skutki naszych dotychczasowych działań. Pytaniem pozostaje jednak jak pogodzić nasze ograniczone zasoby niezbędne do produkcji maszyn oraz ich zapotrzebowanie na energię z działaniami, które nie przyczynią się do dalszej dewastacji klimatu? Przedstawiona w tej pracy wizja przyszłości z całą pewnością może uchodzić za idealistyczną, ale wynika to z głębokiego przekonania autora, że pesymizm, który udziela się wielu obrońcom środowiska naturalnego, nie jest dobrą metodą radzenia sobie z wyzwaniem, jakie czekają nas w przyszłości. Wieszczanie katastrofy bez zastanowienia się nad alternatywami do obecnego stylu życia i poszukiwania form zrównoważonego rozwoju zwyczajnie zubożają wszystkich, do których groźby te trafiają. Ciężko oczekiwać od opinii publicznej, przedsiębiorstw i rządów zdecydowanej zmiany strategii działania bez wskazania choćby załączka dobrej alternatywy. Te istnieją, wymagają tylko odważnych i zdecydowanych działań, zarówno ze strony polityków, przedsiębiorców, w tym międzynarodowych korporacji, jak i nas samych.

Środowisko naturalne – fundament polityki XXI wieku

W dobie zmian klimatycznych środowisko naturalne staje się coraz ważniejszym zagadnieniem naszej epoki. Z pewnością nie zmieni się to w drugiej połowie XXI wieku. Jego ranga urośnie i stanie się jednym z priorytetowych działań wszystkich rządów na świecie. Troska o środowisko powinna się nasilić, bowiem

¹ SpaceX, *Missions to Mars*, 2019, <https://www.spacex.com/mars> [dostęp: 01.09.2019].

² Termin powstały w literaturze science-fiction oznaczający przeprowadzenie takich procesów inżynierskich, które są w stanie dostosować ciała niebieskie (planety i naturalne satelity) w miejsce zdatne do życia przez człowieka. Według NASA nie dysponujemy w tej chwili technologią zdolną do przeprowadzenia takiego procesu. NASA, *Mars Terraforming Not Possible Using Present-day Technology*, 2018, <https://www.nasa.gov/press-release/goddard/2018/mars-terraforming> [dostęp: 01.09.2019].

³ Podobną opinię wyraża wielu naukowców w tym astrofizyk Neil DeGrasse Tyson. Wykorzystanie geoinżynierii w tym celu jest bardziej zasadne na naszej planecie niż do przystosowywania nowej i relokacji na nią populacji ludzkiej. The Guardian, *Interview with Neil DeGrasse Tyson – astrophysics Mars exploration*, 2016, <https://www.theguardian.com/science/2016/oct/30/neil-dregrasse-tyson-astrophysics-mars-exploration> [dostęp: 01.09.2019].

gra przestaje się toczyć tylko i wyłącznie o formy przepływu zysków wśród społeczeństwa, ale schodzi na fundamentalne dla człowieka tory życia i przetrwania w niesprzyjających warunkach. Dzieje się to ze szkodą dla nas wszystkich, niezależnie od przynależności do konkretnej klasy społecznej. Owszem, bogatsi będą w stanie odsunąć w czasie nadciągający kryzys (przynajmniej dla samych siebie) związany z kurczeniem się przestrzeni zdatnej do podtrzymania życia ludzkiego. Zgromadzony przez nich kapitał pozwoli im na migrację i zajęcie żyznych i zasobnych w wodę terenów do życia. Nie będą oni jednak w stanie unikać goniącej ich rzeczywistości w nieskończoność. Mówimy bowiem o globalnym kryzysie, który dotknie miliardy ludzi na całym świecie. Żeby złagodzić skutki z tym związane w najbliższej przyszłości, myślenie o środowisku naturalnym jako ogólnosiątkowym dobru publicznym musi stać się codziennością.⁴ Na tym gruncie środowisko przeistoczy się w fundament nowej polityki XXI wieku. Dziś jest jedynie zagadnieniem podejmowanym głównie przez lewicę oraz częściowo przez centrum, ale w miarę, jak będzie stawać się coraz bardziej realnym zagrożeniem dla funkcjonowania świata gospodarczego, stanie się również żywym zmartwieniem prawej części spektrum politycznego. Przynajmniej taką należy żywić nadzieję, bowiem bez powszechnego przyjęcia dewastacji środowiska naturalnego jako źródła zagrożeń dla naszego systemu społecznego nie tylko skończymy w rzeczywistości podzielonej pomiędzy bogatych i biednych, ale czekają nas narodowe konflikty o przetrwanie.

W kontekście samej ekonomii wydaje się więc ważne, aby w najbliższych latach zrezygnować z wyłączności produktu krajowego brutto (PKB) jako wskaźnika pomiaru stanu gospodarki.⁵ PKB pomija znaczącą część naszego codziennego życia (jakość edukacji, stan zdrowia publicznego, czy kondycję środowiska naturalnego), a tym samym nie jest w stanie skutecznie określić jakości systemu społeczno-gospodarczego, który został zaadaptowany. Przyszłość nie może opierać się wyłącznie na tym czynniku. Jest on kompletnie niemiarodajny jeżeli chodzi o wycenę niepieniężnych kosztów, które związane są z naszą działalnością. Powinien on być wykorzystywany równorzędnie z innymi wskaźnikami, np. HDI lub HPI.⁶ Warto je również rozszerzyć o korzyści środowiskowe związane z wpro-

⁴ R. Fucks, *Zielona rewolucja*, Książka i Prasa, Warszawa 2016, s. 54–59.

⁵ Za częściowym odejściem od pomiaru jakości życia za pomocą PKB opowiada się m.in. J. Stiglitz. Uznaje jednak PKB za dobry miernik w sytuacji kryzysu gospodarczego. Patrz: J. Fitoussi, A. Sen, J. Stiglitz, *Mismeasuring Our Lives: Why GDP Doesn't Add Up*, New Press, New York.

⁶ HDI w pomiarze jakości życia uwzględnia stan zdrowia społeczeństwa, jakość edukacji oraz ogólny standard życia. HPI oprócz wskaźnika długości oczekiwanego życia bierze również pod uwagę ślad ekologiczny. Więcej o alternatywnych pomiarach rozwoju patrz: G.M. Malinowski, *Cele gospodarowania i ich pomiar w gospodarce poPKBowskiej*, w: *Ekonomia przyszłości. Wokół nowego pragmatyzmu Grzegorza W. Kołodko*, red. M. Bałtowski, PWN, Warszawa 2016, s. 295–298.

wadzeniem energooszczędnych technologii.⁷ Być może w obliczu kryzysu klimatycznego zostanie stworzona zupełnie nowa metoda pomiaru wydolności gospodarki i jakości życia. Sam PKB pojawił się przecież dopiero przy okazji wielkiego kryzysu. Jego głównym pomysłodawcą był Simon Kuznets. Wraz z badaczami amerykańskiego Departamentu Handlu oraz National Bureau of Economic Research przedstawił wykorzystywaną do dziś metodę pomiaru stanu gospodarki.⁸ Jedno jest pewne, oferowane dobra i usługi mają swoją cenę, która nie zawiera się w opłatach podyktowanych konsumentom. Koszty, zwłaszcza środowiskowe, są uspołecznione, a wiele korzyści z funkcjonowania pewnych usług i dóbr pozostaje niedoszacowanych. Owszem, pojawiają się próby wyceny takich kosztów, chociażby w postaci opłat za emisję dwutlenku węgla, ale one same nie są jednak wystarczające i, jak pokazuje praktyka, niektóre z państw nie są nawet częścią tego rozwiązania. Wielu ekonomistów postuluje tylko próbę wyceny tych kosztów tak, aby działając w obrębie istniejącego systemu dokonać pieniężnej analizy społecznego wpływu działalności przedsiębiorstw. Ekonomia jest w swoim założeniu nauką społeczną, a decyzje podjęte przez obywateli i ekspertów niekoniecznie muszą iść w parze z przyjętą wolnorynkową retoryką. Ona sama nie docenia, że istotną częścią gospodarki są również odgórne działania oparte na oddolnym, społecznym i naukowym przekonaniu o wyższej wartości części z podejmowanych działań, które w czysto kapitalistycznym mniemaniu mogą uchodzić za niezasadne.

Jest to tylko częściowy wkład w próbę określenia kosztów, które znajdują się poza systemem rynkowym. Należałoby więc uzupełnić taką wycenę o metody zarządzania produkcją i popytem na gruncie szeregu ogólnościowych polityk ekologicznych i edukacyjnych. O ile wycena kosztów środowiskowych faktycznie może przyczynić się do spadku popytu na część produktów i usług, to nie zawsze będzie ona skuteczna, ani tym bardziej nie wprowadzi zakazu dla produkcji szkodliwej dla społeczeństwa, zdrowia publicznego czy środowiska. Ponadto nawet po nałożeniu opłat ekologiczne metody produkcji mogą wciąż być zbyt drogie, żeby skutecznie zastąpić te, które są szkodliwe dla środowiska. Samo nałożenie uzasadnionych i dodatkowych opłat na producentów wydaje się niewystarczające. Państwa i organizacje międzynarodowe powinny uruchomić szereg zachęt do wdrażania ekologicznych form produkcji i świadczenia usług oraz zakazów stosowanych do ograniczenia szkodliwych metod i praktyk. Nie jest to niczym no-

⁷ Profesorowie MIT E. Brynjolfsson i A. McAfee uważają, że nowy wskaźniki pomiaru gospodarki powinien uwzględnić też pozostałe niepieniężne korzyści związane z funkcjonowaniem nowych technologii. Wskazują między innymi na niemal darmowy dostęp do materiałów prasowych, naukowych oraz dóbr kultury, który nie jest uwzględniony w PKB, a pozytywnie wpływa na społeczny dobrobyt. Patrz: E. Brynjolfsson, A. McAfee, *Drugi Wiek Maszyn. Praca, postęp i dobrobyt w czasach genialnych technologii*, MT Biznes, Warszawa 2015, s. 157–160.

⁸ Ibidem, s. 154.

wym. Podobne restrykcje zostały implementowane już wielokrotnie. Mowa tutaj o: wprowadzeniu zakazu sprzedaży paliw ołowiowych, zakazie wykorzystywania freonu w przemyśle produkcyjnym i spożywczym czy implementowanych przez Unię Europejską zakazach produkcji tradycyjnych żarówek na rzecz stymulacji produkcji i sprzedaży jej bardziej energooszczędnych odpowiedników. Powyższe przykłady udowadniają, że polityka może działać ponad ekonomiczną retoryką bezwzględnego zysku. Długoterminowa ochrona zdrowia publicznego i środowiska zostały w tych przypadkach uznane za dobra ważniejsze niż krótkoterminowe, prywatne zyski przedsiębiorstw. W naszej najbliższej przyszłości powinniśmy się spodziewać większej ilości takich działań ze strony rządów i organizacji międzynarodowych. Zachęty dla wprowadzania nowych technologii, gwarantujących najbardziej optymalne zużycie zasobów, czy też dla działalności proekologicznej, zeroemisyjnej czy zrównoważonego działania na rzecz środowiska, staną się codziennością.

Istotna jest więc głęboka przemiana wewnątrz systemu politycznego i społeczno-gospodarczego. Biorąc pod uwagę czas, jaki pozostał na tę zmianę, będzie ona bardziej rewolucyjna niż ewolucyjna. Skupiając się więc na wizji przyszłości dalekiej od pesymistycznych rozważań należy przyjąć, że do tych zmian dojdzie. W przeciwnym wypadku grozi nam dystopijna wizja rzeczywistości, w której wąska grupa najbardziej wpływowych i bogatych będzie dysponować większością wytworzonego przez ludzkość kapitału oraz dobrami naturalnymi, których w przyszłości (przy założeniu niezmiennych warunków systemowych) może zwyczajnie zabraknąć. Niedobory żyznej ziemi, przestrzeni nadającej się do życia (również w kontekście wzrostu poziomu mórz i oceanów), a przede wszystkim wody pitnej są realną groźbą. Przedsmak tych konfliktów jest dobrze znany mieszkańcom Etiopii, Sudanu, Egiptu, Syrii, Iraku czy Palestyny i Izraela. Utrzymanie dzisiejszego systemu w ramach przeświadczenia, że biznes należy prowadzić tak jak zawsze, bez względu na ryzyko z tym związane, będzie miało negatywne skutki dla naszego świata. Od nas zależy, jak bardzo poważne.

Elektryczność – dobro pierwszej potrzeby

Metody produkcji energii elektrycznej stanowią istotne zagadnienie nie tylko dla tematu zmian klimatycznych, ale także dla struktury naszej gospodarki i życia społecznego. Elektryczność stała się podstawowym dobrem niezbędnym do prawidłowego funkcjonowania w codziennym życiu. Bez niej niemożliwe byłoby funkcjonowanie dzisiejszego przemysłu oraz znacznej części usług, w tym rozrywki i kultury. Już od okresu pierwszej rewolucji przemysłowej zapotrzebowanie na energię elektryczną stale rośnie, a w kontekście przemian klimatu i ograniczonych zasobów naturalnych zdają się być również istotne metody jej produk-

cji i przesyłu.⁹ Dalsze spalanie paliw kopalnych wydaje się bardzo ryzykowne nie tylko w związku ze wzmożoną emisją dwutlenku węgla, czyli głównego sprawcy ocieplenia klimatu, ale także w kontekście zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego na najbliższe dziesiątki czy setki lat.

Popyt na energię elektryczną stale rośnie, zwłaszcza w miarę intensyfikacji rozwoju niektórych państw, przede wszystkim Chin czy Indii.¹⁰ Same państwa BRICS odpowiadają za 72% wzrostu globalnej konsumpcji energii elektrycznej w latach 2010–2018.¹¹ Wzmożoną inwestycję w energię odnawialną widać już dzisiaj. Jednym z liderów wśród produkcji baterii słonecznych i turbin wiatrowych są Chiny. O ile ich aktualna polityka gospodarcza skierowana jest na eksport wyprodukowanych urządzeń, o tyle rosnące zapotrzebowanie społeczeństwa chińskiego na energię elektryczną wymagać będzie szerszego zastosowania odnawialnych źródeł w codziennym życiu. Zwłaszcza że obecnie wykorzystywane paliwa kopalne, głównie węgiel, nie są w stanie zaspokoić przyszłych potrzeb tego kraju. Podobny los czeka Indie. Świat przyszłości nie może więc być oparty na aktualnych strukturach i metodach produkcji. W obliczu rosnącego popytu na energię elektryczną obecne formy jej wytwarzania muszą ulec zmianie. Ich utrzymanie przyczyni się do dalszego ocieplenia Ziemi, aż do punktu, w którym zasoby wody pitnej ulegną znacznemu skurczeniu, a warunki życia mogą okazać się ekstremalnie ciężkie. Przyszłość musi zostać oparta na pewnej kombinacji wykorzystującej zarówno odnawialne zasoby energii, jak i energię atomową. Przy sprzyjających wiatrach możemy również liczyć na energię opartą na fuzji nuklearnej.¹² Ciężko już teraz podać proporcje wykorzystania metod produkcji, te bowiem zależą od tego, jak szybki będzie postęp technologiczny w dziedzinie ogniw słonecznych oraz turbin wiatrowych, czyli dwóch głównych źródeł odna-

⁹ Największy wzrost obserwuje się od momentu rozpoczęcia rewolucji komputerowej. Zużycie energii elektrycznej na świecie wzrosło prawie trzykrotnie z 1,2 mln kWh per capita w 1971 roku do 3,1 mln kWh w 2014 roku. The World Bank, *Electric power consumption (kWh per capita)*, 2019, <https://data.worldbank.org/indicator/EG.USE.ELEC.KH.PC?end=2018&start=1960&view=chart> [dostęp: 05.09.2019].

¹⁰ W 2018 roku konsumpcja energii elektrycznej wzrosła w Chinach o 7,7%, a w Indiach o 5,4%. Globalnie zużycie elektryczności na świecie wzrosło o 3,5% w tym samym okresie. Enerdata, *Electricity domestic consumption*, 2019, <https://yearbook.enerdata.net/electricity/electricity-domestic-consumption-data.html> [dostęp: 05.09.2019].

¹¹ Ibidem.

¹² W odróżnieniu od standardowych reaktorów jądrowych, reaktory fuzji nuklearnej mają za zadanie odwzorować warunki zachodzące w jądrach gwiazd. W reaktorach nie wykorzystuje się więc ciężkich pierwiastków, których jądra są rozszczepiane. W zamian wykorzystywane są lekkie pierwiastki, takie jak wodór, które połączone zostają w cięższe. Proces ten ma wytwarzać znacznie większe ilości energii oraz nie generuje szkodliwych odpadów radioaktywnych i dwutlenku węgla. Jednym z największych centrów badawczych jest położony w południowej Francji – ITER. W programie trwającym od 1985 r. biorą udział naukowcy z 35 państw. Pierwsze testowe prace na dużą skalę planowane są na grudzień 2025 r. Patrz: ITER, *What is ITER?*, 2019, <https://www.iter.org/proj/inafewlines> [dostęp: 05.09.2019].

wialnej energii. Do tego należy dodać niezbędny dla nich postęp w magazynowaniu energii – produkcji akumulatorów i wykorzystanej technologii, pozwalającej zminimalizować straty energetyczne i przechować większe ilości energii, niż to jest obecnie możliwe. Jest on równie ważny, bowiem pozwoli on na szybszą przemianę w transporcie i szersze wprowadzenie do użytku pojazdów elektrycznych, pozwalających na dalszą redukcję zawartości dwutlenku węgla w atmosferze i pozostałych gazów oraz pyłów szkodliwych dla środowiska i zdrowia człowieka.

Możemy również przypuszczać, że za trzydzieści lat udział paliw kopalnych w produkcji energii elektrycznej będzie wciąż dosyć spory, jednak z pewnością będzie mała. Energia atomowa wiąże się co prawda z szeregiem zagrożeń (awarie reaktorów, składowanie odpadów radioaktywnych)¹³, jednak stanowi dobry substytut okresu przejściowego w procesie wdrażania energii odnawialnej i wygaszania tradycyjnych metod produkcji elektryczności. Przyszłość, o której mówimy, będzie więc kombinacją wykorzystania tych źródeł, przy czym na znaczeniu będzie zyskiwać samowystarczalność gospodarstw domowych i budynków biurowo-usługowych. Będzie to w istocie rewolucja myślenia o rynku energetycznym, który stanie się bardziej zdecentralizowany jeżeli chodzi o zaspokojenie potrzeb indywidualnych użytkowników, ale będzie dalej wymagał znacznego stopnia centralizacji dla zapewnienia bezpieczeństwa dostaw oraz podziału nadwyżek energetycznych produkowanych przez gospodarstwa domowe.

Polityka na rzecz zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego powinna przestać być domeną państw narodowych. Przyczynia się to do działań, które z krajowego punktu widzenia są zasadne, ale z globalnego – szkodliwe i na dłuższą metę nieefektywne. Koordynacja produkcji energii oznaczałaby uniezależnienie niektórych z państw od wykorzystania zasobów szkodliwych w produkcji energii elektrycznej. Globalna sieć energetyczna, zdolna do efektywnego zarządzania produkcją oraz przesyłem energii, zapewniłaby nie tylko większe bezpieczeństwo, ale także bardziej ekologiczne działania w produkcji prądu.

Sztuczna inteligencja – nowe technologie jako wsparcie w obliczu kryzysu

Dziś wiele mówi się o automatyzacji pracy i zagrożeniu, jakie niesie ona ze sobą. Z jednej strony nowe technologie przyczyniają się do likwidacji zawodów, które do tej pory wykonywane były wyłącznie przez ludzi. Z drugiej wskazuje

¹³ Zmiany klimatyczne również częściowo stawiają pod znakiem zapytania dalsze wykorzystanie energii jądrowej. Fala upałów z 2009 roku doprowadziła we Francji do spadku zasobów wody. Ta wykorzystywana jest do chłodzenia reaktorów jądrowych, jej niedobór skutkowało do prewencyjnego wyłączenia jednej trzeciej elektrowni atomowych. D. Rubbelke, S. Voegelé, *Impacts of Climate Change on European Critical Infrastructures: The Case of the Power Sector*, „Environmental Science and Policy” 2011, nr 14 (1).

się, że ekspansywne wykorzystywanie elektroniki przyczynia się do pogorszenia stanu środowiska. O ile znaczące ubytki miejsc pracy na rynku są realne, zwłaszcza w obliczu słabych perspektyw powstawania nowych zawodów, to negatywny wpływ nowych technologii na środowisko jest jedynie pośredni. Główną rolę odgrywa nie sama sztuczna inteligencja, ale, jak wskazano powyżej, metody produkcji energii elektrycznej. Energia, z kolei jest niezbędna do działania nowych technologii. Sam postęp technologiczny może stać się znaczącym źródłem poprawy nie tylko jakości życia, ale także stanu środowiska naturalnego.

O nowych technologiach należy myśleć nie tylko w kontekście rozwoju robotyki, ale przede wszystkim sztucznej inteligencji czy dobrze zorganizowanych systemów informatycznych. Te z dostępem do ogromnych baz danych oraz wyposażone w skomplikowane algorytmy, umożliwiające wynajdywanie powiązań pomiędzy zespołami danych, będą w stanie zmienić oblicze świata przyszłości. Zwłaszcza jeżeli zostaną oparte na zaawansowanych sieciach neuronowych. Projekty takie jak Watson Health kierowane przez IBM udowadniają, że dobrze zaprojektowany system informatyczny z dostępem do *big data* potrafi być potężnym narzędziem analitycznym, zdolnym do stawiania trafniejszych diagnoz niż człowiek w dziedzinie medycyny.^{14 15} Podobne systemy wykorzystywane są obecnie w firmach prawniczych, transportowych, spożywczych i handlowych.

Być może systemy takie posłużą nie tylko do stawiania diagnoz lekarskich, ale także do dokładnej analizy i przedstawiania skutecznych rozwiązań na rzecz przeciwdziałania zmianom klimatycznym. Obecnie wiadomo, że tysiące czynników z różnych obszarów dziedzin naukowych decydują o tym, w jaki sposób oraz w jakim tempie zachodzą zmiany na naszej planecie. Przedstawienie modeli zmian klimatycznych i odpowiednich rozwiązań wymaga więc przeanalizowania ogromnych ilości danych. W tej materii superkomputery i sztuczna inteligencja, które powstaną w ciągu najbliższych lat, zyskają ogromne znaczenie, jeżeli tylko potraktujemy temat przemian klimatycznych na tyle poważnie, by zainwestować znaczne środki finansowe i czasowe w badanie i przeciwdziałanie zmianom klimatycznym. Nietrudno wyobrazić sobie jak systemy komputerowe mogą przyczynić się do lepszego zrozumienia naszego zapotrzebowania

¹⁴ Więcej: IBM, *IBM Watson Health*, 2019, <https://www.ibm.com/watson/uk-en/health/> [dostęp: 18.09.2019].

¹⁵ Wykorzystanie sztucznej inteligencji w diagnozowaniu chorób będzie coraz częstsze w przyszłości. MIT, przy współpracy z Massachusetts General Hospital, opracowuje oprogramowanie zdolne do trafnego zdiagnozowania raka piersi nawet na pięć lat przed wystąpieniem faktycznych objawów. Sztuczna inteligencja, wykorzystując dane z dziesiątek tysięcy badań mammograficznych i historii przebiegu choroby, jest w stanie z dużą dokładnością zidentyfikować bardzo wczesne stadia zmian nowotworowych oraz przewidzieć ich przebieg w przyszłości. MIT, *Using AI to predict breast cancer and personalize care*, 2019, <https://news.mit.edu/2019/using-ai-predict-breast-cancer-and-personalize-care-0507> [dostęp: 12.09.2019].

na energię elektryczną, czy też lepszego przewidywania zmian pogodowych, niezbędnego do optymalizacji pracy turbin wiatrowych i paneli solarnych. Pod uwagę należy wziąć również rozwój sztucznej inteligencji w obszarze dostaw i logistyki, co pomoże w redukcji zapotrzebowania na paliwa kopalne i elektryczność, poprzez optymalizację ładowności czy ścieżek dostaw towarów. Sztuczna inteligencja może odegrać również znaczącą rolę w rolnictwie i leśnictwie, przyczyniając się do lepszego wykorzystania ziemi uprawnej i sprawnego monitorowania stopnia zalesienia całej planety z wykorzystaniem mapowania satelitarnego.^{16 17}

Zaawansowane systemy komputerowe, mające dostęp do ogromnej ilości danych badawczych, które są w stanie nie tylko zdefiniować przyczyny zmian klimatycznych, ale także podsunąć rozwiązanie, mające na celu przeciwdziałanie nadchodzącej katastrofie, będą cennym wzbogaceniem już trwającej walki o naprawę i przeciwdziałanie skutkom zachodzących zmian. W nowych technologiach należy więc upatrywać nie tylko sprawcy rosnącego zapotrzebowania na produkowaną energię, ale także czynnika, który zapoczątkuje pozytywne zmiany w nadchodzącej przyszłości. Na sztuczną inteligencję i zaawansowaną robotykę należy patrzeć nie jako na zagrożenie dla klimatu, ale jako źródło istotnej przemiany, która podniesie jakość naszego życia, o ile tylko zmienimy metody produkcji energii elektrycznej na te bardziej przyjazne środowisku naturalnemu.

Szersze wykorzystanie nowoczesnych technologii w życiu codziennym nie oznacza jedynie wzrostu konsumpcji energii elektrycznej. W indywidualnie rozpatrywanych przypadkach tendencja jest wręcz odwrotna. Nowe technologie, zwłaszcza te stawiające na energooszczędność zasobów przy zapewnieniu tej samej wydajności, sprzyjają lepszemu zagospodarowaniu ograniczonych zasobów. Potencjał ten świetnie obrazuje przemiana, które zaszła w ciągu ostatnich kilkunastu lat w produkcji żarówek. Ich prądożerny pierwowzór został skutecznie zastąpiony przez energooszczędne żarówki ledowe. Zapewniło to co najmniej dziesięciokrotną oszczędność w wykorzystaniu energii do produkcji światła w stosunku do standardowych żarówek domowych. Ogromną rolę odegrał w tym nie tylko spadek kosztu produkcji oświetlenia LED, ale także regulacje instytucji

¹⁶ Google udostępnia dane satelitarne do zobrazowania i monitorowania stopnia deforestacji planety. Lepsze zrozumienie tych danych może pozwolić na usprawnienie procesu nasadzeń nowych drzew. Google, *Earth Engine creates a living map of forest loss*, 2019, <https://sustainability.google/projects/forest-watch/> [dostęp: 12.09.2019].

¹⁷ Organizacja Rainforest Connection opracowała przy współpracy z Google algorytm zdolny do rozpoznawania dźwięków pił mechanicznych. Czujniki ukryte w drzewach na obszarach objętych zakazem wycinki są w stanie stwierdzić obecność osób zajmujących się nielegalnym wycinaniem lasów deszczowych. W takim przypadku alarm wraz z dokładną pozycją GPS wysyłany jest do odpowiednich służb. Rainforest Connection, *Prevent illegal deforestation*, 2019, https://rfcx.org/our_work [dostęp: 12.09.2019].

międzynarodowych. Pozostaje jeszcze wiele obszarów, w których można poprawić energooszczędność urządzeń elektrycznych. Tworzenie bardziej wydajnych procesorów wykorzystywanych w komputerach, telefonach czy telewizorach, a także opracowaniu lepszych akumulatorów, zdolnych do dłuższego utrzymania energii elektrycznej przy zapewnieniu jak najmniejszych jej strat w czasie wydaje się być w tej chwili priorytetem. Biorąc pod uwagę ostatnie trendy możemy żywić nadzieję, że i tym razem, w miarę dalszego postępu w tych obszarach, instytucje międzynarodowe podejmą podobne kroki, na wzór dzisiejszych działań na rzecz zapewnienia bardziej ekologicznego i zrównoważonego wykorzystania naszych zasobów.

Działania na rzecz zrównoważonego wzrostu nie opierają się tylko i wyłącznie na wykorzystaniu zielonych źródeł energii czy ekologicznej produkcji. To są również działania, które wpływają na lepsze zrozumienie popytu i efektywniejsze sterowanie podażą na światowym rynku. Ważne wydają się więc inwestycje w systemy informatyczne, służące do zbierania danych na temat preferencji i zachowań konsumentów. Systemy, służące do zarządzania relacjami z klientem i przeprowadzania pogłębionych analiz sprzedaży i produkcji, mogą również przyczynić się do bardziej zrównoważonego wzrostu. Jest on bowiem w stanie skutecznie zobrazować skalę wielu z czynników obecnych w procesie produkcji, dostaw i sprzedaży. Umiejętna analiza słabych ogniw procesu obrotu towarami i usługami pozwoli w dalszym rozrachunku na jego większą optymalizację, a zatem lepsze wykorzystanie ograniczonych zasobów. Regularne zbieranie i przechowywanie tych danych oraz ich analiza w czasie rzeczywistym będzie stanowić jeden z elementów na drodze do optymalizacji naszej produkcji i dostaw. Dzieje się to już dziś. Wiele z systemów informatycznych jest w stanie analizować ogromne ilości danych, a na podstawie przygotowanych raportów można podjąć działania na rzecz lepszego wykorzystania dostępnych środków produkcji. Technologia ku temu potrzebna już istnieje. Istotne wydaje się wprowadzenie jej w skali globalnej, zwłaszcza w administracji publicznej i funkcjonowaniu międzynarodowych korporacji. Te dwie grupy podmiotów mają największy wpływ nie tylko na kształt naszego systemu społeczno-gospodarczego, ale także środowiska, w którym wszyscy żyjemy.

Niemniej należy pamiętać, że nowe systemy informatyczne nie rozwiązują trawiących nas problemów. Instytucje muszą podjąć odpowiednie strategie działania, które dążyć będą do zrównoważonego wzrostu, a nie kreowania przy pomocy dostępnej technologii nowych technik marketingowych, mających na celu wzmocnienie popytu na towary i usługi niskiej wartości rzeczywistej.¹⁸ Nie możemy jednak zrobić tego przy spoglądaniu na ekonomię i systemowe zarządzanie

¹⁸ Niemniej systemy takie mogą posłużyć do wdrożenia takich strategii marketingowych, które sprawią, że konsumenci zaczną dokonywać bardziej świadomych wyborów jeżeli chodzi o produkty i usługi ekologiczne. Wciąż jednak jest to kwestia dobrej woli przedsiębiorstw, a te, kie-

gospodarką przez pryzmat wzrostu PKB i maksymalizację krótkoterminowego zysku. Tempo zachodzenia zmian zależy nie tylko od nas samych. W obecnej sytuacji będzie ono podyktowane zarówno zmieniającym się klimatem, jak i wolą dużych graczy operujących na rynku. Dysponują oni na tyle dużą ilością kapitału, że ich decyzje mają wpływ na kształtowanie globalnej sytuacji społeczno-ekonomicznej. Jako uczestnicy tego systemu, zależni od ich decyzji, nie powinniśmy pozostawać obojętni na te działania.

Ekologiczne miasta również odegrają istotną rolę w świecie przyszłości. Ciężko oceniać jak dużą, ale z pewnością przyczynią się do większej świadomości ekologicznej i lepszego wykorzystania zasobów. Projekty zielonych miast, pełnych niemal samowystarczalnych budowli, nie są odległym *science fiction*. Budynki takie będą zdolne do produkcji energii elektrycznej czy oczyszczania ścieków. Zurbanizowane zielone centra staną się miejscem do uprawy roślin, które z kolei będą mieć istotny wpływ na redukcję występujących w miastach zanieczyszczeń, wywołanych przede wszystkim ruchem drogowym. Ekologiczne budownictwo przestanie być tylko trendem, ale stanie się koniecznością w obliczu nadchodzących wyzwań i potrzeby utrzymania dobrej jakości życia w dużych aglomeracjach. Odpowiednia konstrukcja przyczyni się do redukcji temperatur wewnątrz budynków latem oraz dobrej izolacji przed zimą w chłodniejszych porach roku. Jest to tylko jedna z metod. Firma Google zaprogramowała w tym celu sztuczną inteligencję, która zarządza systemami chłodzenia w serwerowniach. System komputerowy dokonuje szczegółowej analizy danych dotyczących temperatury serwerów i pomieszczenia oraz wydajności pracy urządzeń chłodzących. Sama analiza dokonana przez sztuczną inteligencję i rekomendowane przez nią rozwiązania pozwoliły na 40% redukcję zapotrzebowania na energię elektryczną związanego z chłodzeniem. Obecnie system działa autonomicznie i nie wymaga już autoryzacji managera do podjęcia konkretnych działań. Google przewiduje dalszą redukcję zużycia energii w swoich serwerowniach, głównie na skutek skrócenia procesu decyzyjnego.¹⁹

Jak widać, nowe technologie mogą przyczynić się do wyhamowania procesu zmian klimatycznych, a także do wspomżenia naszych badań nad nimi, na wiele różnych sposobów. Energooszczędność jest tylko jednym z problemów możliwych do rozwiązania przez nowe technologie. Te, w miarę rozwoju, mogą bardziej aktywnie przyczyniać się do korzystnych zmian w naszym codziennym życiu. Nie należy jednak spoglądać na technologię jako zbawcę zdolnego rozwiązać problemy, które ludzkość sama stworzyła. One wciąż wymagają naszego

rując się zasadą maksymalizacji zysku, nie podejmą się takich działań bez uprzedniej pewności co do otrzymania określonej stopy zwrotu z poniesionej inwestycji.

¹⁹ MIT, *Google just gave control over data center cooling to an AI*, 2018, <https://www.technologyreview.com/s/611902/google-just-gave-control-over-data-center-cooling-to-an-ai/> [dostęp: 11.09.2019].

zaangażowania. Technologia jest jedynie narzędziem, które trzeba dobrze wykorzystać, aby zapewnić bardziej zrównoważoną przyszłość. Jeżeli się uda, to będziemy w stanie ograniczyć znaczną część katastrofalnych skutków zmian klimatycznych w drugiej połowie XXI wieku.

Podsumowanie

O ile przedstawione powyżej rozwiązania napawają pewnym optymizmem, o tyle niewątpliwym jest, że przemiany środowiska wywołane działalnością człowieka przyniosą negatywne skutki na całym świecie. Znajdujemy się w punkcie, w którym tego procesu nie da się już odwrócić. Zmiana polityki gospodarczo-społecznej i ekologiczne rozwiązania mogą jedynie spowolnić lub zahamować ten proces. Wiele z jego efektów będzie jednak widoczne w ciągu następnych trzydziestu lat. Postępujące ocieplenie klimatu, ekstremalne anomalie pogodowe, susze, wzrost poziomu morza i inne lokalne zmiany zmuszą rzesze ludzi do migracji oraz przyczynią się do drastycznego pogorszenia stanu życia.²⁰ Jest to wyzwanie, któremu będziemy musieli się przeciwstawić, ale którego skutki można załagodzić. Wszystko zależy od podjętych już dziś działań. Musimy dążyć do wprowadzenia zeroemisyjnej gospodarki, wprowadzenia nowych metod pomiaru jakości życia i głębokiej redefinicji spojrzenia na system społeczno-gospodarczy. Jak starała się ukazać ta praca nie musi się to wiązać z odrzuceniem zdobyczy technologicznych, których dzisiejsze wykorzystanie przyczynia się do znaczącej emisji dwutlenku węgla. Trzeba zmienić sposób myślenia o technologii. Należy ją traktować jako narzędzie do przeciwdziałania i łagodzenia skutków nieprzemyślanych działań ludzkich. Należy zmienić źródła ich napędzania i inwestować w zieloną energię. Potrzeba również odpowiedzieć na pytanie, jak automatyzacja i rozwój sztucznej inteligencji wpłynie nie tylko na środowisko naturalne, ale i społeczno-ekonomiczne. Nowe technologie mogą służyć temu wszystkiemu, to od nas samych zależy, do czego i jak zostaną one wykorzystane.

Należy również zadbać o rozwój edukacji w tym zakresie. Zajęcia z ekologii, klimatologii, czy etycznego wykorzystania nowych technologii odegrają istotną rolę w kształtowaniu naszego przyszłego systemu. Ostatnia z dziedzin wydaje się być szczególnie istotna, bowiem będzie miała ona wpływ na to, jak postrzegamy dochody z zysków kapitałowych, a więc pracy maszyn i sztucznej inteligencji. W miarę rosnącego ich znaczenia i przejmowania rynku pracy zarezerwowanego dla ludzi, częściowe uspołecznienie tych zysków, chociażby

²⁰ Do 2050 roku liczba migrantów ekologicznych może sięgnąć 250 milionów. Patrz o tym i innych zagrożeniach: M. Berrebi, J.H. Lorenzi, *Świat Przemocy. Gospodarka światowa 2016–2030*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2018.

poprzez opodatkowanie kapitału i przesunięcie go w kierunku obywateli przy pomocy gwarantowanego dochodu podstawowego, wydaje się szczególnie ważne. To stanowi jednak temat istotny sam w sobie, któremu należałoby poświęcić miejsce w oddzielnej pracy. Przyszłość będzie niewątpliwie trudniejsza niż okres powojenny, jednak odpowiednie wykorzystanie zdobyczy technologicznych oraz rosnąca świadomość społeczna, zwłaszcza wśród najmłodszego pokolenia, pozwalają na pewną dozę optymizmu. Kluczem jest nie tylko podtrzymanie go, ale także zdecydowane i odważne działanie na rzecz naszej planety. Innej, zdolnej podtrzymać nasze życie, zwyczajnie nie mamy. Czas więc przestać myśleć w kategoriach krótkoterminowego zysku indywidualnego, a zacząć rozważać czym jest długoterminowe przetrwanie w klimatycznie niepewnym świecie. Oby odpowiedzialnością był zrównoważony dobrobyt, który przypadnie w udziale nam wszystkim. W przeciwnym wypadku skazujemy świat na konflikt, z którego niewielu, o ile ktokolwiek, wyjdzie cało.

Bibliografia

- Berrebi M., Lorenzi J.H., *Świat przemocy. Gospodarka Światowa 2016–2030*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2018.
- Brynjolfsson E., McAfee A., *Drugi wiek maszyny. Praca, postęp i dobrobyt w czasach genialnych technologii*, MT Biznes, Warszawa 2015.
- Cohen D., *W niewoli wzrostu*, Wydawnictwo Nieoczywiste, 2018.
- Enerdata, *Electricity domestic consumption*, 2019, <https://yearbook.enerdata.net/electricity/electricity-domestic-consumption-data.html>.
- Fitoussi J., Sen A., Stiglitz J., *Mismeasuring Our Lives: Why GDP Doesn't Add Up*, New Press, New York.
- Frase P., *Cztery przyszłości. Wizje świata po kapitalizmie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018.
- Fucks R., *Zielona rewolucja*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2016.
- The Guardian, *Interview with Neil DeGrasse Tyson – astrophysics Mars exploration*, 2016, <https://www.theguardian.com/science/2016/oct/30/neil-dregrasse-tyson-astrophysics-mars-exploration> [dostęp: 01.09.2019].
- Kardaś A., Malinowski S., Popkiewicz M., *Nauka o klimacie*, Wydawnictwo Sonia Draga, Katowice 2018.
- Klein N., *To zmienia wszystko. Kapitalizm kontra klimat*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza S.A., Warszawa 2016.
- NASA, *Mars Terraforming Not Possible Using Present-day Technology*, 2018, <https://www.nasa.gov/press-release/goddard/2018/mars-terraforming> [dostęp: 01.09.2019].
- Rifkin J., *Spółczesność zerowych kosztów krańcowych. Internet przedmiotów. Ekonomia współdzielenia. Zmierzch kapitalizmu*, Wydawnictwo Studio EMKA, Warszawa 2016.
- Ross A., *Świat Przyszłości. Jak następna fala innowacji wpłynie na gospodarkę, biznes i nas samych*, MT Biznes, Warszawa 2017.

- Rubbelke D., Vogele S., *Impacts of Climate Change on European Critical Infrastructures: The Case of the Power Sector*, „Environmental Science and Policy” 2011, nr 14 (1).
- SpaceX, *Missions to Mars*, 2019, <https://www.spacex.com/mars> [dostęp: 01.09.2019].
- Wierzbiński A.P., *Przyszłość pracy w społeczeństwie informacyjnym*, Polska Akademia Nauk Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” Instytut Łączności, Warszawa 2015.
- The World Bank, *Electric power consumption (kWh per capita)*, 2019, <https://data.worldbank.org/indicator/EG.USE.ELEC.KH.PC?end=2018&start=1960&view=chart> [dostęp: 05.09.2019].
- Żylicz T., *Ekonomia środowiska i zasobów naturalnych*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2004.

Konrad Prandacki

ŚWIAT 2040 – WIZJA PEŁZAJĄCEJ KATASTROFY

World in 2040 – vision of a crawling catastrophe

Streszczenie

Celem artykułu jest pokazanie wizji powolnego upadku cywilizacji ludzkiej, który dzieje się pod wpływem czynników środowiskowych. Proces ten przebiega praktycznie niezauważenie, co powoduje, że decydenci oraz społeczeństwa nie są skłonne do podjęcia zdecydowanych działań zmierzających do uniknięcia zagrożeń. W efekcie uwarunkowania środowiskowe powodują pogarszającą się sytuację gospodarczą oraz prowadzą do napięć politycznych. Obserwowany jest spadek jakości życia, któremu nie można zapobiec.

Słowa kluczowe: pełzająca katastrofa, zmiany klimatyczne, przyszłość świata, zagrożenia środowiskowe.

Wprowadzenie

„Na kolejnej, już 46 konferencji stron Konwencji Klimatycznej (COP 46), państwa uzgodniły cele redukcyjne na 2050 r. Dzięki porozumieniu jest szansa, że poziom rocznej emisji ditlenku węgla (CO₂) spadnie do 23 mld ton, czyli do poziomu zbliżonego do emisji z początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku, uznanego za punkt odniesienia w Protokole z Kioto, będącym częścią Konwencji Klimatycznej. Niestety, mimo długotrwałych negocjacji nie udało się rozdzielić celów redukcyjnych pomiędzy staro- i nowo rozwinięte¹ kraje.” – tak mogłaby wyglądać notatka prasowa z grudnia 2040 r. Niniejszy tekst jest próbą budowy wizji świata, jaka może być udziałem ludzi żyjących na Ziemi za około 20 lat.

¹ W wyniku zmian cywilizacyjnych, jakie zaszły w pierwszych trzech dekadach XXI wieku podział na kraje rozwinięte i rozwijające się przestał być adekwatny. Z tego powodu pojawiły się próby nowych klasyfikacji krajów. Do najczęściej używanych pojęć zalicza się gospodarki nowo rozwinięte i staro rozwinięte. Do staro rozwiniętych zalicza się kraje Europy Zachodniej, USA i Kanadę oraz Japonię, Australię, Singapur i Koreę Południową. Do nowo rozwiniętych należą państwa, które osiągnęły podobny poziom rozwoju, ale osiągnęły to po 2010, głównie w okolicach 2030 r.

Pojęcie gospodarki wschodzące również zmieniło swoje znaczenie. Obecnie do tego grona zalicza się szeroki wachlarz państw, które charakteryzują się wysoką dynamiką wzrostu, lub niemożnością przebicia szklanego sufitu wzrostu, na poziomie zbliżonym do państw wysoko-rozwiniętych.

Uwarunkowania przyrodnicze

Narastająca presja człowieka na środowisko przyrodnicze jest obserwowana od dziesiątków lat. Informacje na ten temat zaczęły się pojawiać w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku. Kulminacja zainteresowania problemami środowiskowymi przypadła na lata dziewięćdziesiąte XX wieku, kiedy to wraz z zakończeniem Zimnej Wojny pojawiła się nadzieja na wspólne rozwiązanie najważniejszych problemów ludzkości. Jednakże brak silnych instytucji o zasięgu globalnym oraz egoistyczne interesy biznesu spowodowały, że już w drugiej połowie tej dekady skłonność do współpracy zmalała. W XXI wieku, pomimo coraz bardziej widocznych zmian w środowisku przyrodniczym, uwaga ludzi została zogniskowana na innych problemach, spośród których na czoło wysunęły się wzrost gospodarczy, walka z terroryzmem i przeciwdziałanie kryzysom finansowym. W kolejnych latach narastające nierówności gospodarcze pogłębiały podziały i napięcia społeczne.

Próby działania na rzecz ochrony środowiska były podejmowane na różnych szczeblach, w tym na poziomie globalnym, ale w praktyce nie udało się wprowadzić wiążących i zdecydowanych zobowiązań w żadnej dziedzinie. Pojedyncze sukcesy nie tylko nie rozwiązywały problemów, ale jeszcze dodatkowo uspokajały opinię publiczną. Z czasem poglądy na ochronę środowiska znacząco się spolaryzowały. Z jednej strony rosła liczba osób świadomych zagrożeń płynących z nadmiernej presji człowieka na środowisko, a z drugiej umacniało się stanowisko osób negujących narastanie zagrożeń środowiskowych. W tym drugim przypadku posługiwano się argumentami globalnego spisku politycznego, chęcią przejęcia kontroli nad światem, itp. Opór przed akceptacją występowania zagrożeń wynikał również z niechęci do zmiany i próby jak najdłuższego jej opóźnienia oraz z prób wykorzystania efektu gapowicza, czyli braku działań w nadziei, że wysiłki innych wystarczą, aby odpędzić zagrożenie. Opór przed działaniami na rzecz środowiska wywołały również tzw. organizacje ekologiczne, które wobec nieskuteczności swoich nawoływań zaczęły podejmować coraz bardziej radykalne działania. Zarówno niegroźne inicjatywy w postaci blokowania dróg, jak też bardziej drastyczne, np. wywoływanie przerw w funkcjonowaniu wysokoemisyjnych podmiotów gospodarczych (w tym elektrowni) spotykały się z ogólną niechęcią ze względu na uciążliwość protestów i niejednokrotnie niską wiedzę protestujących.

Efektom tej polaryzacji poglądów był ogólny brak konsensusu w sprawach środowiskowych, dostrzegany na poziomie wielu rządów. Niezależnie od wysiłków takich podmiotów jak Unia Europejska, która wciąż stara się być globalnym liderem w dziedzinie ochrony środowiska, nie doszło do znaczących porozumień międzynarodowych w zakresie ochrony i racjonalnego wykorzystania najbardziej newralgicznych zasobów naszej planety. Te zaś, które zostały podpisane, są wdrażane z oporem i praktycznie nie są monitorowane. Również w sferze biz-

nesu nie podjęto zdecydowanych działań. Gospodarka nie była zainteresowana internalizacją negatywnych efektów zewnętrznych. W nielicznych przypadkach środowiskowych zmian gospodarczych często okazywało się, że innowacja miała tylko marketingowy charakter, tj. wprowadzano niewielkie zmiany, które nie miały znaczenia z punktu widzenia środowiska, ale niejednokrotnie pozwalały na zastosowanie etykiety produktu przyjaznego dla środowiska, zwiększenie marży i wzrost sprzedaży.

Wbrew oczekiwaniom wielu naukowców, polityków i działaczy środowiskowych nie doszło też do spektakularnej, globalnej katastrofy środowiskowej. Oficjalnie żadne rzadkie zasoby nie zostały wyczerpane², nie doszło do załamania się globalnego ekosystemu Ziemi, ani przerwania naturalnych procesów obiegu pierwiastków w przyrodzie. Sytuacja uległa jedynie znaczącemu pogorszeniu. Proces ten postępował stopniowo. Jego tempo było wystarczająco powolne, aby nie wzbudzić powszechnego zainteresowania społecznego i tym samym reakcji polityków. Wiele ekosystemów zostało drastycznie zdegradowanych, a podaż różnych zasobów przyrodniczych (odnawialnych i nieodnawialnych) została znacząco zredukowana. Oficjalnie jest to tłumaczone zmianą sytuacji politycznej w świecie³, a nie deficytem podaży, wynikającym z wyczerpywania się zasobów. Co prawda analizy wskazują, że znacząco zostały przekroczone granice planetarne⁴, ale wielu polityków podważa prawidłowość ich zdefiniowania i wyznaczenia.

Jedynym zauważalnym problemem środowiskowym są zmiany klimatyczne. Nie mają one jednak takiego przebiegu, jaki był spodziewany w powszechnej opinii społecznej, tj. równomiernego wzrostu temperatury, ale bardziej gwałtowny i nieprzewidywalny. Okresowym, wysokim wzrostem temperatury towarzyszą równie silne okresy ochłodzenia. Ponadto wzrost ten jest nierównomierny, jego przebieg jest trudniej przewidywalny, niż to zakładano w raportach IPCC. Ogólnie sam wzrost temperatury nie jest mocno odczuwalny, chociaż osoby star-

² Ta uwaga nie dotyczy dziesiątków tysięcy gatunków fauny i flory, które corocznie ulegają wymieraniu. Ludzkość jednak nie zauważa, że zarówno ilość gatunków, jak i wielkość biomasy ulegają znaczącej degradacji.

³ Wątek ten będzie rozwinięty w dalszej części opracowania.

⁴ Granice planetarne to koncepcja stworzona w pierwszej dekadzie XXI w. Opiera się ona na wyznaczeniu dziewięciu podstawowych granic, których przekroczenie w skali globu z dużym prawdopodobieństwem doprowadzi do nieodwracalnych szkód w środowisku. Już pierwsze badanie tego rodzaju wykazało, że niektóre ze wskazanych granic przekroczyły granicę i tworzą poważne zagrożenie dla cywilizacji ludzkiej. W dalszych badaniach tezy te potwierdzono, wskazując pogłębienie się problemów. Z czasem również liczba granic została zwiększona, a metody pomiaru bardziej uszczegółowione. Koncepcja ta spotkała się z niewielką krytyką. Większość naukowców uznała, że zastosowana metoda badawcza jest zasadna. Niezależnie od tego, ani od prób promocji takiego podejścia przez ONZ, koncepcja nie spotkała się z szerszym odzewem i przez wiele lat była znana jedynie specjalistom z zakresu ochrony środowiska.

sze ewidentnie odczuwają zmianę. Znacznie większych problemów przysparza zmienność klimatu, tj. niestabilizowane zmiany pór roku, powodujące zmiany cykli wegetacyjnych roślin i trudności z dostosowaniem się do nich przez przedstawicieli fauny, w tym zapylacze. Tym zjawiskom towarzyszy zmiana charakterystyki cykli obiegu wody w przyrodzie, tj. występowanie niekontrolowanych susz lub okresów nadmiernych opadów, powodujących też powodzie. Zmiany klimatyczne doprowadziły również do znaczącego zwiększenia występowania gwałtownych zjawisk pogodowych, tj. burz, gradobicia, huraganów, śnieżyc itp.

Zmiany klimatyczne spowodowały szereg dodatkowych efektów w środowisku przyrodniczym. Spośród nich należy wymienić zaburzenia w funkcjonowaniu wielu ekosystemów. Wspomniane powyżej zmiany temperatury czy występowanie gwałtownych zjawisk meteorologicznych spowodowały masowe wymieranie gatunków, co doprowadziło do zaburzenia łańcuchów pokarmowych i dalszych szkód w zasobach biologicznych. W wielu przypadkach zmieniły się warunki glebowe, dostępność do wody itp. uwarunkowania. Ich efektem są poważne problemy w rolnictwie. Na wielu obszarach, w tym w Europie, spadła produktywność rolnictwa, które musi borykać się z nowymi wyzwaniami. Podobnie jest na wielu innych obszarach świata, jednakże są i takie, np. Rosja i Kanada, gdzie możliwości produkcji żywności wzrosły.

Zmiany w zakresie produktywności rolnictwa wynikają nie tylko ze zmian klimatycznych, ale również z nieprawidłowej gospodarki rolnej. Intensyfikacja rolnictwa, jaka wystąpiła w drugiej połowie XX wieku, spowodowała powszechny dostęp do taniej żywności i umożliwiła gwałtowny przyrost populacji ludzkiej. Odbył się to jednak kosztem zasobów naturalnych. Intensywne wykorzystanie gleby i długookresowe utrzymywanie wysokiego poziomu jej produktywności było możliwe jedynie dzięki wykorzystaniu nawozów, głównie azotowych. Ich przemysłowa produkcja doprowadziła do naruszenia cyklu obiegu tego pierwiastka w przyrodzie i przekroczenia granic planetarnych. Z czasem dostęp do azotu stawał się coraz bardziej skomplikowany i kosztowny. Tym samym cena nawozów azotowych rosła. Ich skuteczne wykorzystanie w rolnictwie zaczęło wymagać stosowania dodatkowych zabiegów, np. wapnowania lub dodawania nawozów potasowych. W efekcie próby utrzymania odpowiedniej produktywności gleby wiązały się z większymi nakładami, co w obliczu wyczerpywania się zasobów (np. utrudnionym dostępem do azotu) zaczęło dodatkowo wpływać na podaż żywności. Rozwiązania alternatywne, np. hodowanie sztucznego mięsa nie rozwinęło się wystarczająco, aby zapełnić powstającą lukę.

Na skutek tych zmian świat boryka się z niedoborami żywności, co w połączeniu z przyrostem populacji ludzkiej tworzy bardzo niebezpieczną sytuację. Ponadto przesunięcie stref klimatycznych spowodowało wzrost ryzyka zachoro-

walności na choroby tropikalne, które dla mieszkańców stref umiarkowanych stanowią poważne zagrożenie.

Uogólniając, zmiany klimatyczne i powiązane z nimi zjawiska (np. niedobór żywności) są jedynymi problemami środowiska przyrodniczego, którego zmiany są powszechnie zauważalne. Efekty tych zmian generują znaczące koszty dla społeczeństw, jednakże nie skłoniło to ludzkości do podjęcia zdecydowanych kroków w kierunku przeciwdziałania dalszym zmianom. Wynika to z wystąpienia innych problemów społecznych, pozornie niezwiązanych ze zmianami klimatycznymi. Problemy te będą scharakteryzowane w dalszej części niniejszego opracowania.

Sytuacja gospodarcza

Po latach rozwoju gospodarka jest wstrząsana licznymi kryzysami. Postęp w zakresie globalizacji doprowadził do nadpłynności przepływu kapitału i dóbr pomiędzy granicami. Skutkiem tej sytuacji stała się uprzywilejowana pozycja korporacji transnarodowych, które zgodnie z twierdzeniami J. Shumpetera zaczęły zajmować pozycję monopolistyczną, usuwając z rynku mniejsze podmioty. Osiągnięcie przewagi wynikało nie tylko z efektów skali, ale również ze zmian technologicznych. Nowe technologie masowej i coraz szybszej wymiany informacji oraz coraz lepsze narzędzia analityczne, bazujące na elementach sztucznej inteligencji, powodowały, że zaczęła się pojawiać przepaść pomiędzy dużymi, a małymi i średnimi podmiotami gospodarczymi. Zdolność korporacji do przemieszczania inwestycji ponad granicami państwowymi, ich szybkość reagowania na zmieniającą się sytuację oraz ograniczone w stosunku do państw potrzeby realizacji zadań społecznych⁵ doprowadziły do osłabienia pozycji państw i ograniczenia ich zdolności do realizacji suwerennych polityk. Rozwiązaniem częściowo

⁵ W tym zakresie można zaobserwować trwałą już tendencję do przejmowania przez korporacje części zobowiązań społecznych. Liderzy w tym zakresie osiągnęli największe korzyści z tytułu pierwszeństwa. Pierwsze korporacje, które zaczęły wprowadzać dla swoich pracowników programy społeczne związane z tworzeniem funduszy emerytalnych, budową kompleksowych systemów opieki zdrowotnej, czy też z dbałością o możliwości rozwoju indywidualnego, spotkały się z uznaniem społecznym, co nie tylko poprawiło ich pozycję konkurencyjną w walce o klienta, ale również poprawiło ich sytuację na rynku pracy. W efekcie prospołeczne rozwiązania z zakresu społecznej odpowiedzialności biznesu stały się niejako standardem. W zakresie środowiskowym te rozwiązania nie są już tak oczywiste. Jednocześnie należy podkreślić, że podejmowane rozwiązania nie mają charakteru powszechnego, dotyczą głównie wykwalifikowanej kadry, natomiast w przypadku osób o niskich kwalifikacjach poziom wsparcia jest znacznie słabszy, ma charakter iluzoryczny, służy bardziej do niwelowania negatywnego nastawienia i napięcia wynikającego z nierówności, niż do faktycznego rozwiązywania problemów. Takie działania dają podstawę do twierdzenia, że korporacje w pewnej części zastępują państwo, ponieważ jednocześnie narasta tendencja do prywatyzacji wielu dóbr i usług

wo poprawiającym tę sytuację była integracja gospodarcza i poprawianie pozycji państw poprzez efekt skali, jednakże ze względu na różne interesy światowych mocarstw i ugrupowań politycznych pozycja korporacji była bardzo silna.

Pierwsze dekady XXI wieku zaczęto określać jako okres przejściowy lub czas przemian cywilizacyjnych. W tym okresie powstało wiele nowych koncepcji rozwoju gospodarczego, które zgodnie z założeniami zrównoważonego rozwoju miałyby uchronić ludzkość przed zagrożeniami środowiskowymi. Jednakże ze względu na różnorodność pomysłów i brak konsensusu odnośnie do jednej wiodącej koncepcji, przewagę zaczęły osiągać teorie ekonomiczne, niemające dużej siły oddziaływania. Wciąż podstawowym punktem odniesienia były koncepcje oparte na teorii wzrostu. Nawet jeśli zaczęto określać go mianem zielonego wzrostu, to nadal wiązało się to z problemem napędzania konsumpcji i koniecznością dalszego pogłębiania zapotrzebowania na zasoby. Nowe technologie oparte na zasobach odnawialnych, powiązanych z koncepcjami biogospodarki i gospodarki o obiegu zamkniętym, były niewystarczające do wywołania znaczącego efektu w skali świata.

Z punktu widzenia zagrożeń środowiskowych podstawowym problemem gospodarczym jest konsumpcja i system wartości. Problem ten należy analizować w kontekście globalnym. Koncepcje gospodarcze oparte na ograniczeniu konsumpcji spotkały się zarówno z niechęcią rozwijającego się świata, który dopiero był na etapie zaspokajania swoich potrzeb materialnych, jak i ze sprzeciwem korporacji transnarodowych, których istnienie było oparte na napędzaniu konsumpcji i kreowaniu dodatkowych potrzeb. Nieoficjalnie stworzyły one front przeciwko ruchom antykonsumpcyjnym, a poprzez siłę oddziaływania ich pieniędzy i wpływy w mediach komercyjnych głos przeciwników ograniczenia konsumpcji był dużo bardziej słyszalny i przedstawiany w lepszym świetle niż ostrzeżenia osób nawołujących do takiego ograniczenia.

Dodatkowym utrudnieniem był brak skłonności społecznej do takiej zmiany. Wynikał on z systemu wartości. Wraz z upadkiem średniowiecza w zachodniej sferze kulturowej zaczął dominować kult wartości materialnych. To co duchowe zostało odsunięte na plan dalszy. Podboje kolonialne doprowadziły do rozpropagowania zachodniej filozofii na cały świat. Istnienie kultur opartych na innych przesłankach zaczęto traktować jako anachronizm. Efektem tych zmian była powszechna dominacja kapitalizmu w gospodarce światowej. W XXI w. praktycznie wszędzie, z wyjątkiem takich enklaw jak Korea Północna, rządził rynek. Najlepszym tego przykładem są zmiany, jakie zaszły w Chinach, gdzie rozwijano tzw. socjalizm rynkowy. Efektem takich zmian było uznanie pieniądza za podstawową wartość. Przestał on być już tylko środkiem wymiany, ale stał się wartością samą w sobie. O statusie człowieka decydowały posiadane dobra: ubrania, samocho-

publicznych, co wynika z niezdolności państwa do zapewnienia ich odpowiedniego poziomu i skali podaży.

dy, biżuteria, domy, itp. Ich cechą charakterystyczną nie była użyteczność, ale marka – liczyła się odpowiednia etykieta, która świadczyła o wartości i luksusie dobra. Takie podejście elit powodowało przeniesienie zachowań na resztę społeczeństw zachodnich i powiązanych z nimi gospodarek, a także poprzez technologie informacyjno-komunikacyjne na społeczeństwa, które nie przejawiały takich skłonności.

W efekcie przywiązanie do PKB jako podstawowego miernika (w ciągu ponad trzydziestoletniej dyskusji nie udało się wypracować konsensusu w sprawie alternatywnego wskaźnika, który mógłby zastąpić PKB) i do paradygmatu wzrostu prowadzi do nieuchronnego zmierzania w kierunku katastrofy gospodarczej, której przyczyną będzie środowisko naturalne. Jak wskazywał J.S. Mill, nieważne jest, jak szybko biegniemy, ale dokąd zmierzamy. Obserwacje pierwszych czterech dekad XXI wieku pokazują, że tempo wzrostu gospodarczego powoli zamiera, co wynika z pogarszającej się sytuacji w sektorze produkcji, transportu i handlu, a nie ze zmian w sposobach wartościowania działalności ludzkiej. Pomimo wielu prób nie udało się wypracować konsensusu w sprawie nowego zdefiniowania dobrobytu, a pieniądź nie jest tylko środkiem wymiany pomiędzy ludźmi, ale w jeszcze większym stopniu wartością samą w sobie.

Problemy produkcyjne wynikają z ograniczonego dostępu do zasobów. Spadająca podaż, zwłaszcza zasobów nieodnawialnych powoduje, że ceny tych zasobów rosną. Podobna sytuacja jest z zasobami odnawialnymi i to – wydawałoby się – powszechnie występującymi (np. woda, drewno, piasek). Ich jakość jest niewystarczająca do wykorzystania dla celów człowieka. Wzrost cen zasobów jest znaczący, co z kolei przekłada się na możliwość ich zakupu przez kraje rozwijające się. One w pierwszej kolejności zostają wyłączone z dostępu do dóbr. Dalszy wzrost ceny powoduje, że finalnie jedynie najbogatsi są w stanie zaspokajać swoje potrzeby, reszta musi ograniczyć dostęp i tym samym produkcję. To z kolei oznacza pogorszenie się sytuacji materialnej poprzez ograniczenie dochodów i jeszcze większą niemożność zakupu dóbr. Taka spirala niemożności prowadzi do znaczących nierówności w dostępie do dóbr, nierówności dochodowych i do napięć społecznych. Jednocześnie kraje posiadające odpowiednie zasoby wprowadzają regulacje ograniczające handel zasobami strategicznymi. Formalnie jest to sprzeczne z wieloma porozumieniami międzynarodowymi, ale coraz częściej praktykowane.

Jednocześnie ogólnemu pogorszeniu sytuacji materialnej przeciętnego mieszkańca świata towarzyszy poprawa sytuacji w wybranych, najbogatszych regionach. Postęp techniczny powoduje osiąganie dalszych przewag przez najbogatszych, których stać na najnowsze technologie. Z tym wiążą się również ciemne strony, np. większe zdolności państw do kontroli obywateli. Przepływy gotówkowe mają charakter marginalny. Większość transferów jest realizowana za pomocą pieniądza elektronicznego, co pozwala oceniać zachowania konsumpcyjne obywateli oraz monitorować poziom ich wydatków w porównaniu z dochodami.

Korporacje starają się przeciwdziałać niekorzystnym z ich punktu widzenia trendom poprzez przenoszenie produkcji na tereny, gdzie dostęp do zasobów jest łatwiejszy. Taka praktyka przynosi jedynie częściowe efekty, ponieważ niezależnie od starań koszty produkcji rosną i to coraz szybciej. Wzrost kosztów przekłada się na cenę i tym samym na popyt. Dodatkowym elementem jest wzrost kosztów transportu. To wynika z cen surowców, w tym paliw, a także z różnego rodzaju regulacji „ekologicznych” w transporcie. Ustalanie rygorystycznych norm emisyjnych lub zmiany właściwości substancji wykorzystywanych w transporcie powodują wzrost kosztów, co się przekłada na częstotliwość transportu towarów. Częściowym, ale niewielkim ułatwieniem w transporcie jest rozwój lądowego połączenia kolejowego i morskiego przejścia północnego w ramach Nowego Jedwabnego Szlaku. Te połączenia ułatwiają Europie dostęp do dóbr, ponieważ centrum gospodarcze świata przesunęło się w rejon Azji Południowo-Wschodniej.

Spadkowi opłacalności handlu międzynarodowego towarzyszą napięcia polityczne, które prowadzą do dodatkowych ograniczeń w handlu i pogorszenia globalnej sytuacji gospodarczej (z kapitalistycznego punktu widzenia). Niezależnie od wszystkich wymienianych ograniczeń rozwój gospodarczy nadal ma miejsce, a sfera ekonomii jest głównym elementem funkcjonowania państwa.

Powyższe problemy powodują jednak postępującą polaryzację poglądów w zakresie dalszego kierunku rozwoju świata i poszczególnych społeczeństw. Jednakże w nauce nie mówi się już o potrzebie budowy zrównoważonego rozwoju, ale o koncepcji przetrwania. Ponownie są odkrywane założenia ekonomii umiaru oraz racjonalności planetarnej, jednakże do ich wdrożenia, zwłaszcza na poziomie globalnym, jest daleka droga. Wynika to z małego zainteresowania korporacji analizami o charakterze ogólnym, globalnym, zwłaszcza w aspektach społecznych. Jednocześnie sfera biznesu stała się głównym oparciem dla nauki. Badania podstawowe w naukach społecznych i humanistycznych stanowią niewielki procent prowadzonych prac, a ich efekty mało znane ze względu na małe budżety takich projektów oraz liczne przykłady podważania wyników z powodu ich oparcia na niepewnych założeniach⁶.

⁶ W przypadku nauk społecznych i humanistycznych przyjmowane założenia zawsze można uznać za niepewne, co wynika z przedmiotu badania, tj. zachowań ludzkich. Proponowane na przełomie XX i XXI w. zastosowanie metod eksperymentalnych nie może mieć powszechnego zastosowania w skali makro, ponieważ wymaga zbyt długiego czasu i autorytarnych zachowań. Rozwiązania tego rodzaju można wprowadzać jedynie w niewielkim zakresie. W dużych krajach autorytarnych, takich jak zjednoczone Chiny czy też zjednoczona Korea, istnieje możliwość prowadzenia eksperymentów społeczno-gospodarczych na ograniczoną skalę, np. na poziomie odpowiednika polskiego powiatu lub województwa, ale w większości krajów jest to niemożliwe do zastosowania.

Sytuacja polityczno-społeczna

Skutkiem wyżej wymienianych problemów, dodatkowo połączonym z niekorzystnymi warunkami życia na coraz większych obszarach, są masowe migracje. Mają one skalę powszechną, globalną i przebiegają głównie z regionów biednych do bogatego świata. Migracje stały się plagą dla państw wysoko rozwiniętych. Wynikają one z przeludnienia. W 2040 r. na Ziemi przebywa ponad 9 mld ludzi, którzy pochodzą głównie z Azji (5 mld) i Afryki (2 mld), ale te kontynenty nie są w stanie ich wyżywić. Stąd masowe ruchy migracyjne, które odbywają się w ramach tych kontynentów, jak i dotyczą innych obszarów. Problemem migracji jest szczególnie doświadczona Europa, która nie radzi sobie z niekontrolowanym napływem ludzi. Wynika to ze względnej bliskości Afryki oraz Bliskiego Wschodu – obszarów wstrząsanych licznymi napięciami i, z wyjątkiem nielicznych enklaw, niepotrafiących wejść na ścieżkę trwałego rozwoju. W dodatku kraje z tych regionów, które radzą sobie w zaistniałej sytuacji, charakteryzują się silnymi autorytarnymi rządami, co powoduje brak akceptacji dla postaw humanitarnych wobec innych narodów. Dodatkowo należy podkreślić, że uchodźcy nie chcą przemieszczać się z terenów biedy na obszary ubogie, lecz tam, gdzie jest bogactwo i szansa na opiekę społeczną. Europa, tradycyjnie tak postrzegana, jest więc idealnym celem migracyjnym. Inne kraje wysoko rozwinięte, np. Australia, Singapur, czy też zjednoczona Korea są również atrakcyjne ze względu na potencjalne możliwości pracy, ale migranci nie mogą tam liczyć na odpowiednio dobre warunki pomocy społecznej. Spośród krajów wysoko rozwiniętych względnie najłatwiejsza sytuacji migracyjna występuje w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych, które po odgródzeniu się murem od innych amerykańskich krajów nie są narażone na tak liczne próby nielegalnego wjazdu.

W azjatyckiej części Rosji również występują znaczne problemy, które wynikają z masowego zasiedlania tych terenów przez obce nacje, głównie Chińczyków, eksploatujących tereny Syberii na potrzeby żywnościowe. Region ten jest wciąż kontrolowany przez Rosję ze względów strategicznych, ale jest to możliwe jedynie z powodu jej starzejącego się potencjału nuklearnego.

Świat 2040 r. jest pełen nierówności. Mają one dwojakiego rodzaju podłoże. Po pierwsze, szereg nierówności wynika z dostępu do bogactwa, a właściwie z biedy. Po drugie, wiele nierówności wynika z czynników religijno-kulturowych.

Polaryzacja dochodów spowodowała zmiany społeczne. Klasa średnia jest w zaniku, głównie z powodu spadku zarobków w grupie pracowników średniego szczebla. Zawody wymagające wykształcenia, ale nie gwarantujące odpowiedniego zarobku tracą na prestiżu. Dochody są generowane głównie przez właścicieli kapitału, którzy bogacą się znacznie szybciej niż reszta społeczeństwa. Oprócz nich elitę tworzy grupa ludzi zamożnych, zajmujących się zarządzaniem wysokiego szczebla. Są to osoby, których decyzje mogą generować wy-

sokie przychody dla firm. Wśród grup uprzywilejowanych znajdują się jeszcze lekarze, zwłaszcza nowych specjalności, powiązanych z poprawianiem życia. Dotyczy to już nie tylko poprawiania wyglądu, ale również modyfikacji genetycznych. Relatywnie wysokie dochody osiąga się w sektorze rolnictwa, które jest oparte na nowych, precyzyjnych zaawansowanych technologiach. Ponadto wzrost zarobków w tym sektorze wynika ze wzrostu cen żywności i ograniczonej podaży, co w przypadku rosnącej populacji generuje szereg problemów. Niezależnie od wzrostu dochodów rolnictwo nie jest traktowane jako prestiżowy zawód, pomimo że wymaga równie zaawansowanej wiedzy jak szereg sektorów nowej technologii.

Ze społeczno-gospodarczego punktu widzenia warto zwrócić uwagę na zawody związane z sektorem mediów. W tym zakresie wiodącą rolę odgrywają dziennikarze, którzy przejęli rolę współczesnych celebrytów, ale w tej branży zawody związane z techniczną obsługą mediów, montażem materiałów i odpowiednią produkcją są bardziej cenione, niż np. prezenter uwielbiany przez publiczność. Rola mediów stopniowo, stale i niezauważenie, ale jednocześnie zdecydowanie rośnie. Jest to wynikiem rozwoju technik informacyjno-komunikacyjnych, które spowodowały zalew informacji, w tym *fake newsów*, wzrost populizmu oraz doprowadziły do wzrostu znaczenia demokracji bezpośredniej. W tym ostatnim przypadku okazało się, że rola mediów w kreowaniu odpowiedniej propagandy jest kluczowa. Merytoryczne treści przestały mieć znaczenie wobec sposobu przedstawienia informacji oraz częstotliwości jej obecności w mediach. Powiedzenie „kłamstwo wielokrotnie powtórzone staje się prawdą” jest najlepszym określeniem roli mediów.

Z powyższych powodów spada rola polityków, którzy po przyjęciu coraz bardziej koniunkturalnej postawy przestali być uważani za potencjalnych przywódców państw bądź też liderów zmian, a stali się jedynie twarzami określonego sposobu myślenia, filozofii polityki. Spory przybrały bardziej jałowy stan, tj. nie prowadzą do wypracowania długookresowych, strategicznych wizji rozwoju, bardziej służą bieżącym rozwiązaniom. Decyzje coraz częściej były podejmowane nie ze względu na rację stanu i długookresowe wizje rozwoju, a w oparciu o sondaże i krótkookresowy koniunkturalny interes.

Rola polityki zmalała również ze względu na procesy globalizacji, które spowodowały spadek znaczenia państw, a jednocześnie wymusiły na wielu politykach zmianę perspektywy i poszukiwanie nowych ścieżek rozwoju na nowych płaszczyznach poprawy, w tym poprzez umiejętnie prowadzoną, aktywną integrację.

Przeobrażeniu uległa też globalizacja. Pod koniec drugiej dekady XXI w. zaobserwowano wzrost napięć politycznych, które utrzymują się przez cały czas. Zauważalna jest rosnąca polaryzacja różnego rodzaju poglądów, co powoduje, że coraz mniej miejsca jest na konsensus i budowanie wspólnej ścieżki rozwoju. W efekcie globalizacja uległa przeobrażeniu pod wpływem dwóch sił. Po pierw-

sze, zmiany technologiczne spowodowały, że podmioty wykorzystujące najnowsze technologie uzyskują przewagę nad pozostałymi. W praktyce, z wyjątkiem nielicznych państw, postęp technologiczny doprowadził do wzrostu pozycji korporacji transnarodowych, które w pierwszej kolejności i bardziej aktywnie niż państwa wykorzystywały nowe technologie. Po drugie globalizacja przekształciła się w regionalizację, tj. z jednej strony nadal widać zacieśnianie współpracy i wymianę w skali globu, ale jednocześnie procesy te są znacznie szybsze w ramach regionów. W tym przypadku czynnikami spajającymi są poszczególne elementy systemu kulturowego. Może to być przynależność do jednej religii (choć ta odgrywa coraz mniejszą rolę), wspólna historia, system prawny, czy też wyznawane wartości. Jednocześnie te czynniki powodują niechęć do obcego i tym samym napięcia spowalniające współpracę z podmiotami spoza danego kręgu kulturowego.

Koniunkcja napięć społeczno-środowiskowo-gospodarczych sprawia wiele problemów, włącznie z różnymi konfliktami politycznymi wybuchającymi na tym tle. Rosnąca konkurencja o zasoby przyczynia się do napięć, zwłaszcza na obszarach, gdzie konflikty na tle narodowościowym są silnie zakorzenione. To prowadzi nawet do lokalnych wojen. Nie oznacza to ograniczenia przemocy. W praktyce konflikty mają charakter narastający, co wynika z rosnących nierówności oraz rosnącego dostępu do narzędzi przemocy. Początkowa przewaga mocarstw, wynikająca z postępu technicznego w zakresie zbrojeń i kontroli społeczeństw (monitoring telefonów, kart kredytowych, czy też – w późniejszym okresie – identyfikowanie osób poprzez kamery przemysłowe) powoli uległa zniwelowaniu poprzez rozwój technologii „partyzanckich”, które były stosunkowo tanie, skuteczne i łatwe do zastosowania. Niejednokrotnie prowadziło to do zniszczeń na potężną skalę za pomocą stosunkowo niewielkich nakładów. Wiele z tych „partyzanckich” rozwiązań powstawało przy aktywnym wsparciu skonfliktowanych mocarstw. Takie podgrzewanie napięcia prowadziło do licznych wojen na lokalną skalę, które czasami próbowano przenieść na terytorium mocarstw (terroryzm), ale po ograniczeniu swobody migracji, zwiększeniu kontroli i baz danych potencjalnych terrorystów okazało się to mało skuteczne.

Istotną cechą przedstawionej wizji jest brak konfliktu na skalę globalną, chociaż w wielu scenariuszach brano go pod uwagę. Podobnie jak w przypadku wyżej wymienionych sfer w polityce zmiany również mają charakter pełzający. Dokonują się mimochodem, prawie niezauważenie. Dopiero z perspektywy kilkudziesięciu lat można zauważyć postęp w tym zakresie. Być może to było przyczyną braku globalnej wojny.

Jednocześnie trudno jest jednoznacznie wskazać przyczynę i skutek zmian. Zachodzące zjawiska charakteryzowały się pewnego rodzaju sprzężeniem zwrotnym, które potęgowało efekty. Z jednej strony silnie oddziaływały czynniki społeczne, a z drugiej działania polityczne niejednokrotnie prowadziły do pogłębienia podziałów i wzrostu napięć.

Globalna regionalizacja postawiła w trudnej sytuacji Unię Europejską, która musiała znacząco pogłębić współpracę, aby utrzymać swoją pozycję w stosunku do konkurentów. W praktyce nie do końca się to udało, ponieważ ze względu na malejący potencjał ludnościowy i hamujące tempo konsumpcji (zwłaszcza w porównaniu z krajami nowo rozwiniętymi) pozycja polityczna i gospodarcza Unii Europejskiej malała. Jednakże silnym bodźcem do integracji było zagrożenie. Miało ono szereg postaci, m.in. były to: relatywnie pogarszająca się pozycja gospodarcza, rosnące napięcia w polityce międzynarodowej i zbyt powolne tempo podejmowania decyzji w ramach UE, napływ uchodźców. Spory budził w szczególności ten ostatni problem. Początkowo wśród przywódców państwowych dominował duch humanizmu i skłonność do udzielania pomocy migrantom. Z czasem, widząc narastające problemy i brak akceptacji społecznej dla takich działań, władze zaczęły ograniczać możliwości napływu imigrantów. Takie decyzje podjęto, pomimo że imigranci mieli być panaceum na problem starzenia się Europy i spadek jej znaczenia w świecie.

Istotną cechą świata 2040 r. jest postępująca dehumanizacja człowieka. Stał się on już nie tylko „kapitałem ludzkim”, ale wręcz przedmiotem, elementem społeczeństwa, który ma się dostosować do woli ogółu. Zmiana ta paradoksalnie nastąpiła pod sztandarami liberalizmu. Człowiek stał się „maszynką do głosowania”, którą łatwo manipulować; konsumentem, któremu należy wskazać jego nowe potrzeby, czy też jednostką w bazach danych, która powinna zachowywać się według określonego wzorca. Konieczność przestrzegania mnożących się procedur powoduje, że w relacjach państwo–obywatel, przedsiębiorstwo–konsument, nie widać już człowieka i jego problemu, a jedynie procedury, które należy spełnić. Jednostka powinna być jak najbardziej anonimowa. Taka sytuacja przekłada się nie tylko na oficjalne relacje człowieka z państwem, religią czy też innymi instytucjami, ale również staje się normą społeczną. Sąsiedzi, w imię zachowania prywatności, nie znają się, nie mają ze sobą kontaktów. Wiele relacji przeniosło się do wirtualnego świata, który stał się podstawową platformą komunikacji, zastępującą bezpośrednie kontakty.

Podsumowanie

Dwadzieścia lat, jakie dzieli świat współczesny od przedstawionej wizji, jest okresem wystarczającym, aby mogły zajść znaczące zmiany, jednocześnie skala tych zmian nie powinna być zbyt duża, aby nie dało się wciąż prognozować przyszłości. Istotą tej wizji jest pokazanie, jakie mogą być skutki powolnego zjeżdżania po pochylni bez świadomości kierunku, w jakim się poruszamy.

Ważną cechą przedstawionej wizji jest brak katastrofy, a raczej pełzająca jej postać. Media pod koniec drugiej dekady XXI w. zalewają nas informacja-

mi na temat różnego rodzaju zagrożeń. Jednakże te nawoływania nie powodują odzewu polityków, przedsiębiorców, czy też społeczeństw. Dotyczy to zarówno krótkich, nie do końca sprawdzonych notatek, jak i poważnych opracowań przygotowywanych przez wieloosobowe zespoły uznanych specjalistów.

Niezależnie od ludzkiej ignorancji zmiany ciągle mają miejsce. Ich tempo jest tak wolne, że nie zauważamy ich, zwłaszcza w warunkach coraz większego pośpiechu i braku czasu na refleksję. Jednocześnie tempo to jest wystarczająco szybkie, aby powodować trwałe, globalne zmiany widoczne w perspektywie dłuższego okresu. Pełzające tempo zmian powoduje, że nie da się jednoznacznie wskazać jakiegoś punktu zwrotnego, który wskazywałby na zmianę epoki, tj. np. przejście od cywilizacji przemysłowej do cywilizacji klimatycznej. Pod tym drugim pojęciem kryje się cywilizacja, której podstawowym celem będzie walka o przetrwanie ludzkości w pogarszających się warunkach życia, wynikających z zachodzących zmian klimatycznych. Z punktu widzenia 2019 r., wystąpienie takiej cywilizacji jest równie prawdopodobne, jak stworzenie nowej jakości w postaci cywilizacji poprzemysłowej, czy też cywilizacji mądrości.

W 2040 r. potrzeba walki o przetrwanie będzie bardzo widoczna. Jednocześnie może być już za późno na powstrzymanie wielu zmian, ponieważ nawet radykalne zmiany nie spowodują gwałtownej poprawy stanu środowiska. Wyciętych drzew czy przekształconych ekosystemów nie da się naprawić w perspektywie kilku lat. Potrzeba na to znacznie dłuższego okresu, liczonego co najmniej w dziesięcioleciach. Człowiek będzie musiał się dostosować do nowych uwarunkowań, co z pewnością pogłębi napięcia społeczno-polityczne i zwiększy konkurencyjność pomiędzy blokami państw.

Zmiany środowiskowe spowodują nie tylko przekształcenie środowiskowych warunków życia, ale wpłyną również na społeczno-gospodarcze uwarunkowania. Liberalizm w 2040 r. będzie zupełnie odmienny od tego, co było znane na przełomie XX i XXI w. Z jednej strony będzie uznany za przestarzałe rozwiązanie wymagające dostosowania do nowych uwarunkowań. Jednakże zastosowanie takich teorii w praktyce będzie miało miejsce jedynie w autorytarnych systemach. Z drugiej strony nastąpi „ewolucja” demokracji. Teoretycznie stanie się bardziej liberalna poprzez zwiększenie uprawnień obywatela w postaci demokracji bezpośredniej i głosowania za pomocą urządzeń elektronicznych. W praktyce takie rozwiązanie przyniesie więcej szkód niż korzyści, ponieważ w dobie zalewu informacji swobodnie rozwijają się będą fałszywe wiadomości. Mechanizmy oczerziania przeciwników politycznych i naginania rzeczywistości będą często stosowane, co spowoduje rozwój propagandy i spadek zaufania społecznego do wiedzy i informacji. Wbrew pozorom nowe technologie nie spowodują rozwoju, ale pogłębią zagubienie człowieka w świecie. Człowiek jako jednostka powoli będzie tracił swoją podmiotowość, ginąc w tłumie anonimowych podobnych jemu jed-

nostek. Jednocześnie to zagubienie nie będzie całkowite. Kontrola poprzez nowe technologie będzie zwiększona.

W sferze politycznej nie będzie mowy o jednym świecie. Proces globalizacji będzie nadal postępował, wymusi go postęp techniczny i powiązania pomiędzy korporacjami. Na płaszczyźnie państw można spodziewać się większych podziałów. Bardzo prawdopodobne jest, że globalizacja przekształci się w regionalizację. Współpraca w ramach poszczególnych bloków będzie zacieśniać się dużo szybciej, niż w skali świata. Bez wyraźnego zagrożenia, a takiego nie można się spodziewać, ludzkość nie zintegruje się.

Jaki więc będzie świat 2040 r.? Będzie jeszcze szybszy, bardziej spolaryzowany, odhumanizowany i niejednorodny. Oznacza to, że w 2040 r., nawet w przypadku widocznego zagrożenia dla środowiska naszej planety, ludzkości ciężko będzie znaleźć odpowiednie przywództwo, które będzie zdolne do podjęcia działań na rzecz wspólnego dobra.

O AUTORACH

Jerzy Kleer – prof. dr hab., Instytut Nauk Ekonomicznych PAN, Wiceprzewodniczący Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus” PAN. Ekonomista, zajmuje się gospodarką światową, ze szczególnym uwzględnieniem przyszłości Europy, jak również wpływem systemu kulturowego na rozwój, a także przesilen cywilizacyjnych na destrukcję systemów gospodarczych i możliwości rozwoju. Autor blisko 40 książek i 200 artykułów naukowych. Laureat licznych nagród m.in.: Międzynarodowego Związku Spółdzielczego – Genewa, za wkład do teorii spółdzielczości, jak również nagrody im. Kondratiewa – Moskwa, za wkład do teorii gospodarki światowej.

Michał T. Kowalczyk – Absolwent stosunków międzynarodowych i europeistyki w Centrum Europejskim Uniwersytetu Warszawskiego. Specjalizuje się w zagadnieniach związanych z dynamiką procesów społeczno-politycznych, ze szczególnym uwzględnieniem obszaru Europy. Recenzent współpracujący z miesięcznikiem „Nowe Książki”.

Paweł Kozłowski – dr hab., prof. Uniwersytetu Warszawskiego. Ekonomista, zajmuje się ekonomią polityczną oraz związkami idei z ekonomią i gospodarką ze społeczeństwem.

Krzysztof Mroziewicz – Absolwent UW (wydziały Matematyki i Fizyki oraz Dziennikarstwa i Nauk Politycznych), studia podyplomowe w Panamie i w Moskwie, zajęcia dla studentów UW, Stanford, Oxford i Banares Hindu Univerity, korespondent zagraniczny PAP, korespondent wojenny w Nikaragui, Afganistanie i w Sri Lance, dyplomata w Azji Południowej. Autor 20 książek, laureat trzech Victorów.

Katarzyna A. Nawrot – doktor nauk ekonomicznych, członek Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus” Polskiej Akademii Nauk.

Dominik Pędziński – ur. w 1991 r., absolwent studiów licencjackich i magisterskich w Centrum Europejskim Uniwersytetu Warszawskiego.

Konrad Prandecki – doktor nauk ekonomicznych, Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – Państwowy Instytut Badawczy, Przewodniczący Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus” Polskiej Akademii Nauk, Zajmuje się ekonomicznymi aspektami ochrony środowiska i teoriami ekonomicznymi spoza głównego nurtu.

Mirosław Wawrzyński – dr, adiunkt Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych w Katedrze Nauk o Bezpieczeństwie; zajmuje się polityką społeczną, ekspert Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN.

Skład: Dom Wydawniczy ELIPSA
ul. Inflancka 15/198, 00-189 Warszawa
tel. 22 635 03 01, e-mail: elipsa@elipsa.pl
Druk: Agencja Wydawniczo-Poligraficzna GIMPO
ul. Transportowców 11, 02-858 Warszawa
tel. +48 501 076 031, e-mail: gimpo@poligrafia.waw.pl

Objętość: ark. wyd. 10,4; ark. druk. 8,75
Podpisano umowę w październiku 2019 r.,
oddano do składu w listopadzie 2019 r.,
druk ukończono w 2020 r.